Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 20 gr. egz.

GŁOS NARODU

NR. 297. — ROK XXXIII.

SOBOTA

25. GRUDNIA 1926.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8.00 zł.	4.00 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

OBRAZKI KOLENDOWE

duży wybór 100 szt. 1·—, 1·20, 1·50, 1·70, 2·—, 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 4·50, 5·—, 6·10 i droższe (wzory wysyłam na żądanie).

FIGURKI Bożego Narodzenia (szopki) z masy
TOREBKI damskie, teki, portfele, skórkowe z Zakładu Wychowawczego w Miejscu Piastowem
KARTY DO GRY, domina, szachy, papiery listowe — poleca

STANISŁAW RĄB, KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 4.

W wigilję roku 1926.

Wigilja roku 1926 zastaje Polskę w sytuacji ciężkiej i w atmosferze dusznej. Przyczyna jest ta, że, gdzie okiem rzucimy, wszędzie widzimy albo burzenie dotychczas wykonanych prac, sięgające nieraz do samych podstaw, albo bezplanowe próby jakiejś reformy, wyradzające się często w karykaturę. Stąd ogólne niedowierzanie, lęk przed jutrem i — najgorsze ze wszystkiego — apatja.

Z takiem to usposobieniem brać będziemy dzisiaj opłatek do rąk, kiedy się pragnieniami wznieść będziemy chcieli ponad osobiste i towarzyskie życzenia, — kiedy nam przed oczyma stanie wielka, łącząca wszystkich, sprawa Polski.

* * *

Rozwieją się jednak i znikną te smutne nastroje pod tchnieniem Tajemnicy Bożego Narodzenia, jak topnieją lody pod tchnieniem ciepła. Bo istotnie ciepła fala społecznego czucia, Chrystusowego braterstwa, miłości dla Ideału przepływać będzie w takt kolędy przez polskie, wierzące (a takie są prawie wszystkie) serca. W zetknięciu z nią stopnieje, choć na chwilę, co z egoizmu z pychy, z namiętności początek wzięło... Tak będzie w zimnem mieszkaniu robotniczem, w ciemnej chacie wieśniaczej, w jasnym pałacu arystokraty, i w pokoju mieszkańca miasta.

Hołd to słabego stworzenia złożony Temu, Który swą najwyższą doskonałość zamknął w lichej postaci dzieciny, — Bogu! Hołd to ułomnego i ograniczonego człowieka złożony Temu, w Którym — według słów św. Pawła — „constant omnia“, — Któremu wszelkie dobro cywilizacji początek zawdzięcza, — Chrystusowi!

Nie może nikt, kto myśli realnie, pominąć tego faktu w swoich rachubach i obrazach przyszłości. Bywało, że utajone w pewnych okresach uczucie religijne wybuchało kiedyś wulkanem płomieni, które paliły zło do szczętu i zmieniały oblicze ziemi. Bywało, że dawały natchnienie do wielkich reform i życie wielkim ideom...

Polska ma więcej, niż inne społeczeństwa, powodów do liczenia na religijne poczucie mas. A to z racji swej jednolitości religijnej i z racji niezapomnianych zasług katolicyzmu w przeszłości. I, jeśli dotąd nie doszło ono do silnego wyrazu w życiu publicznem, to tylko dlatego, że mu się panujące stosunki nie dozwoliły rozwinąć, — dlatego, że nasze życie publiczne związała polityka partyjna z przemijającemi teorjami politycznemi, zamiast natchnienia poddać religji Chrystusa, w którym „constant omnia“.

Ojciec św. potępiając świeżo w uroczysty sposób teorję moralno-polityczną obozu „L'Action Française“ ten właśnie potępiał w nim błąd, — laicyzm katolików w życiu publicznem, nie dopuszczanie etyki Chrystusowej do głosu w polityce. Niczem innem bowiem jest teorja walki Maurrasa...

* * *

Wiek XX. jest bardzo uprzejmym dla Chrystusa. Również i w Polsce. Lecz — niestety — kończy dotąd na uprzejmości. W niczem to nie może ulżyć trudnościom przez które przechodzimy. Bo obok tej uprzejmości dla Chrystusa zostajemy dalej ze swoją sofistyką polityczną, która jest bezpłodną; uciekamy przed konsekwencją katolickiej zasady, która jedna może tworzyć trwałe czyny.

Raz wraz, w naszem publicznem życiu napotykamy na problemy, które sami określamy jako zagadnienia etyczne: „prawo pracy“, „prawo narodu“, „ochrona własności“, „problem współżycia“. Lecz zamiast je rozwiązać w świetle nieprzemijających kanonów moralności Bożej, przymierzamy do nich własnego pomysłu wynalazki do usuwania palących zagadnień pod stół. Stąd niewystarczalność wszystkich naszych wysiłków!

Kto mówi, że to fanatyzm, niech naprzód powie, któremu fanatyzmowi sam służy... Żadnemu? I to jest fanatyzm, — fanatyzm „mierności“, piętnowany w Objawieniu św. Jana! A fanatyzm najgorszy, bo pokrywający pustkę zupełną, nicość. Takiemu nawet Chrystus, nawet w postaci Betlejemskiej Dzieciny, będzie niewygodny. Taki z Renanem gotów się zastanawiać nad tem, czy przypadkiem nie miał racji Kajfasz wyrokując o Chrystusie, iż „pożyteczną jest rzeczą, by jeden człowiek umarł za lud“, — bo nie wiadomo, do czegoby fanatyzm Chrystusowy doprowadził.

* * *

Lecz może wigilja roku 1926, w tak szczególnych zastająca nas warunkach, zachwiania rachubami politycznemi, usunie te niedomagania. Może pogłębi przekonanie, że ani sama „demokracja“, ani samo „umiarkowanie“, ani „polityka narodowa“ nie są zdolne do stworzenia silnego państwa bez chrześcijaństwa.

Łamiąc się więc dziś opłatkiem i wypowiadając życzenie lepszej przyszłości dla Polski, dodajmy do niego jedno jeszcze: — oby w społeczeństwie całem krzewiła się miłość prawa Chrystusowego, Jego moralności i Jego Prawdy.

Ks. Jan Piwowarczyk.

Co dalej?

Prezydent ministrów Piłsudski nie stanął przed Sejmem, jak to czynił dotychczas każdy premjer, aby przedstawić swój program polityczny.

Wobec takiego stanu rzeczy, zupełnie anormalnego, trudnem jest stanowisko parlamentu i stronnictw politycznych. W zwyczajnych warunkach większość parlamentarna wyłania rząd, u nas tego zrobić nie może, bo do tego nie dopuści siła. W normalnych warunkach rząd taki, jak obecny, oparty o tak znikomą mniejszość parlamentarną, upadłby na pierwszem posiedzeniu. To jest teraz wykluczone, bo gdy siła wchodzi w grę, nie rozstrzyga w rządzie większość w parlamencie.

Jakaż więc rola przypada parlamentowi, praworządnym stronnictwom większości? Nie mogąc obalić rządu, **powinien parlament**, przy istniejącym de facto rządzie, **wykorzystać** przynajmniej resztę władzy, jaką mu nadaje konstytucja, **a więc swą władzę prawodawczą i prawo kontroli rządu**. Z. L. N. uważa się za stronnictwo opozycyjne i głosuje przeciw prowizorjum budżetowemu. My nie możemy iść tą drogą. Jeśli nie obalamy rządu, to musimy mu dać środki do rządzenia, budżet, czy prowizorjum, bo to jest konieczność państwowa.

Ale nie mogąc się zgodzić z programem rządu, bo rząd niema programu, zachowujemy sobie wolną rękę przy uchwalaniu ustaw i prawo krytyki. **Za postępowanie rządu nie bierzemy odpowiedzialności**, bo nie mamy nań wpływu. Jeśli to odpowiada naszemu programowi, jeśli interes państwa tego wymaga, popieramy rząd. Jeżeli, według naszego zdania, akcja rządu byłaby niebezpieczną dla państwa, użylibyśmy wszystkich legalnych środków, aby się jej przeciwstawić. Taką politykę dyktuje nam nasz obowiązek obywatelski i katolicki.

Premjer Piłsudski zdradził przecież pewien plan działania: wahanie się między skrajną lewicą a skrajną prawicą. Na okres dłuższy czasu nie można jednak tak rządzić państwem. Jeżeli kto nie chce się opierać stale ani na lewicy, ani na prawicy, to normalnie musi się opierać na stronnictwach umiarkowanych, centrowych. Takby być powinno, a tymczasem rząd tą polityką wahadłową zraża sobie wszystkie stronnictwa. Do czego to prowadzi? Oktawian August zdobył sobie władzę najwyższą siłą, ale zatrzymał ją do końca życia miłością ludu i umarł, żałowany przez wszystkich. Tymczasem u nas, pomimo usiłowań tworzenia stronnictwa rządowego, traci rząd coraz więcej na popularności. Czy czeka on na to, aż ją zupełnie utraci i zostanie jedyny argument — siła? W normalnem państwie takie postępowanie rządu byłoby nie do pomyślenia. Nie mamy zaufania do wahadłowej polityki rządu i nie widzimy jasnej przyszłości Ojczyzny przy takich poczynaniach.

Rząd postępowaniem swojem zmusza wszystkie stronnictwa, by stanęły przeciw niemu. Taka demonstracyjna nieobecność przedstawicieli rządu na komisji oświatowej senackiej miała ten skutek, że nawet senatorzy z Wyzwolenia projektowali wyrażenie nieufności rządowi przez skreślenie jakiejś małej kwoty z budżetu. Co za cel takiej polityki, niewiadomo. A może i rząd sam tego nie wie?

W tak ciężkiej sytuacji **potrzebna jest bardzo konsolidacja stronnictw narodowych**. Dla praworządności, dla obrony interesów państwowych i narodowych, walki z przewrotem i komunizmem, powinny stronnictwa narodowe występować wspólnie ramię przy ramieniu. Jednak powinno się to stać **drogą porozumienia między stronnictwami, a nie utworzenia Obozu Wielkiej Polski,** w którym wszyscy mają iść pod komendę narodowego demokraty, choć bardzo zasłużonego, Dmowskiego. Oprócz programu katolickiego i narodowego, mamy też program społeczny do urzeczywistnienia, a wysuwając na pierwszem miejscu naszego programu Boga, nie zawsze też możemy się zgodzić z taktyką innych stronnictw narodowych, o ile ona koliduje z etyka katolicką. Dlatego musimy zachować niezależność w realizacji naszego programu, a nie możemy się rozpływać w nowej organizacji. Nie wyłącza to pracy z innemi stronnictwami narodowemi, ale jako równi z równymi.

Nasze stronnictwo Ch. D., opierając się na etyce chrześcijańskiej, dąży do pokoju tak zewnątrz, jak i wewnątrz Polski, w myśl słów anielskich: „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Daj Boże, by nowonarodzony Jezus przyniósł Polsce ten pokój w roku przyszłym.

Dr. Maksymiljan Thulie, senator R. P.

Rok założenia 1873.

FABRYKA ORGANÓW



Braci RIEGER

KARNIOW (Jägerndorf) Śląsk.

Buduje światowej sławy organy kościelne.

Firma sprowadza corocznie przeciętnie za 93 000 zł. surowców z Polski, t. j. blachy cynkowej, drzewa dębowego i sosnowego, oraz węgla.

Największy wybór

Obrazków na Kolendy

u JÓZEFA ANGRABAJTISA

w Krakowie, św. Tomasza L. 20.

Ceny za 100 sztuk od zł. 1.20, 1.50, 1.80, 2.—, 2.20, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—, 5.—, 6.—, 7.— i wyżej. Próbek nie wysyłam, jedynie na koszt żądającego. 1476

Na Gwiazdkę!

Dywany wełniane
Chodniki wełniane
Dywaniki przed łóżka
Narzuty na otomany
Kapy na łóżka
Portjery w różnych gatunkach
Firanki tiulowe i koronkowe
Linoleum dywany
Ceraty na stoły i meble

poleca po cenach fabrycznych firma

PRZEMYSŁ LINOLEUM

KRAKÓW, Rynek 10.

Filja

BIELSKO, Wzgórze 20.

„Hygea Perle“

Czerwone wino

dla niedokrwistych

wszędzie do nabycia.

Od Nowego Roku wykwintny dwutygodnik

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU“

będzie powiększony przez dodanie kolorowych modeli mód i wzorów haftów.

Adm. Warszawa Krak. Przedm. 99.

Konto P. K. O. Nr. 12.200.

Nieznany wiersz Marji Konopnickiej

Wśród darów dla krak. Muzeum narodowego, które w ostatnich czasach złożył p. Ant. Colonna Walewski, a przewiózł częściowo dyr. Kopera, znajduje się między innemi **Album pamiątkowy „Koła Polskiego“ w Nizzy.** Na drugiej jego karcie wpisała poetka następujące trzy strofy:

Budujmy miłej Ojczyźnie dom.
Wolności dom i siły..
Każda pierś bratnia — granitu złom,
Z jednej rodzimej bryły.
Każda pierś bratnia — cegła na mur,
Dźwignięty mocą ducha,
A hasło nasze — jedności chór.
Co wiarą w jutro bucha.

Od fundamentu aż po szczyt
Otwórzmy światłu wrota...
Niech w nim jutrzenny jarzy świt,
Niech wzmaga dech żywota.
Niech dnie. co idą z wiecznych dróg
Zluzować ludów wartę,
Przez nasze odrzwia, przez nasz próg
Wstąpią na dziejów kartę.

Z wzrokiem utkwionym w zaranną biel.
Co nocy mrok przegania.
Patrzmy w punkt jeden. jeden cel.
W cel wielki zmartwychwstania.
Cokolwiek czynim, czyńmy tak.
By przyszłość rosła z pracy...
Polska — to pion nasz, to nasz znak;
Budujmy dom, Rodacy!

Nizza, dnia 27 IV. 1910 r.

—o0o—

PIWO PILZNEŃSKIE po znacznie zniżonej cenie W RESTAURACJI HOTELU POLLERA W KRAKOWIE właściciel W. Mrozowski.
Codziennie koncert pierwszorzędnej artystycznej orkiestry salonowej.



Igraszki konstytucyjne.

Przypomnijmy sobie bieg wypadków.

Wieczorem dnia 12 maja pewne oddziały wojsk przeszły most na Wiśle i opanowały Krakowskie Przedmieście w Warszawie

W trzy dni potem nie było wogóle z kim walczyć. W trzy tygodnie później przywódca owych oddziałów przyjął kandydaturę na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, choć nie przyjął wyboru dokonanego w dalszym toku większością głosów. Kto na bagnetach opiera swą władzę, zwykle nie poddaje się wcale głosowaniu, tym razem jednak stało się inaczej. Z ironją wprawdzie mówiono podówczas o „legalizacji zamachu stanu“, z ironją pisał o niej do Zgromadzenia Narodowego sam interesowany, niemniej fakt pozostał faktem.

Ten, kto mógł próbować sił jako dyktator, wolał znaleść oparcie choćby o taką wolę ludu, jaką przedstawiać może Sejm i Senat, wychodzący z pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania — w kraju analfabetów.

Nie rozpędzono ciała ustawodawczego. lecz przyjęto z rąk jego przedstawicieli — legalizację. Niema w tem sprzeczności, jak ktoś gdzieś twierdził, jest tylko — oportunizm.

Ten, kto mógł próbować dyktatury, wolał na razie schować się za plecy swoich ludzi, ograniczył się na razie do teki ministerjalnej, co prawda do takiej, która daje najrealniejszą, jak się pokazało, siłę w Polsce — bagnety. Wolał ograniczyć się do władzy faktycznej, do sygnowania swem J. P. aktów państwowych — przed ich publikacją.

Sejm i Senat smagano podówczas w pismach rządowych, ale nowi panowie żądali od ciała ustawodawczego pełnomocnictw — dla dekretów. Nie pierwszy to raz dawano pełnomocnictwa w Polsce, nie potrzeba do nich zamachu, a dekrety źródło swe mają znowu w „woli ludu“, co więcej przedstawiciele tej woli mają możność dekrety przez Rząd wydane — odrzucać.

Żądanie pełnomocnictw w tych warunkach jest głębokim pokłonem wobec — woli ludu.

Powstał raz konflikt między ciałem ustawodawczem a dwoma ministrami; uchwalono im wprost votum nieufności. Zdawało się, że teraz nastąpi grzmocenie kułakiem: wcale nie, gabinet cały podał się do dymisji, a wrócił nazajutrz bez owych ministrów, którzy narazili się — woli ludu.

Sprzeczność? nie, to tylko ustępliwość i pokłon w stronę konstytucji.

Rząd, mający zaklęcia wojskowe, gwarę żołnierską, minę gestą, nie gardzi rozmową na komisjach sejmowych czy senackich. Przedstawiciele Rządu przychodzą na te posiedzenia w takich ilościach, że czasem przeważają liczbą, zato Rząd niechętnie pokazuje się w pełnej Izbie.

Dla oka — pogarda i lekceważenie, w gruncie rzeczy zabieganie o względy, bo „gromada — to wielki człowiek“.

Sprzeczności? nie, to polityka.

Najwybitniejsi członkowie Rządu przemawiają na komisjach po kilka godzin, nie biją pięścią w stół, lecz starają się przekonać, słuchaczów pozyskać...

Zamiast zapowiadanego świstu bata, słychać spokojną, rzeczową dyskusję.

Rząd jest uprzejmy: jeżeli Sejm i Senat odrzucą jeden dekret prasowy, Rząd przedłoży zaraz drugi, nieco zmieniony; Rząd się nie obraża, nie podaje się do dymisji, bo przecież nikt tego wyraźnie nie zażądał, a gdyby, to i tak niewiele by się zmieniło. Ustąpiłby rząd Bartla, powstałby rząd Mewsztowicza z Bartlem jako ministrem W. R. i O. P. Literze prawa konstytucyjnego stałoby się zadość, a rząd — poprzesuwałby kilka foteli.

Powiedział ktoś: „l'hypocrysie c'est un tribut payé par le vice à la vertu“. Rząd obecny chętnie składa haracz na rzecz cnoty — konstytucyjnej. Rząd obecny uważa się za dar Opatrzności, zesłany przez los, a sformowany przez jednego człowieka.

Powstała sytuacja, jak w dawnem królestwie pruskiem, gdzie ministrowie nie ustępowali mimo nieufności Izby, mimo braku poparcia dla przedłożeń rządowych, bo ministrowie byli funkcjonarjuszami króla, bo los ich zależał wyłącznie od woli — króla.

A czy w Polsce obecnie niema króla?

Stwierdzał Sallustius przed laty: „nam impune quodlibet facere, id est regem esse“. Królem jest, kto może bezkarnie czynić, co mu się podoba. Królem — oczywiście faktycznym, niekoronowanym, królem w rozumieniu socjologicznem, poza pisaną konstytucją.

Czy jednak z konstytucją nie jest tak, jak z każdą ustawą — tylko tam obowiązuje ona ściśle gdzie społeczeństwo ma poczucie praworządności, w społeczeństwach innych obowiązuje tylko częściowo — w granicach częstego obchodzenia i niestosowania.

Czy społeczeństwo polskie w swojej wielkiej masie jest praworządnem, czy zajmuje się konstytucją, czy przywiązuje do niej wagę?

Obecne rządy z niekoronowanym królem opartym o bagnety, a coraz uprzejmiejszym wobec wybrańców narodu (z pięcioprzymiotnikowych wyborów), z pokłonami wobec litery prawa konstytucyjnego, a bez stosowania się do ducha konstytucji, czy to nie jest obrazek rodzimy, rdzennie polski?

Hegel wprowadził zasadę: „Alles was wirklich ist, ist auch vernünftig. Alles was vernünftig ist, ich auch wirklich“.

Rządy Piłsudzkiego są r z e c z y w i s t o ś c i ą ponad wszelką wątpliwość: mógłby coś o tem powiedzieć — jenerał Rozwadowski.

Ten człowiek, który jedyny dotąd potrafił skupić władzę w Polsce, mniejsza o to, jakiemi środkami, opiera się o mechaniczne posłuszeństwo bagnetów i fanatyczne oddanie się nielicznego zastępu osobistych wielbicieli.

Podstawa niezbyt pewna, o ile chodzi o pierwsze, bez nadziei rozszerzenia, o ile chodzi o drugie. Ruch strzelecki nie rozwija się i rozwijać się nie może. Polska nie jest

Nowe wydanie Pisma św.

Nie powiem, iżby w Polsce nie było wcale ksiąg Pisma św. Przeciwnie, w ostatnich latach akcja nad rozszerzaniem Pisma św. przybrała bardzo poważne rozmiary; księgi św. można znaleźć nawet po domach wiejskich, a może tam więcej, aniżeli po miastach. Bardzo energiczną działalność ujawniają pod tym względem nasze sekty badaczy Pisma św., sztundystów na wschodnich kresach, metodystów., protestanckie towarzystwa biblijne (niemieckie, amerykańskie), które po bardzo niskiej cenie, a niekiedy zupełnie darmo rozrzucają wśród ludu egzemplarze Pisma św.

Niestety księgi św. są wydawane przez sekciarzy i dla sekciarkiego użytku, bez żadnych objaśnień, które są konieczne do właściwego rozumienia tekstu biblijnego, a niekiedy ze zmianami w tekście. Sprawiają one obałamucenie nieuświadomionego ludu i często wywołują uprzedzenie i niechęć do Kościoła katolickiego.

Trzeba jednak przyznać, że ze strony katolickiej mało, bardzo mało się robiło pod tym względem. Zaniedbanie nasze było wielkie i wina niemała. W ostatnich latach wydano kilkakrotnie tylko Nowy Testament (X. A Szlagowski, 3 wydanie; X. J. Kruszyński, Cztery Ewangelje i Dzieje Apostolskie 3 wydania; X. W. Szczepański, Cztery Ewangelje i Dzieje Apostolskie; X. A. Symon, Listy św. Pawła), ale wydania całego Pisma św. już od szeregu lat nie posiadaliśmy. Ostatnie wydanie całego Pisma św. było dokonane przez X. Arcybiskupa S. Kozłowskiego w Wilnie w 1898 roku, które oddawna zostało wyczerpane. Brak tekstu Pisma św. dawał się dotkliwie we znaki, szczególnie dla teologów, którzy byli pozbawieni tekstu przy studjum Pisma św.

Warunki wydawnicze, jakie po wojnie zapanowały, nie pozwalały nawet myśleć o wydaniu. Zbyt kosztowna to jest rzecz, a ofiarnych mecenasów nie było.

Odczuwając potrzebę wydania Pisma św. i przewidując trud samego wydawnictwa, Zjazd XX. Biskupów, odbyty w 1924 roku w Warszawie, postanowił tem się zająć i prosił X. Kardynała Prymasa, aby zechciał na siebie przyjąć trud zajęcia się wydaniem całego Pisma świętego. X. Kard. E. Dalbor zwrócił się wtedy do zasłużonej Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu z gorącą zachętą do podjęcia się tego doniosłego dzieła, obiecując swą pomoc i współdziałanie.

Księgarnia św. Wojciecha podjęła się wydawnictwa. Wychodząc zaś z założenia, iż opracowania i komentowania całego Pisma św. nie można włożyć na barki jednego człowieka bo wydanie ciągnęłoby się przez długi szereg lat, zwróciła się do najwybitniejszych biblistów z zaproszeniem do współpracownictwa. Zaproszenie przyjęli XX. Profesorowie J. Archutowski (Kraków), W. Hozakowski (Poznań), J. Kruszyński (Lublin), W. Michalski (Warszawa), F. Rosłaniec (Warszawa), P. Stach (Lwów) i W. Szczepański (Warszawa).

Po dwu latach prawie ukazał się niedawno tom pierwszy. Zawiera on ogólny wstęp do ksiąg Starego Testamentu, napisany przez X. Prof. W. **Michalskiego** i księgi od **Rodzaju** do **Rut**, opracowane przez XX. Prof. W. **Hozakowskiego** i F **Rosłańca.**

Wstęp ogólny do Starego Testamentu, a przytem dość obszerny (str. 1—128), jest nowością w wydaniach Pisma św. Składa się on z pięciu rozdziałów: nadprzyrodzony charakter Biblji w stosunku do krytyki, zbiory ksiąg św. Starego Zakonu (t. j. Kanon), tekst ksiąg św. Starego Testamentu, rzut oka na znaczenie dziejowe ksiąg św. Starego Testamentu i wreszcie chronologja biblijna i okresy objawienia. — Na szczególną uwagę zasługuje rozdział o znaczeniu dziejowem ksiąg św. Starego Testamentu. X. Prof. Michalski rozpatruje w nim księgi św. jako historyczny dokument i jako źródło Objawienia. Jako historyczny dokument księgi św. w czasach dawniejszych, gdy nie znano żadnych innych dokumentów starożytnego Wschodu, były uważane za jedyne źródło wiadomości o czasach i ludach starożytności. Dzisiaj obok ksiąg św. Starego Testamentu mamy liczne dokumenty pochodzące z różnych czasów i od różnych ludów starożytnego Wschodu (Egipcjanie, Sumerowie, Asyryjczycy, Babilończycy, Hetyci etc.), ale wiadomości biblijne nie tylko nie nie ucierpiały z tego względu na swej wiarogodności, przeciwnie, zostały przez nie potwierdzone. Kamienie dają świadectwo Prawdzie! Jeszcze dzisiaj np. t. zw. tablica narodów (Rodz. r. 10), która podaje geograficzne rozmieszczenie ludów na Wschodzie, jest uważana za bezcenny dokument, pochodący z czasów przedmojżeszowych.

Ale właściwie i ściśle mówiąc, Pismo św. Starego Testamentu nie ma bezpośrednio celu historycznego, t. j. nie jest historją w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. opartą na krytycznie zbadanych źródłach, dokumentach. Jeżeli treścią Pisma św. są też opowiadania historyczne, to tylko dlatego, że mówi ono o Objawieniu Bożem, udzielonem wybranym duszom w różnych epokach, a objawienia te były faktami historycznemi. Pierwszorzędnym celem Pisma św. było przedstawić na podkładzie historji fakt historyczny Objawienia Bożego i jego dzieje u ludów starożytnego świata. Fakt Objawienia pierwszym ludziom przewija się przez wszystkie księgi św. od pierwszych zaraz kart Pisma św. Utrzymanie monoteizmu, t. j. wiary w Jednego Boga w narodzie izraelskim jest potwierdzeniem nadprzyrodzonej interwencji Bożej. Po ludzku sądząc, wobec skłonności, wspólnej wszystkim semitom do bałwochwalstwa, Izraelici oddawną byliby bałwochwalcami, gdyby nie interwencja Boża (patrjarchowie, Mojżesz, prorocy), która do tego nie dopuściła.

Niemniej wyraźnie ujawnia się fakt Objawienia Bożego w nauczaniu i poglądach religijnych Starego Testamentu, które, rozwijając się pod tchnieniem mocy Bożej, przewyższają poglądy religijne wszystkich innych narodów. W Piśmie św. tylko wskazany jest właściwy cel człowieka na ziemi, należycie postawione czem jest świat i jaki jego stosunek do Boga, czem jest człowiek i jaki jego stosunek do Boga. A poglądy te nie wynikały z pierwiastków filozoficznych, tylko wyłącznie z idei Boga. Strona więc religijno-moralna jest

Skarżysz się, że życie nie przygotowało Cię do trudnego zadania wychowania dziecka
Prenumeruj
„DZIECKO I MATKA"
Pismo to ustrzeże Cię od wszelkich błędów.
Kwartalnie 2 zł. 70 gr.
Adm. Warszawa, Krak. Przedm. 99.
Konto P. K. O. 12.900.

krajem, gdzie masy mają kult bohaterów lub kult państwa. Faszyzm strzelecki nie uda się tak samo, jak wszelki inny, masy w Polsce bierne, apatyczne zelektryzować można tylko demagogicznem podkreślaniem krzywd wszelakich, zwłaszcza ekonomicznych lub podżeganiem do nienawiści klasowej, rasowej, czy szczepowej.

Masy wołały po wiecach lub na pochodach: „Niech żyje Piłsudski" wówczas, kiedy wyobrażały sobie, że nowi panowie wprowadzą „wywłaszczenie" rozmaitego rodzaju. Dziś najgłupszy człowiek z ulicy już się zorjentował, że z tego nic nie będzie. Skończone. Wszak Rząd obecny przestrzega równowagi budżetu, zabiega o pożyczkę i rozwinięcie życia gospodarczego, choćby z obrazą dogmatów socjalistycznych.

Te hasła, wcale zresztą nie nowe (wszak są stronnictwa, które je oddawna głoszą) nie pociągną mas, które nie wiedzą, co to jest państwo, a jeżeli czasem wiedzą, to żadnego szczególniejszego sentymentu do niego nie czują.

Piłsudski, otoczony garścią pretorjanów i monarchistów, jest w gruncie rzeczy — sam... „Es friert ihn in seiner einsamen Grösse".

Dlatego pokłony wobec konstytucji mnożyć się będą, mnożyć się muszą, bo lepiej władzę dzielić z wczorajszymi suwerenami — tak zresztą niechętnie myślącymi o nowych wyborach, niż stracić ją zupełnie.

Polityka jest podobno — sztuką kompromisów.

Juljusz Makarewicz,
Prof. Uniw. Lwowskiego

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa
LAMPKI Kolorowe w mosiężnych stelarzach do oliwy, wiszące i stojące lampki przed sactissimum poleca w wielkim wyborze.
Wł. Tomaszewski, Kraków
Rynek L. 16. — Wylot ulicy Grodzkiej.
SKŁAD SERWISOW PORCELANOWYCH ZASTAW SZKLANYCH, LAMP NAFTOWYCH, NOŻY WIDELCY I ŁYŻEK ALPAKOWYCH. 1581

Na przyjęcia Świąteczne
śniadania i kolacje 1627
bardzo smaczne wędliny poleca
A. Różycki w Krakowie.

Na posterunku stać!

Przy światłach wigilijnych, w ową noc świętą, gdy Chrystus się rodzi, a Aniołowie zdają się nieść po świecie całym ewangelję radości i pokoju, gdy po chatach naszych i pałacach brzmią dawnym obyczajem wesołe kolendy, cisną się myśli przeróżne, religijne i niereligijne. Radby człowiek przebywać śród Aniołów i pastuszków, radby się cieszyć i napełniać cały świat szczęściem, a ta nędza naokoło nas przypomina nam, żeśmy jeszcze na tym świecie, że na tym świecie pracować jest przykazaniem naszem.

Jest praca i praca. Pracę robotnika oceni każdy; pracę naukowca bodaj w pewnych kołach cenią wysoko; pracę umysłową inteligenta nakazujemy wyżej stawiać, niż zwyczajną pracę muszkułów; pracę w kościele uznają ci wszyscy, którzy rozumieją potrzebę pracy nad moralnem podnoszeniem człowieka; pracę nad maluczkimi, nad biedakami wynosi się ze stanowiska przynajmniej uczuć ludzkości: pracę w stronnictwie politycznem, w ruchu społecznym, kto bierze na serjo poza szczupłem gronem osób, interesujących się daną partją polityczną, danym ruchem? A jednak jest to również praca potrzebna i pożyteczna w ogólnem życiu narodu. Byle tylko ten, kto ją daje, dawał ją z pobudek czystych, szlachetnych. Potrzebna jest praca ideowa w stronnictwach, bo muszą istnieć pewne stronnictwa, w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy zrezygnować ze swobód obywatelskich, spuścić się jakby na Opatrzność Boską na wszechmocną władzę państwową, na dyktatora.

Urządzenia demokratyczne i parlamentarne przechodzą kryzys. Wołają z wielu stron: Silnej władzy! Precz z partjami, precz z Sejmem! A jednak partje istnieją i nowe się jeszcze tworzą, i sejmy istnieją, bo cóż nowego duch ludzki wynajdzie, czemby mógł zastąpić dawne formy ustroju publicznego? Jakąż gwarancję sprawiedliwości i uczciwości daje rząd autokratyczny z kliką, która go otacza i chce rządzić. Jest niezadowolenie, bo nadużywano haseł i wolności, bo ciężą nad wszystkimi skutki wojny i wszyscy ponoszą ofiary na odbudowę państwa. Należy poprawiać administrację, goić rany wojenne, choroby społeczne leczyć, do tego jednak powołane są stronnictwa polityczne, dlatego one są i będą zawsze potrzebne. Proponowano je zastąpić przedstawicielstwem interesów zawodowych. Ale takie przedstawicielstwa związków zawodowych nawet tego nie dadzą, co dał Sejm dzisiejszy.

Idzie znowu propaganda monarchistyczna. W czwartek 16 grudnia odbyło się np. duże zebranie monarchistyczne w Buczaczu. Wołano: Króla nam potrzeba, bo dziś władzy niema, powagi niema, porządku niema. Mówili tak chłopi i niechłopi. Cóż my na to?

Jeszcze w lecie, gdy się do mnie odniósł w tej sprawie jeden z przyjaciół, odpowiedziałem: Nie robimy z formy republikańskiej dogmatu. Program chrześć. demokracji pozostanie w istocie swojej tym samym, czy Polska będzie monarchją, czy rzeczpospolitą. Czy jednak monarchja umie cuda czynić i uleczy naród z wszystkich bied? Czy poprawa stosunków zależy wyłącznie, a choćby tylko w pierwszym rzędzie, od ustroju monarchistycznego? Zapewne monarchja daje pewne korzyści, lecz nie zapominajmy, że naraża i na pewne często kłopoty. Przykład księcia rumuńskiego Karola, byłego następcy tronu, jest świeżym przykładem. Ale i w monarchji będą istnieć stronnictwa i będą miały wpływ na życie narodu, bo to jest koniecznością.

Obóz sanacji moralnej robi swoje. Rządzi dziś Polską, ma w rękach władzę i skarb. Używa jednego i drugiego, aby się umocnić. Tworzy nową partję, stwarza nowe pisma. We wtorek ubiegły ukazał się **„Dziennik Lwowski"**, nowy organ tej partji. Zapewne będzie okazały formą, bo kto ma władzę i pieniądze, łatwo znajdzie i ludzi, którzy za pieniądze potrafią pisać i przekonywać. Ale należy zapytać, czy obóz naprawy Rzeczypospolitej nie zawiele funduszów wydaje na te cele i czy takie gospodarowanie faktycznie odpowiada idei naprawy?

Tworzy się teraz inny obóz Wielkiej Polski. Twórcą jest Roman Dmowski, znany twórca ideologji nacjonalistycznej w Polsce. I ten obóz ma wielu ludzi, wiele środków, wydaje we Lwowie nowe pismo „Wywiad", wysuwa nowych ludzi, ściąga młodych, wabi ich także z naszego obozu. Rzuca wielkie hasła o wielkiej Polsce. Czy jednak ci ludzie, którzy dziś tworzą obóz wielkiej Polski, nie byli przy kładzeniu fundamentów pod Państwo Polskie, nie mieli dość ludzi i wpływów? Czemuż nam nie stworzyli bodaj takiej Polski, aby ona dzisiaj nie potrzebowała gruntownej od podstaw przebudowy?

Osobno idzie obóz radykalny socjalistyczno-komunistyczno-wyzwoleńcowy. Ci w miejsce racji mają frazes, zamiast pokoju społecznego sieją walkę klas, środkiem propagandowy jest dla nich demagogja. Demagogją, frazesem biorą masy bezkrytyczne, a bezkrytycznych jest wszędzie bardzo wielu, zwłaszcza, gdy niedostatek i ubóstwo zaglądają w oczy. Chociaż i między nimi są politycy doświadczeni, to jednak między masy bezkrytyczne posyła się agitatorów, aby hasłami interesu klasowego jednali masy, zyskiwali tłum. Ci również mają prasę, mają ludzi.

A wobec tych różnych obozów czemże się wyda nasz obóz, obóz chrześcijańskiej demokracji, bez funduszów, bez wielkich nazwisk? Wielu żąda od chrześć. demokracji pracy i owoców pracy, a nie chce rozumieć, że do tej pracy potrzeba stanąć samemu i innych do niej pociągać. Ci nawet, co z pewnych względów winniby się oświadczyć za Ch. D., nie oświadczają się, aby ich nie posądzono, że należą do partji politycznej; chcą pozostać apolitycznymi, gdy każdy i najmniejszy człowiek, jest dzisiaj do partji politycznej wciągany. Ale to taktyka podsuwana żywiołom mniej wyrobionym przez pewne partje, którym wzrost chrześcijańskiej demokracji jest nie na rękę.

A jednak właśnie dlatego, że ruch chrześcijańsko-społeczny tak mało doznaje poparcia w społeczeństwie, choć ma wszelkie prawo do tego poparcia, uczciwość nakazuje przy tym sztandarze stać i pracować. Sanacja moralna przedewszystkiem przez ten ruch może nastąpić. Nie zastąpi naszego ruchu ani Obóz Wielkiej Polski, ani Związek naprawy Rzeczypospolitej. Działalność chrześć. demokracji dotychczasowa jest czystą, zgodną z programem na Ewangelji Chrystusowej i na szczerej miłości Ojczyzny opartym. Szliśmy uczciwą drogą w przeszłości i wiem, że będziemy potrzebni państwu i narodowi w przyszłości. Bodaj tylko było więcej zapaleńców, zdolnych do służby dla idei, śmiało przyznających się do programu Ch. D. Kto zaś zajmuje w ruchu naszym stanowisko znaczniejsze, niech sobie uważa za obowiązek, za rzecz świętą, wytrwać i przetrwać. My przedewszystkiem mamy być owiani duchem wiary, że warto dla dobrej sprawy pracować, walczyć, nawet cierpieć.

W każdym razie na zajmowanym posterunku stać.

Ks. Dr Stefan Szydelski, Prof. Uniw. Lwow.



wyłącznem znamieniem Pisma św. i na tem przedewszystkiem polega jego dziejowe znaczenie.

Niewątpliwie, wstęp ogólny dobrze i z należytą uwagą przeczytany, rzuci nam mocne światło na księgi św. Starego Testamentu, a w świetle tem innemi patrzeć będziemy oczyma na wiele opowiadań i zagadnień o których nam te księgi św. mówią.

Co się zaś tyczy tekstu biblijnego, jest on tekstem przekładu Wujkowego z 1599 roku tylko językowo dostosowanym do języka czasów dzisiejszych. Modernizowanie jednak nie jest radykalne. Zamieniono wyrazy przestarzałe lub takie, które dziś posiadają zgoła inne znaczenie, ozdoba zam. ochędóstwo, razem zam. społecznie, czemu zam. przecz etc.; wprowadzono inny szyk wyrazów bardziej zgodny z duchem dzisiejszego języka, zmieniono punktacje i stosunek zdań, przez co tekst sam znacznie jest jaśniejszy; wprowadzono ustępy, których nie było we wszystkich dotychczasowych wydaniach, np. Rodz. 2, 19: „aby zobaczyć, jak je nazwie"; wreszcie zastosowano nową pisownię. Zachowano natomiast zwroty i wyrazy, które, pomimo swej formy archaicznej, są dzisiaj zupełnie zrozumiałe. Przez to tekst Wujkowy zachował swoją moc, dźwięczność i namaszczenie biblijne, a jednocześnie stał się jasnym i dostępnym dla każdego czytelnika.

Niejednokrotnie jednak wprowadzono, według mego zdania, zmiany bez potrzeby: np. Rodz. 2, 22 „i przeobraził Pan Bóg żebro... w białogłowę" zam. „i zbudował Pan Bóg z żebra... białogłowę"; 2, 20 „dla Adama nie znalazła się pomoc jemu podobna" zam. „Adamowi nie znajdował się pomocnik podobny jemu"; 3, 16 „pomnożę cierpienia twoje w twojej ciąży" zam. „rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje" etc.

Zachowując podział tekstu na rozdziały, wprowadzono ponadto podział logiczny według treści na części i rozdziały. Zmianę tę należy powitać z zadowoleniem, gdyż do rozumienia tekstu wielce jest pomocna. Ustępy poetyckie są zaznaczone formą wierszowaną, bez wprowadzania jednak do nich zmian poważniejszych.

Wreszcie tekst opatrzono krótkim komentarzem, który znaczenie trudniejszych tylko ustępów wyjaśnia i który jest oryginalnem opracowaniem.

Zaznaczyć w końcu muszę, iż strona zewnętrzna wydania jest nadzwyczaj piękna i estetyczna. Do tekstu są dołączone ilustracje Doré'go.

Za takie piękne wydanie należy się wydawcom specjalne podziękowanie i pochwała.

Nie wątpię, iż Pismo św. w swej nowej szacie, którego pierwszy tom obecnie został wydany, znajdzie licznych czytelników. W każdym domu katolickim winien być egzemplarz Pisma św. (Wydań protestanckich katolikom czytać ani trzymać nie wolno i, dodać trzeba, nie wypada).

Kościół nie tylko nie zabrania, ale przeciwnie, pochwala i zachęca wiernych do czytania Pisma św. zwłaszcza, jeśli ono jest opatrzone, jak niniejsze poznańskie wydanie, objaśnieniami. **X. J. Archutowski, Prof. Uniw. Jag.**

Świat się w lodową...

Świat się w lodową zamienia pustynię,
Pola i bór...
Melodja wichru północnego płynie
W łańcuchy gór.
— W taki dzień siły zbierając ostatek,
W śnie młodych lat,
Północny żeglarz wlecze wątły statek
Zdobywać świat!

—— :o: ——

I świat tańczy...

W kółko się wciąż obraca świat,
Aż stara śruba trzeszczy,
Do nowych wzruszeń biegnie rad
I szuka nowych dreszczy.

Nieznanych uczuć widząc czar,
Aż skacze — czyliż wstyd ma?
I z różnych dymów, różnych par
Wciąż nowe tworzy widma.

Szybko przemija świetność ról,
Gdyż jest coś nakształt policji,
Przychodzi troska, schodzi ból
I moc zaciszna tradycji.

Jak dobra babcia idzie w świat,
Obuta w złote ciżemki:
Dość dzieci, dość, niech będzie ład!
Do drzemki dzieci, do drzemki!

Mieczysław Smolarski.



HERBATA
Z WIEŻĄ
wszędzie do nabycia
SZARSKI i SYN
W KRAKOWIE

Fabryka czekolady A. Piasecki S. A.
Sklepy: Linja A-B i C-D. Kraków
Poleca w wielkim wyborze Czekoladę znaną ze swej dobroci.

Żłóbek i szopka na misjach.

Niejednemu z przyjaciół misji, przypatrującemu się w okresie świąt Bożego Narodzenia szopce, przyjdzie może na myśl, czy też na misjach, gdzie Kościół prawo istnienia dopiero sobie wywalcza, zaprowadza i pielęgnuje wśród swoich chrześcijan religijne zwyczaje, które pobożność katolików Europy wprowadziła, a które w granicach trzymane, Kościołowi nie szkodzą, owszem ducha u wiernych jego podnoszą. W tym wypadku chodzi o urządzanie szopki na święta Bożego Narodzenia: czy ten zwyczaj jest na misjach praktykowany?

Jak od czterechset lat, a może i dawniej, wiadomości przesyłane z misyj świadczą, zwyczaj ten jest powszechnie uprawiany na całym terenie misyjnym, tak wśród ludów pierwotnych w Afryce i na Oceanji, jako też wśród chrześcijan z ludów na wyższym i wysokim stopniu kultury stojących, jak w Chinach, Indjach i gdzieindziej. Już z tej przyczyny, że święta Bożego Narodzenia wśród chrześcijan z pogan, jak na to wiele mamy dowodów, daleko uroczyściej bywają obchodzone, niż u nas, w Europie — gdyż jest to pamiątka przyjścia na świat Tego, którego wiarę misjonarze im ogłosił i oni tę wiarę ze czcią i wdzięcznością wyznają — miałoby się wskazówkę, że obrazowe przedstawienie tej pamiątki ma więcej racji u nich, niż u nas w Europie, gdzie od przodków w wierze tej trwamy i nią jesteśmy otoczeni bez obawy jej utraty. Jest to obrazowe przedstawienie z drugiego jeszcze powodu potrzebniejsze na misjach, niż u nas: jest bowiem środkiem dla nowonawróconych, a jeszcze bardziej dla dopiero nawracających się pogan, do łatwiejszego pojęcia tajemnicy Wcielenia, którą ich tępy, grubą zmysłowością zamącony umysł, zwłaszcza wśród ludów pierwotnych, ledwo z wielką trudnością pojąć zdoła. Żłóbek zaś wskazuje im, że ten Bóg z nieba rzeczywiście stał się człowiekiem, stał się tem, czem są oni, przyjacielem człowieka się stał, z człowiekiem się zrównał. To też powiadają misjonarze, że czego długo przez nich powtarzane wykłady o tej tajemnicy dokonać nie mogły, tego prawie w jednej chwili dokonały żłóbek i szopka: poganie jakby naocznie przekonali się o tem, czego ich tępy i w innych wyobrażeniach obracający się umysł pojąć nie mógł. Trudno zwłaszcza wytłumaczyć poganom te lub inne tajemnice, jeżeli misjonarz w ich mało rozwiniętym języku nawet wyrazów na określenie pojęć, które im przyswoić pragnie, znaleźć nie może. Ten zaś środek i misjonarzowi wykład ułatwia i poganom snadniej tajemnicę Wcielenia pojąć pozwala. Słowo nadto misjonarza z pamięci prędzej ulatuje, obraz zato zostawia w pamięci trwałe wrażenie. „Widok żłóbka — powiada pewien misjonarz chiński — to potężny głos, który w pamięci pozostawia wspomnienia, których nic nie wytępi, a które przy najlżejszem potrąceniu o nie się budzą, wywołując w duszy to zachętę, to upomnienie“.

Tak więc korzystnie na pogan działa szopka. Ale misjonarz, który szopkę dla swych chrześcijan urządza, musi zwrócić uwagę przy jej urządzaniu na niektóre szczegóły, zastosować je do stosunków swoich wiernych, uwzględnić niektóre ich pojmowania o rzeczy. Wykażę to na przykładach. Kanakowie na Nowej Brytanji (jedna z wysp Melanezji) nie mogli pojąć, że Chrystus Pan urodził się w ubogiej szopie, gdyż ich misjonarz nakrył szopkę dachem nieprzemakalnym, a według ich pojęcia, chata jakaś jest uboga, gdy przez jej dach deszcz leje. To samo trafiło się misjonarzowi O. Fraessle w belgijskiem Kongo, gdy Dzieciątko Boże położył w żłóbku i na sianku. Wyglądało to tamtejszym ludom za bogato, bo u nich dziecię małe kładzie się na ziemi na wielkim liściu. Na Alasce zarzucały dzieci misjonarzowi, iż Najświętsza Matka nie ubrała Pana Jezusa w futerko ze skórki wiewiórczej i nie włożyła na jego nóżki ciepłych trzewiczków, gdyż o to stara się tam dla swego dziecięcia każda matka, inaczejby nawet żyć nie mogło. Chińczycy znowu, Misjonarza O. Piepera, wskazywali mu, że w ten sposób, jak on pasterzy ubrał, pasterze u nich nie chodzą. Drobnostki to może dla nas, a jednak niektórzy chrześcijanie na misjach żyją w odmiennych od nas pojęciach o niektórych rzeczach i to im uwzględnić potrzeba, inaczej cel misjonarza nie będzie osiągnięty. Pewien misjonarz nawet, by się dobrze zastosować do swych chrześcijan, przedstawił wszystkich magów w czarnym kolorze, inny pomalował wszystkie aniołki na czarno. Nawet do jeszcze ciekawszych zwyczajów muszą się zastosować misjonarze, jak np. misjonarze w portugalsko-hiszpańskich misjach, gdzie Dzieciątko w żłóbku wyglądać musi jak królewiątko, ubrane w bogatą, złocistą sukienkę, na złotem przetykanych pieluszkach, z koroną na główce, a w rączce berło, w koło zaś żłóbka w pysznym rycerskim rynsztunku stać musi straż honorowa i cały dwór. Taki bowiem zwyczaj przywieźli misjonarze portugalscy i hiszpańscy do swych misyj i ten zwyczaj też zachowują nawróceni tam poganie.

Z krótkiego tego przedstawienia tej sprawy widzimy, że pobożny zwyczaj urządzania szopki na święta Bożego Narodzenia jest na misjach prawie potrzebą, u niektórych zaś ludów jakby się powiedzieć chciało, potrzebą nawet nieodzowną. Jak z jednej strony ułatwia on pracę misjonarzowi, tak z drugiej strony nowonawróconym ułatwia pojęcie wiary. Misjonarz zaś na misjach dla duchownego pożytku swoich wiernych musi próbować wszelkich środków, które metoda misyjna za stosowne lub potrzebne uważa. Jednym z takich środków jest szopka.

Ks. Hugo Król, C. M.

Szara twarz.

(Z cyklu: Wielkie miasto).

Gdy wśród ulic rozgwar dzienny zcichł,
Kiedy lampy oświetlą go złoto,
Siedzi jakby średniowieczny mnich
Pochylony żmudnie nad robotą.

Tak pracuje niejeden już rok,
Zapał błyszczy mu na twarzy szarej,
A gdy bardzo już unuży wzrok,
To przeciera, milcząc, okulary.

Może kiedyś przyjdzie sławy czas?..
Na myśl o tem uśmiecha się czule,
Może uda mu się zmieścić raz
Całą Polskę w jednym artykule.

Mieczysław Smolarski.

Uniwersytecka Szkoła
Pielęgniarek i Higjenistek
w Krakowie
otwiera nowy kurs 15 lutego 1927.
Nauka trwa 2 lata i 1 miesiąc;
przyjmuje się tylko internistki.
Wykształcenie: 6 klas gimnazjalnych
lub równorzędne. 1623
Zgłoszenia:
Dyrekcja Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higjenistek, Kraków, ul. Kopernika L. 25.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Trzy sonety.

I.

Nie lubię wiersza z jasną kantyleną,
Co niby arja Łucji z Lammermoru
Płynie równiutko nie wszczynając sporu
Z uchem słuchacza lub poety weną.

Nie lubię za to, że bywa tą ceną,
Dla której często wnętrzna moc utworu
Zamiast od gromów pożyczać koloru
Mdłym się pastelem zadowalnia jeno.

I to, co z ognia wziąwszy swój początek,
Powinno huczeć, pryskać jak kipiątek
I rozżarzoną magmą ziemię żyźnić —
Z wodotryskami poczyna się bliźnić
I słodko szemrać w strzyżonym ogrodzie,
Gdzie Narcyz kształty swe podziwia w wodzie.

II.

Precz z Erotami dłóta Praksytela
I Afrodytą z Knidu albo Kosu!
Byt nie jest wizją lubego Hypnosu,
Z Endymionami drzemek nie podziela.

Nie wdzięk, nie gładka powabność go wciela
Lecz chropowata gwałtowność odciosu.
Z rozszalałego wirami chaosu
Świat wykrzesało ramię Stworzyciela.

Ziemski cień Jego nie wyrzeźbił Muzy,
Lecz zapatrzony w węży łeb Meduzy
Dał Mojżeszowi dwa złe, groźne guzy.
Bo na dnie zjawisk, tęczą ich nakryta,
Śpi lecz wciąż przez son chychoce i zgrzyta
Najżarłoczniejsza z Ker: terribilita.

III.

Na szyji swojej nie czując powroza,
Który Lachesis niestrudzenie przędzie,
W gromadzie rado bierzem dnia orendzie
Ale sammasam drżymy jak mimoza.

Huczny nasz kankan to jedynie poza,
Pozą: „tam pójdę, aż na skał krawędzie...“
Szaleć czy tęsknić — jedno, bowiem wszędzie
Czyha tasama sępioszpona Groza.

Groza narodzin, wzrostu i zaniku,
Groza westchnienia i dzikiego krzyku,
Słodkiej miłości, słodszej nienawiści,
Tego, co iści się nam i nie iści...
Na wszystkiem legła omrocz tenebrosa
I na przepaściach bytu wyje: groza!

Maciej Szukiewicz.

Niespodziane analogje.

U świtów romantyzmu i uniwersalizmu.

W historji literatury dałby się ustalić pewien rytm, wykreślony przez fakt i sposób występowania nowych prądów. Co kilka pokoleń powracają tam czasy burzy i naporu, okresy zamętu, z którego się rodzą mniej lub więcej nowe światy ducha. Wiek XIX może się u nas wykazać trzema takiemi okresami: około roku 1820, po roku 1863, wreszcie u schyłku stulecia. Jeśli znaki nie mylą, żyjemy znowu w podobnym okresie narodzin. W fermencie haseł, idei, w zgiełku sporów, przy zgrzytach różnych krańcowych ekstrawagancyj, wreszcie — cóż począć! — przy fanfarach reklamy formuje się jakiś nowy okres literatury ojczystej; dochodzi do głosu pierwsze pokolenie wolnej Polski. Jak długo potrwa i co przyniesie ten otwierający się okres, trudno powiedzieć. Nie wiadomo nawet, pod jakiem mianem zarejestruje go historja literatury: można bowiem powątpiewać, czy się przyjmie proponowana nazwa „uniwersalizmu“, — nie określa ona bowiem tych cech istotnych, jakie znamionują nową poezję, tę, co powstaje spontanicznie, nie zaprzągnięta w jarzmo doktryny.

Jakkolwiekbądź, jedno wydaje się pewne: dążności przewodnie nowej twórczości i posiłkującej ją ideologji artystycznej ustawiają się frontem przeciwko romantyzmowi, przeciwko jego zasadniczej postawie psychicznej, wątkom treściowym, ekstazom i smutkom. Sprzykrzyła się młodym zwykła jeszcze dla nas strawa duchowa, nie wzruszają ich zbytnio „przeszłości ołtarze“. Co nam przeszłość — zdają się wołać — zmora! My nowe życie stworzym sami! Młodzi szermierze występują buńczucznie i zadzierzysto, wstępnym bojem zwalać chcą panujące, przez przeszłość zdobyte wartości literackie.

Poszczególne fazy tego ataku już się rozwinęły przed naszemi oczyma. Widzieliśmy, że główne uderzenie skierowało się na pozycję najtęższą, na Mickiewicza. Atak ten przybierał nieraz formy jaskrawe, niekiedy płasko-ordynarne. Z niesmakiem można tu przypomnieć zaplugawiające druk polski aroganckie wykrzyki harcowników-przybłędów w rodzaju: „czas już wyrzucić z Wawelu te zwłoki nieświeże!“ i t. p. Ale równocześnie ponad tym brudem szedł prąd inny, zasadniczy, związany zawołaniem naczelnem, że twórczość Mickiewicza wykrzywiła była należyty bieg literatury polskiej, wprowadziła go na dziką perć indywidualizmu, skąd odwracać należy corychlej — właśnie ku uniwersalizmowi. W pamięci publiczności utkwiły najjaskrawsze wybryki tej kampanji: hałaśliwy i mało przemyślany zajazd na „Konrada Wallenroda“ i (śmiech wspomnieć!) na najbardziej uniwersalistyczne arcydzieło poezji polskiej, na „Pana Tadeusza“. Czas już może spojrzeć na te sprawy ze stanowiska historyka.

Ze stanowiska zaś tego nie sposób nie dojrzeć jednego: pewnych właśnie, najmniej tu może spodziewanych, analogij. Chwytamy w wydarzeniach drgnienia rytmu, znane już poniekąd z przeszłości. Powtarza się cośniecoś historja; najwyraźniej w podobnych sytuacjach te same działają prawa psychologiczne. Jest wiele analogij w taktyce i w strategji między t. zw. uniwersalizmem, a zwalczanym przezeń zaciekle romantyzmem; nawet w złożach ideologicznych przyjdzie ustalić podobieństwo niejedno.

Na razie ograniczmy się do jednej kwestji, dość drobnej i leżącej na wierzchu. Chodzi o pewną analogję taktyczną. Da się mianowicie wykazać, że zaznaczona powyżej metoda określania swej indywidualności przez przeciwstawienie się, poprostu przez atak na twórcę naczelnego, sztandarowego dla lat ubiegłych, nie jest wynalazkiem, ni wyłączną własnością dzisiejszych młodych „uniwersalistów“. Posługiwał się był nią z dobrym skutkiem przez czas pewien sam, zwalczany teraz tąż bronią, — romantyzm. Zwykła to bodajże w takich razach droga: najłatwiej skupić ludzi przy burzeniu, negacja zastanej rzeczywistości jest zawsze najbardziej uchwytnym programem nowatorów, „hajże na Soplicę“ zawsze najponętniejszem hasłem dla naszych Dobrzyńskich.

I młodzi romantycy mają na sumieniu podobne obrazoburstwo; i oni dla umocnienia swej sprawy posłużyli się podobnym chwytem taktycznym: zaatakowali bezspornego do owych czasów władcę poezji polskiej: Jana Kochanowskiego. Również i oni — nie zaprzeczając zresztą wartościom artystycznym poety czarnoleskiego — pociągnęli go byli przed sąd za to, że jakoby skrzywił drogi poezji polskiej, złowrogo zaciężył genjuszem swym nad całym jej późniejszym rozwojem. Pozwali i wydali wyrok potępiający. W trzecim dziesiątku lat wieku XIX przyszła na sławę Jana Kochanowskiego czarna godzina. Warto wspomnieć o tem szerzej nieco, tembardziej, że jedyna stosowna tu rozprawa St. Tarnowskiego „Co u nas o Kochanowskim pisano!“ pomija ten moment całkowicie.

Kochanowski, jak wiadomo, przechodził w drugiej połowie wieku XVIII swój renesans; epoka stanisławowska poznała się i upodobała sobie w pięknie jego „wdzięcznej lutni“. Wychodzą znów, po długiej przerwie, nowe wydania jego poezyj, zjawiają się jej wielbiciele, naśladowcy, przetwórcy, nawet tłumacze (zob. curiosum: przekład „Trenów“ na łacinę przez Kniaźnina!). Już też wtedy ustaliła się na dobre jego pozycja jako reprezentatywnego poety narodowego. Tę sławę przekazał wiek XVIII swemu następcy. Zobaczymy, że tym atutem bić zechcą klasycy młodych poetów romantycznych. Dmochowski obawiał się, że „Sonety“ Mickiewicza „przyłożyć się mogą do zagubienia właściwego ducha narodowej naszej poezji, którego stworzył Kochanowski“.

Otóż właśnie w ten uciążliwy dla nich autorytet uderzyli ławą romantycy. Wstawiwszy w swój program poetycki hasło narodowości, swojskości, wytoczyli przeciw Kochanowskiemu skargę zasadniczą. Obwinili go, że „ducha narodowej naszej poezji“ nie tylko nie wyrażał, ale że on to go właśnie zniekształcił; zarzucili mu cudzoziemczyznę, na jego barki złożyli odpowiedzialność za to, że poezja polska (w pierwszym rzędzie dramatyczna) oderwała się od źródeł rodzimych, ludowo-szlacheckich,

Kongres Literatów Katolickich we Francji.

(List z Paryża).

Niszczenie ducha chrześcijańskiego we Francji postępuje z dniem każdym naprzód, w pierwszym rzędzie z powodu stosowania ustawy szkolnej, z ducha bezwyznaniowego poczętej. Działalność laicyzmu na terenie uniwersyteckim i w całej dziedzinie intelektualnej bynajmniej nie osłabła. Antychrystjanizm aktywny i zjadliwy spotyka się na każdym kroku.

Z drugiej strony, równolegle z wyniszczaniem elementu chrześcijańskiego wśród szerokich mas, elita Francji, a zwłaszcza elita intelektualna, i to najbardziej wybitna, powraca do katolicyzmu, bądź też zaznacza swe wyraźne sympatje w tym kierunku. Prawdziwe odrodzenie znajduje już swój wyraz na terenie myślowym.

To właśnie odrodzenie chrześcijańskie, a z drugiej strony walka z ofenzywą bezwyznaniowców — były dwoma zasadniczymi tematami V. Kongresu Francuskich Pisarzy Katolickich, który miał miejsce w Paryżu od 6 do 12 grudnia b. r. Dość jest wyliczyć członków Komitetu Honorowego, by zdać sobie sprawę, że mowa tu istotnie o elicie intelektualnej Francji: Przewodniczący — J. Em. Kardynał Dubois, Arcybiskup Paryża. Komitet: Marszałek Foch, Biskup Baudrillart, rektor Uniwersytetu Katolickiego, Paweł Bourget, Henryk Bordeaux, Rene Bazin, ks. Henryk Bremond, Rene Doumic, Piotr de la Gorce, Jerzy Goyau, Henryk Lavedan, Piotr de Nolhac — wszyscy bez wyjątku członkowie Akademji Francuskiej. Poprzednie Kongresy otrzymały błogosławieństwa Ojców św. Benedykta XV. i Piusa XI.

Inicjatorem i sekretarzem generalnym jest Kajetan Bernoville, redaktor miesięcznika „Les Lettres“. Na program złożyły się: nabożeństwo inauguracyjne u Karmelitów, 13 posiedzeń i bankiet w Hotelu Lutetia. Uniwersytet Katolicki dał wielką salę do rozporządzenia Komitetu, a szereg wybitnych profesorów, zarówno duchownych jak świeckich, brał udział w referatach i w dyskusji. Były to przeważnie rzeczy fachowe, ale niezmiernie interesujące i dla szerszego ogółu.

Pierwszy dzień: Ofenzywa przeciwchrześcijańska: etyka i historja religji.

Drugi: Ofenzywa przeciwchrześcijańska a socjologja.

Trzeci: Źródła myśli chrześcijańskiej.

Czwarty: Katolicyzm a literatura. Świeccy w literaturze współczesnej.

Piąty: Krytyka katolicka a literatura współczesna.

Szósty: Teorja powieści w związku z inspiracją katolicką.

Temat ostatni zwłaszcza był bardzo interesujący i wywołał długą, ożywioną i gorącą dyskusję, w której brali m. in. udział Rene Bazin, Biskup Julien, Rene Johannet i kilku księży Oratorjanów. Zdumiewający był liberalizm jednego z nich, O. Sanson'a, kaznodziei katedry Notre Dame. Człowiek ten, nie wychodząc bynajmniej poza ramy, wynikające z kapłańskiego charakteru, twierdził, że najważniejszą rzeczą jest inspiracja katolicka i pragnienie autora pozostania w zgodzie z sumieniem. Reszta jest kwestją wtórną. Pisarz katolicki wie, że jego książkę będzie czytał jego spowiednik, więc jeżeli ma wątpliwości, to się z nim naradzi przed wydaniem — ale i to właściwie jest rzeczą zbędną — gdyż pisarz sam należy do elity i sumieniem swojem doskonale sam wyczuwa, co jest dobre, co złe.

Oczywiście, podniesiono i temat seksualizmu w literaturze. I znów mówili i księża i świeccy. Zgadzano się ogólnie, że **realizm jest dopuszczalny, o ile jest celowy** (a nie naprzykład wprowadzony li tylko celem zwiększenia poczytności handlowej). Erotyka istotnie piękna — a więc nie brudna — nie może być powodem umieszczenia książki na indeksie.

Krótkie to sprawozdanie wystarcza, by zdać sobie sprawę, na jak wysokim poziomie moralnym stało całe zebranie, skoro podobny liberalizm okazał się na swoiem miejscu. Nic też dziwnego — zasiadali tam ludzie, którzy jednem słowem częstokroć wywrzeć mogą wpływ nietylko na własny kraj, ale i promieniować szeroko, więc też w pierwszym rzędzie mają poczucie odpowiedzialności, spoczywającej na ich barkach.

Wieczorami miały miejsce dyskusje o charakterze towarzyskim, bądź też posiedzenia komisji. Jeden wieczór poświęcony był stosunkom z pisarzami cudzoziemskimi. Podczas tego zebrania niżej podpisany, zaproszony przez Komitet jako literat polski, wygłosił dłuższe przemówienie, omawiając wciskanie się drugorzędnej literatury francuskiej do Polski i słabe stosunkowo promieniowanie wartościowszej. Wywiązała się na ten temat obszerniejsza dyskusja, rezultatem której będzie skoordynowanie akcji już istniejącej z zainteresowanymi czynnikami.

W posiedzeniach brał również udział prof. Ferd. Strowski i znakomity pisarz francuski, tłómacz Pamiętników Paska Paul Cazin.

Edw. Ligocki.

Paryż w grudniu.

BACZEWSKIEGO
Likiery:
Abricotine
Banan Cherry
Curacao tripl sec
Griotte
Menthe glaciale
Orange sec sec
Antique Souverain

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Próba apoteozy Jakóba Szeli*).

Pokusił się o tę apoteozę pan Bruno Jasieński w wytwornie wydanem (w Paryżu b. r.) „Słowie o Jakóbie Szeli“. Poprzedził je przedmową, w której pomstuje na „historję oficjalną“, że „grupując w sposób, odpowiadający jej koncepcji narodowej, pewne fakty, dotyczące Szeli, i konsekwentnie przemilczając inne, ulepiła z tego materjału odrażającą postać chłopa-prowokatora, konfidenta rządu zaborczego, zdrajcy interesów narodowych, zawsze niewspółmiernych i częstokroć sprzecznych z interesem klas upośledzonych“. Do tych faktów, jakoby przemilczanych przez historję oficjalną, zalicza pan Jasieński „fakt“, że kiedy się już po rzezi ukazał dekret cesarski, nakazujący „chłopom powrót na pańszczyznę“, Szela odmówił „wykonania tego rozkazu“.

Co pan Jasieński rozumie przez „historję oficjalną“, tego czytelnikowi nie wyjawił. I bardzo słusznie; gdyby bowiem chciał to wyjawić, musiałby coś wspomnieć o studjum Bronisława Łozińskiego p. t.: „Dwa upiory historyczne“, opartem na materjale źródłowym, a gdyby o tem studjum wspomniał, toby nie mógł tumanić czytelnika kłamstwem, że Szela odmówił wykonania rozkazu cesarkiego, wiedziałby bowiem, że Szela słuchał rozkazów Breinla, nie dosyć na tem, że gmina Smarzowa pierwsza zaczęła na nowo odrabiać pańszczyznę; wiedziałby także pan Bruno Jasieński, gdyby znał (czy też gdyby nie udawał, że nie zna) studjum Łozińskiego, że Szela był to „pospolity opryszek“.

Ale cóż na to poradzić, że od studjów naukowych pan Jasieński wolał legende o Szeli, o której wspomina Ludwik Dębicki w swej gawędzie („Z dawnych wspomnień“). „Mamy szczegóły od tych, co go znali — pisze Dębicki (i te słowa pan Jasieński przytacza) — i od tych, co go widzieli wśród krwawych czynów“, że Szela „nie był to ich zdaniem pospolity zbrodniarz, nie działał, jak inni, w stanie opitym, z wściekłością dzikiego zwierza; trzeźwy i spokojny, miał na ustach słowa Pisma św.; gdy mordował i pastwił się nad swojemi ofiarami, wtedy jeszcze występował jako moralista i mściciel; zdawał się być mistykiem i sekciarzem w siermiędze... Po dokonanych mordach miał ten herszt rzezi przemowę do dwóch wdów po Stanisławie i Nikodemie Boguszach, z domu Stojowskich, którym wymordował także synów. Przemawiał jako wybawca od tyranów, jako wykonawca rozkazów nietylko cesarza, lecz Pana Boga... Imię Szeli było hasłem w całej okolicy Brzostku, Pilzna i Jasła“.

Na podstawie tej legendy wytworzył sobie pan Jasieński koncepcję, że Szela był „świadomym i bezinteresownym obrońcą sprawy chłopskiej, głuchej na abstrakcyjną dla niej argumentację dobra ogólno-narodowego“. Co więcej, mówi pan Jasieński, że „gdyby nawet Szela historyczny nie istniał, to, w interesie o cały świat świadomości klasowej wzbogaconej kultury polskiej, należałoby go wymyślić“. Boże miłosierny! o kulturę polską troszczy się kto? Pan Bruno Jasieński, ten sam, o którym słusznie pisał Żeromski („Snobizm i postęp“, str. 45), że „wszystko go łączy z poetami Rosji“, ten sam, pod którego adresem równie słusznie pisał Żeromski: „Zdawałoby się, że po wydźwignięciu się Polski z pod cielska Rosji... odetchniemy i w piśmiennictwie od rosyjskiego wpływu; tymczasem — tak nie jest; najmłodsza poezja polska nie może się odessać, oderwać od piersi wielkiej „matuszki“, futuryzm, stary już i strudzony, przywędrował i do nas wreszcie z Rosji, a rodzimy snobizm podaje, jako nowość ów najistotniejszy kacapizm“ (tamże, str. 44).

Przy końcu swej przedmowy pisze pan Jasieński: „Gdyby Szela istniejący nie był bohaterem, to i wówczas, w imię męczeńskiej epopei krzywdy chłopskiej, należałoby go dźwignąć na wyżyny heroizmu. Tembardziej, skoro istniał i skoro posiada wszystkie cechy bohaterstwa, obowiązkiem naszym jest go ożywić. Niechaj i tym razem uczyni to poezja, od wieków do tego powołana“.

Widać jasno z tych słów, że intencją poetycką pana Jasieńskiego było stworzyć postać wielką, heroiczną, co więcej dźwignąć ją nawet „na wyżyny heroizmu“ i że poczytywał to sobie za obowiązek, jako poeta.

Otóż, nie pytając już nawet, jaka jest moralna wartość tej instancji i tego poczucia obowiązku, zapytajmy raczej, czy pan Jasieński tę swoja intencję i ten swój obowiązek spełnił, to znaczy, czy udało mu się bohatera swojego „Słowa o Jakóbie Szeli“ wyposażyć w „cechy bohaterstwa“ i dźwignąć go na wyżyny heroizmu“.

Otóż odrazu od samego początku „Słowa“ widać, że autor, tak buńczucznie zapowiadający w przedmowie wielkość swojego bohatera i, co za tem, swoją własną wielkość, jako poety, nie ufał jakoś tej swojej własnej wielkości, skoro postanowił zejść z hymnu do prostej piosenki, przybierając swój poemat o wyżynach heroizmu Szeli w szatę pieśni ludowej (nie całkiem polskiej, bo raz po raz słychać w niej echa „bylin“ rosyjskich: tak, miał słuszność Żeromski, trudno było oderwać się panu Jasieńskiemu od piersi wielkiej „matuszki“).

Przyznać zresztą trzeba, że w ton pieśni ludowych umiał pan Jasieński utrafić dobrze, a tu i owdzie wręcz doskonale. Często jednak szydło z worka wyłazi — pod postacią sztucznych, obcych poezji ludowej, rymów i innych sztuczek, znanych dobrze z dawniejszych poezyj pana Jasieńskiego. Takich zresztą sztuczek ortograficznych, jak w „Nożu w bżuchu“, już nie ma; owszem, jest nawet, jakby dla odkupienia „bżucha“ — „korzuch“ przez *rz*, (sprostowany zresztą w omyłkach druku).

Jakże pan Jasieński „ożywił“ Szelę, posiadającego „wszystkie cechy bohaterstwa“?

Tańcowała izba, stół,
cztery konie, piąty wół.

*) Otrzymaliśmy dwa literackie protesty przeciw próbie apoteozowania Jakóba Szeli przez Brunona Jasieńskiego. Dziś zamieszczamy krytykę prof. Un. Jag., Ignacego Chrzanowskiego; krytyka pióra p. Rajmunda Bergela wychodzi ze stanowiska społecznego i prawdy historycznej. Red.

zepchnęła je w kąt, a wpuściła w domostwo przemożnego intruza: klasycyzm antyczny, który wytworzył u nas literaturę narzutową, naśladowniczą. Żywi do Kochanowskiego taki żal już Chodakowski. W różnych tonacjach przewija się zarzut ten przez studja krytyczne i historyczno-literackie epoki romantycznej.

Osobliwie wyszła sprawa ta u Brodzińskiego. W swej prawie romantycznej rozprawie „O klasyczności i romantyczności“ nie ściąga on Kochanowskiego z piedestału, owszem, wywyższa go. Stwarza w tym celu teorję osobliwą, twierdzi mianowicie, że klasycyzm Kochanowskiego nie skrzywiał, ale właśnie uwydatniał istotne, plemienne cechy polskości, zgodny był więc z charakterem narodowym. Charakter ten bowiem stoi — zdaniem Brodzińskiego — na najbliższem pokrewieństwie z charakterem narodowym starożytnych Rzymian. Dowodzi tego dostatecznie taka sama tu i tam natura języka i instytucyj państwowych. W ten sposób klasyczna, horacjańska poezja Kochanowskiego czyniła całkowicie zadość prawu swojskości i narodowości. Nie znaczy to jednak, by sama myśl oskarżenia tej treści obca była Brodzińskiemu. Tylko że oskarżenie takie skierował on pod adresem dość nieoczekiwanym: rzucił je mianowicie Zimorowiczowi. „Żałować należy — pisał o nim — że może miłość autorstwa nie dozwalała mu zebrać pieśni ludu: więcejby się tem przysłużył, niżeli mieszając do sielskich swych obrazów greczyznę“. Co uszło Kochanowskiemu, skrupiło się na Zimorowiczu.

Uniknęli podobnej niekonsekwencji, bo nie żywili tradycyjnego sentymentu dla Kochanowskiego — romantycy, od najpierwszych zaczynając. Bez ogródek już wini go Mickiewicz: „Na początku w. XVI... była gotowa popularna forma dramatu. Gdyby wówczas który poeta z talentem wziął się za podobne przedmioty,... utworzyłaby się może powoli sztuka dramatyczna narodowa, jaką szczycą się Hiszpanie i Anglicy. Jan Kochanowski... wzgardził widowiskiem tak niekształtnem i drama podług wzoru greckiego napisał, dla narodu nieinteresujące, a przez zły wybór formy dla poezji nawet niewdzięczne“. Na temże najwyraźniej stanowisku stał i Mochnacki, gdy wspominał ogólnie o poezji zygmuntowskiej, że ją „może bez pomiarkowania wielbiono“. Nie inaczej było z Goszczyńskim: w przypisku do „Sobótki“ i on wytyka Kochanowskiemu „naśladownictwo cudzoziemskiej literatury“.

Najszerzej może wyraził żal swój zbieracz i romantyczny entuzjasta pieśni ludowych, Wacław z Oleska; w przedmowie do zbioru swego roztoczył wiele rekryminacyj na dotychczasowe drogi poezji polskiej. „Poezja innych narodów — pisał — jest jakby drzewa na rodzinnej zrosłe ziemi; można wykazać, jak z rodzinnego wykłute są ziarna, jak rodzinnej ziemi wzmagało się sokami, jak wreszcie w pień wystrzeliło i nad narodem... w rozłożyste rozciągnęło się gałęzie“. U nas nic podobnego! „Nie było wprawdzie u nas minstrelów, trubadurów, lecz czyż przeto lud nasz... nie miał swojej poezji, prawdziwej słowiańskiej poezji? Kronikarze nasi wspominają dawne pieśni .. nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. . Tak też i poeci nasi, od Kochanowskich aż do Krasickiego ledwie gdzieniegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskiemi tylko słowy pisali myśli i uczucia rzymskie, francuskie, nareszcie i inne, tylko nie polskie; dlatego też ogółowi polskiego narodu byli i są obcymi“.

Takie szacowanie Kochanowskiego i jego poezji jest w pokoleniu wczesno-romantycznem niemal powszednie. Nic też dziwnego, że przeniknęło ono i do ówczesnych zarysów i do wielkich nawet historyj literatury, gdzie na miejscu byłby sąd objektywny, niezawisły od subjektywizmów epoki. Tak np. pisał E. Dembowski w swem „Piśmiennictwie polskiem“ (1845): „Nie podzielamy bezwzględnego uwielbienia dla Kochanowskiego, bo głównie kształcił on się na wzorach obcych“... W sposób zaś chyba najjaskrawszy uwzględnił stanowisko i argumenty romantyków W. A. Maciejowski. W trzech grubaśnych tomach swego „Piśmiennictwa polskiego“ (1851) nie tylko że poskąpił on miejsca Kochanowskiemu, że nie omówił w sposób należyty jego twórczości, ale w ogólnem szacowaniu zepchnął go poniekąd niżej od Sępa-Szarzyńskiego, niżej nawet od Klonowicza! Nazywa go poetą „wymuskanym“, podczas gdy Klonowicz jest dlań „wieszczem“, natchnionym prorokiem i t. p. A wszystko to dlatego, że autor „Roksolanji“ nie poszedł torem poety z Czarnolasu, „któremu naśladować a przyswajać stało za jedno, który ilekroć co z obcej literatury przenosił do polskiej, przelewał w nią żywcem cudzoziemskie płody, nie przetopiwszy ich w przypomnieniu sobie i następnie nie odlawszy na nowo w utworzonym obrazie“. Klonowicz zaś, przez swą ludowość i oryginalność, jest dlań poetą wciąż jeszcze nie prześcignionym, bezpośrednim poprzednikiem Mickiewicza i poezji romantycznej.

Wystarczy tego, żeby sobie zdać sprawę ze stanowiska romantyków wobec Kochanowskiego, z tej zawziętej jednostronności, jaką doń stosowali w sądach swych. Ostatecznie wszystko to przeszło i swoisty czar poezji czarnoleskiej znów przemówił do dusz pokolenia; tęskni doń już Zaleski, Norwid. Wielki chorąży romantyzmu, Mickiewicz, powściągnie też rychło swój żal: w „Prelekcjach paryskich“ da wspaniałą, entuzjastyczną charakterystykę poezji Kochanowskiego i nawet „Odprawę posłów“, ongiś oskarżoną o wpływ tak złowrogi dla literatury naszej, nazwie „zjawiskiem jedynem, bez wzorów i bez naśladowań“ i wyniesie ponad „Ifigenję“ Goethego. Ułożyły się bowiem już wtedy wezbrane fale burzy i naporu; romantyzm wyszedł ze stadjum walki. Nie przeczuwali zapewne szermierze młodego romantyzmu, że z taką nawiązką odda im przyszłość ów wypad przeciw Kochanowskiemu...

To zaś jest ostatnią analogją, jaką wskazać możemy w przybliżonych do siebie taktykach dwóch prądów i obozów. Jak wtedy Kochanowski, tak dziś genjusz Mickiewicza przetrwa ataki, wyjdzie z nich w nowym blasku i uroku. Rytm dziejów potoczy się dalej. Ale jestto analogja, która się ziści do cna dopiero w przyszłości.

Stanisław Pigoń,
Profesor uniw. wileńskiego.

—oOo—

Tańcowały krowy z obór,
jak w tancerkach był niedobór:

to wesele Szeli, który „pochował już żony trzy“, a teraz żeni się z Maryną. Wkrótce po ślubie Maryna zdradza męża z Wicusiem:

„Weź mię, Wicuś, sobą przykryj.
„Lepszy dzień od nocy przykrej.
„Taka mdli mię straszna lubość,
„Jeno pójdź mię sobą ubość.

Na to Wicuś, znający widocznie i lubiący swoiste metafory pana Jasieńskiego:

— Daj mi, Maryś, daj mi zbliska
— twoich piersi kretowiska,
— Jak dwie skiby twoja kibić
— dajże [illegible]

Mąż dowiedział się o wszystkiem:

Jak uderzył Szela raz,
przykląkł Wicuś, zgiął się w pas.

Jak uderzył Szela drugi —
poszły nosem krwi dwie strugi.

Jak uderzył w skroń, nad brwią
przysiadł Wicuś, charknął krwią.

Jak uderzył czwarty sprosta,
upadł Wicuś, tak już został.

Oto pierwsza „wyżyna heroizmu“ „bohatera“.

Druga — to przemowa do chłopów, zebranych w karczmie, i zapowiedź że sam pójdzie; jakoż idzie — do Lwowa, do cesarskiego namiestnika.

Kazał Namiestnik chłopu siadać,
wszystko wysłuchał: jak i co już.
Długo coś prawił, jak w teatrze —
ręka na klapie: pasterz trzodom.
„Wszystko“ — powiada — „sam rozpatrzę.
Chybaj na pańskie nazad do dom“.

Kiedy wrócił, pan wtrącił go do więzienia:

Siódmy tydzień z pańskich lochów
niema o nim wieści.
. . . .

Siedzi, siedzi, wiosny czeka.
Dzień już za dniem brzydszy.
Zupę z pomyj jadł na wilję,
na święcone — wszy trzy.

Dopiero na Nowy Rok pan kazał go okuć w łańcuch i zaprowadzić „do kościoła na mszę“.

Stanął Szela w progu,
pchnął go Wicek-strażnik.
Sine oko miał pod szmatą,
nie poznał go w twarz nikt.

Jak na Podniesienie
ksiądz niósł w górę kielich,
nie opuścił się na płyty,
na zbutwiałą biel ich.

Jeno nad gromadą
sztywny stał jak fantom
i zadzwonił łańcuchami
w odgłos ministrantom.

To i trzecia „wyżyna heroizmu“.

Przyjechał do Smarzowy starosta tarnowski, przywiózł Szeli ukłony od namiestnika i rozkazał więźnia wypuścić na wolność:

„Żeby mi to temu chłopu
„nie spadł z głowy włosek!“
I w kosmatą czapkę Szeli
kapnął srebny gulden.

Po wyjściu z więzienia Szela idzie do Tarnowa; Breinl podmawia go do rzezi:

„Z tobą chłopy idą rzeszą.
Tyś do Lwowa chodził pieszo.
Tobie mówię, tak a tak —
Przyjdzie chwila — daj im znak.

„W waszych rękach teraz los wasz.
Com ci mówił, dobrze rozważ:
Komu ziemia — komu grób.
Co masz robić — idź i rób.

Powstał Szela, zbladł znienacka.
Mówił: „Rada — rzecz gromadzka.
„Wieś odmierzy w garść jak w ćwierć,
komu wola, komu śmierć.

Oto czwarta „wyżyna heroizmu“ „bohatera“ — konszachty z Breinlem.

Wrócił Szela do domu, do Smarzowej i tu, na ścieżce, spotkał się z nim Pan Jezus, który go pyta o drogę do Siedlisk, bo tam „ponoś chłopy panów biją, piłami ich krają“. Na to Szela:

„Nie biegałeś, jak się naszych
krzywd przelała kwarta!
Widać garnca pańskiej kaszy
chłopska krew nie warta.
. . . .

„Nie ceniłeś ty krwi chłopskiej
za złamany szeląg! —
Czemużeś się, Panie Jezu,
tak o pańską przeląkł?
. . . .

„Poco ci to z chłopską nędzą
w twarz się spotkać twarzą?
Dziś tam z krwi tej, co ją pędzą
tęgie piwo warzą.

„Nam ta swego raju nie raj, —
z łzyś go zlepił naszej!
Idź-że lepiej je pozbieraj
i na kubrak naszyj.

„Białe rączkiś przykrył komżą,
nie splamił-ś ich pracą.
Dzisiaj chłopcy takich wiążą,
tylko gdzie zobaczą“.
. . . .

I zawrócił Szela na wieś,
a Jezus — do nieba.

Sąd o tym obrazie każdy zapewne sam dośpiewa sobie w duszy i sam zapewne odpowie sobie na pytanie, czy autor, przedstawiając Chrystusa w takiej roli, tworzy poezję „w interesie kultury polskiej“! Warto jednak i tutaj przypomnieć, co o tym budowniku kultury polskiej powiedział Żeromski: ... „wszystko go łączy z poetami Rosji: niweczenie ustalonej pisowni, lubowanie się w opisach jakiegoś „świata“ pod ścianą, gdy „hymnem tętni nerw“, — no. i ów Chrystus, tak nieodzowny w każdym utworze rosyjskim, przy rozstrzeliwaniach, morderstwach i tym podobnych rozkoszach majakowszczyzny“ („Snobizm i postęp“, str. 45).

Po tej „heroicznej“ rozmowie z Panem Jezusem (wyżyna piąta), autor chowa swojego bohatera w kąt, żeby mu (autorowi) już nikt nie przeszkadzał do rozkoszy szczegółowej opowieści o „rozkoszach majakowszczyzny“. Oto jedna z tych rozkoszy:

Hulaj, wychylaj głowy z za węgłów!
Byli — ubyli, jechał ich sęk!
Hola na pola orki się uczyć,
orać karbowym, rządcą nawłóczyć!

Hejże! a nuże! hola! a haj!
Wozy z dobytkiem do zagród pchaj!
Klamki złociste do wsi poznoście!
Rygle otwarte — ziemia naoścież!

K—r—r—r—r—aj!

Jakże szczery i radosny ton serca pana Jasieńskiego bije z tego „k—r—r—r—aj!“

Wyciąga autor swojego bohatera z kąta wtedy dopiero, kiedy skończył opowieść o rzezi: „przyjechali zabrać Szelę tarnowscy żandarmi“. Szela żegna się smutno i żałośliwie ze swoją wsią, ale ma pewność że „nie zapomni wieś-gęsiarka kołodzieja Szeli“. To szósta i ostatnia wyżyna heroizmu, na którą się wdrapał ten bohater w „Słowie“ pana Jasieńskiego.

Nie, nie spełnił autor swej dumnej zapowiedzi, że poezją swoją dźwignie Szelę na wyżyny heroizmu. Prawdziwie wielki zbrodniarz może w poezji wywrzeć niewątpliwie wrażenie estetyczne, to mianowicie, które się nazywa „wzniosłością straszliwą“: dowodem np. Makbet, albo Ryszard Szekspira. Ale zbrodniarz-Szela w „Słowie“ pana Jasieńskiego nie ma w sobie, wbrew intencji swojego twórcy, ani źdźbła, ani źdźiebełka wielkości, — i dlatego budzi jedynie **wstręt**. I czyż mogło być inaczej? Żeby w poezji były **wyżyny** (wszystko jedno, dobra, czy zła, cnoty, czy zbrodni), na to trzeba mieć wielki talent, a nie, jak pan Bruno Jasieński, mały talencik. Słusznie mówią stare przysłowia: „Iżeś to mały, nie bądź zuchwały“; „Kijem skrzypców nie wystroisz“. Przypomina się jeszcze, przy czytaniu „Słowa“ p. Jasieńskiego inne przysłowie: „Mały jak palec, a zły jak padalec“. — przecie sam autor nazywa swoją pieśń „złą“:

W białe noce, od rżysk i gumien,
porośniętych i mchem i mgłą,
pozbierałem tę pieśń, jak umiem,
i przynoszę skrwawioną i złą.

I mówi jeszcze:

W białe noce, z za kęp ostrężnic,
gdzie chowała się słońca rzyć,
wychodziła ta pieśń na księżyc
godzinami po psiemu wyć.

Szkoda, że na księżycu nie została, że przyszła na ziemię wyć po psiemu.

Ignacy Chrzanowski,
Profesor Uniwersytetu Jagiell.

Pension „Bristol“
Karmelicka 1. Tel. 3087.
poleca pokoje urządzone z komfortem.
Kuchnia wykwintna. — Ceny umiarkowane.

WYSOWA
pierwszorzędnej jakości woda lecznicza przeciw katarowi dróg oddechowych, chorobom przewodu moczowego, według orzeczenia lekarzy przewyższającą siłą leczniczą wody zagraniczne, jak Selters, Ems i t. d.
Hurtowny skład: Apteka K. Wiszniewskiego i Ska Floriańska 15, oraz do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. 1540

KINO WANDA ul. św. Gertrudy 5. Tel. 2413.
Wyświetla od soboty 25 b. m. codziennie
Potężny, sensacyjny program świąteczny!
Gigantyczny obraz osnuty na tle najświetniejszej powieści JACKA LONDONA
pod tytułem:
WILK MORSKI
Wstrząsająca historja z życia piratów morskich.
W głównych rolach genjalny Ralf Ince oraz czarująca Claire Adams.
Wspaniała burza na oceanie! Szatański kapitan i jego tajemniczy okręt! Niebywałe napięcie. Straszny pożar okrętu na pełnem morzu.
Ponadto: karnawałowa awantura króla komików HARROLD LLOYDA na balu maskowym.
Początek w dni świąteczne o g. 3, 5, 7 i 9.10, w dni powszednie o g. 5, 7 i 9.10,

Kardynał misjonarz narodowości.

(Georges Goyau: Le Cardinal Lavigerie).

W chwili obecnej upływa rok jubileuszowy wielkiego Francuza, którego setną rocznicę urodzin czcili we Francji nietylko katolicy, ale i wszyscy ci, którym wielkość kulturalnego zasięgu francuskiego leży na sercu.

Postać wspaniała. Ogrom energji w pracy i męstwie, conquistadorski pęd ku moralnemu podbojowi całych kontynentów pod moc Ewangelji a też i pod opiekuńcze skrzydła francuskiego imienia, nieporównana jasność myśli, krusząca sztuczne, bo abstrakcyjne przeszkody gromadzone przez roztropną lękliwość Watykanu, czy nieroztropne sekciarstwo Paryża, ponadludzka wreszcie prawie wytrwałość w żelaznem postępowaniu własną linją i organizowaniu swego długiego życia około jednej osi, aż po późną starość.

W pamięci naszej kardynał Lavigerie żyje zwłaszcza w postaci, jaką mu dał Bonnat w przepięknym portrecie, grającym purpurą kardynalską i bielą dostojnej siwizny starca. Starzec ten z wyżyn starożytnej Kartaginy, z wyżyn wskrzeszonej stolicy biskupiej św. Augustyna, zdaje się błogosławić oba brzegi śródziemno-morskie. Ale poza starcem znajduje się długie, bohaterskie życie człowieka czynu.

Czyn i praca! W jednym ze swych ostatnich listów pisze te, niezmiernie znamienne dla siebie, a tak niezwykle piękne słowa: „Gdyby Pan Bóg chciał wynaleźć mi piekło na moją miarę, powinien skazać mnie na wieczystą bezczynność; byłaby to dla mnie najcięższa kaźń mozliwa!“ Słowa te można śmiało wziąć za motto całego życia kardynała Lavigerie, któremu piękny tom poświęcił ostatnio Georges Goyau.

Lavigerie czuje zawsze i wszędzie niezmiernie żywo wymowę ruin. Ale odczuwa ją specyficznie: każe mu ona myśleć o ich wskrzeszeniu. Afryka ciągnie go ku sobie. Czemu? Niepokoją go ruiny chrześcijaństwa w dzierżawach długiego szeregu pięciuset biskupów Kościoła staro-afrykańskiego. Równocześnie pracując w Algiorze, w świeżej kolonji francuskiej, czuje się spadkobiercą kultury rzymskiej, czuje Francję tą spadkobierczynią i całem swem gorącem sercem narodowem, torując drogę krzyżowi, toruje ją i francuskiej pracy kolonjalnej i cywilizacyjnej.

Tę pionierską swą pracę pojmuje nawskroś kulturalnie. Założeni przez niego Biali Ojcowie. (Pères Blancs), zajmują się rolnictwem, póki nie przyjdzie czas na męczeństwo, dawnym śladem benedyktyńskim; równoległy zakon Białych Sióstr (Soeurs Blanches) opiekuje się nędzą mahometańską, zmuszając wrogi Islam do wzruszających szczerością wyznań podziwu.

Te wzorowe fermy rolnicze, również jak i wzorowe szpitale i ochronki znaczą szlak francuskiej kolonizacji nierównie wymowniej, niźli to czynią etapy podboju wojskowego. Bez roboty Białych Ojców i Sióstr nie do pojęcia byłyby zdumiewające wyniki francuskiej energji kulturalnej w północnej Afryce.

Po Algierze kolej przyszła na Tunis, po Tunisie na daleko bardziej jeszcze mroczne i groźne okolice czarnego Sudanu, okolice Wielkich Jezior, gdzie nigdy przedtem nie rozbrzmiewało słowo Chrystusa.

Wszędzie tam Lavigerie miał do czynienia z rosnącem w Paryżu za trzeciej Rzeczypospolitej sekciarstwem anty-katolickiem. Co krok rzucano mu kłody pod nogi. Ale jego płomienne serce Francuza zdołało jednak przełamać te trudności. Dziś, rzucając okiem na zdumiewającą swą zwartością nową Francję afrykańską, okalającą Saharę, łączącą Algier z Sudanem, widzimy wszędzie gospodarstwo kardynała Lavigerie.

Niezmiernie wymownym i wiele tłumaczącym jest tu jego testament duchowy, w którym zawarł jakby spowiedź swego ducha. „Połączyłem w sobie całkowite oddanie się Stolicy Apostolskiej z przywiązaniem, jakie zawsze miałem dla Francji chrześcijańskiej i misyj afrykańskich. Pokój, chwała i życie Francji są ściśle połączone z jej katolicyzmem... Gdybym to ja mógł przemówić do niej z grobowej otchłani!... Czyż Francja idzie ku schyłkowi? Czyż Bóg odbierze jej misję, jaką jej wyznaczył, misję bronienia na świecie sprawiedliwości i prawdy?“

Lavigerie jest nieprześcignionym wzorem biskupa-narodowca, który realizuje swe ideały katolickie, roztaczając wszędzie nowe horyzonty dla narodowej potęgi.

Jeden moment był w jego życiu niesłychanie wymowny, jako jednoczący obie jego tendencję. Po roku 1871, przystępując do kolonizacji bezludnych obszarów algierskich, wzywał tam przedewszystkiem najnieszczęśliwsze wtedy dzieci francuskiej ojczyzny. Alzatczyków. Lavigerie uzyskał dla nich sto tysięcy hektarów i osiedlił w Algierze z górą tysiąc rodzin alzackich.

W geście tym przejawiła się cała miłość tego francuskiego serca i cała moc tej francuskiej energji: Lavigerie tysiąc rodzin przesiedlał ze straconej dla Francji prowincji do nowo uzyskanej... Dzieliło obie te prowincje tylko morze Śródziemne.

Ale jest jeszcze dla Lavigerie'go inny, obok Alzacji, symbol narodowego męczeństwa, symbol nam, Polakom, niezapomniany drogi. Oto, gdziekolwiek Lavigerie widział krwawiące rany narodów, tam myślał — o Polsce.

Obejmując w r. 1866 diecezję algierską, w liście pasterskim przypomniał [illegible] dzieje dawniej północno-afrykańskiej ludności chrześcijańskiej, która po czternaście razy zmuszona do przyjęcia islamu, trzynaście razy wróciła była do chrześcijaństwa. Wspomnienie to kończyło się porównaniem do Polski, porównaniem pełnem nadziei, bo Lavigerie nie wierzył w koniec Polski. Tak, jak Polska zmartwychwstanie, tak i owa ludność Afryki północnej po raz czternasty wróci do chrześcijaństwa.

Członem pośrednim rozumowania była tu może pamięć o propozycji Louis Veuillot'a z roku 1841 (list do Guizotta z 8 marca), by pustkowia Algieru zaludnić Polakami, którychby dostarczył Montalembert.

Dla nas dzisiaj, te słowa Lavigerie'go, rozpatrywane w perspektywie historycznej, stają się niezmiernie patetyczne. Przystępując do odbudowy starodawnego Kościoła afrykańskiego, z oddali innego kontynentu, poprzez morza i lądy, myśl wielkiego Apostoła samorzutnie i instynktownie kierowała się ku umęczonej w powstaniu styczniowem Polsce. [illegible] myśl ta kończyła się wyznaniem Wiary.

Władysław Folkierski, Prof. [illegible] Jag.

—oOo—

O czem piszą inni?...

Antypolski rząd na Litwie.

Z wywodów premjera litewskiego prof. Waldemarasa wyciąga „Czas" następujący wniosek:

„Odtąd będziemy mieli na czele Litwy **rząd Polskę prowokujący**, żywioł polski usiłujący eksterminować i z naszymi wrogami szukający kontaktu".

Jeżeli rząd Waldemarasa utrzyma się i porozumie się z zagranicą, to Polska powinna prowadzić walkę „na gruncie istniejącego prawa międzynarodowego, opartego na traktatach". Ale liczy się też „Czas" z inną możliwością, mianowicie ze słabością rządu prof. Waldemarasa.

„Wprawdzie rząd Piłsudskiego oparty na podobnym przewrocie okazał się, jak dotąd, silniejszym od poprzednich gabinetów partyjnych i komplikacji w polityce zagranicznej nie wywołał, ale nie musi być tak zawsze i przy każdym przewrocie".

Wprawdzie przesilenia i zmiany ministrów niezbyt pochlebnie świadczą o sile rządów p. Piłsudskiego, ale zupełną słuszność ma „Czas", pisząc: „rząd Piłsudskiego oparty na podobnym przewrocie".

Podobieństw jest dużo. Pisaliśmy już o tem. Porównania nie zawsze wypadają na korzyść obozu „sanacji moralnej". Przypatrzmy się np. jak postępuje rząd litewski wobec pokonanych przeciwników. Wprawdzie zarzucono ministrom z gabinetu pana Sleżewicziusa, że „zdradzają" kraj na rzecz Polski, czy Rosji, że tolerują akcję komunistów i mniejszości polskiej i t. d. Ale niema na Litwie tych nędznych oszczerstw i oskarżeń o „złodziejstwo", jakie rzucano pod adresem polskiego rządu koalicyjnego.

A pokonani generałowie litewscy? Według dotychczasowych, bałamutnych i sprzecznych doniesień, aresztowano w chwili przewrotu szereg wyższych oficerów, lecz już zaczęło się uwalnianie ich. Wypuszcza się ich z aresztu, choć od dnia zamachu nie minął jeszcze ani tydzień i „względy bezpieczeństwa wojskowego" mogłyby usprawiedliwić przedłużenie aresztu.

A w Polsce?

Likwidacja „Głosu Prawdy"?

Niedaleko od Kowna, na Antokolu wileńskim już ósmy miesiąc zasłużeni generałowie czekają na rozprawę sądową. Były szef sztabu generalnego, organizator zwycięstwa nad Wisłą, człowiek już w podeszłym wieku, chory — spędzi Wilję w celi więziennej.

Zato p. Stpiczyński, który ma już podobno coś 30 wyroków prasowych, cieszy się zupełną swobodą. Jednakże redagowany przez niego „Głos Prawdy", według doniesienia „Rzeczypospolitej", przestanie wychodzić z dniem 1 stycznia.

„Głos Prawdy" — pisze „Rzeczpospolita" — wysyłany masowo do różnych punktów na kolejach, oraz do prywatnych ekspedycyj gazet **zwracany jest od szeregu miesięcy w tysiącach kilogramów makulatury**, nie znajduje bowiem nigdzie nabywców".

Przeważyła — pisze dalej „Rzeczpospolita" — opinja, że

„wykładanie olbrzymich sum na przerażająco deficytowe przedsiębiorstwo prasowe, które pod żadnym względem nie spełnia swego zadania, a tylko od czasu do czasu kompromituje rząd i wprowadza go w położenie niekiedy ambarasujące, jest bezcelowe".

Wiadomość tę należy jednak traktować b. ostrożnie. Istnieje bowiem wyraźna tendencja do zwiększania liczby pism „sanacyjnych". Świeżo zaczął wychodzić we Lwowie „Dziennik Lwowski".

„Reformy" p. kuratora Kostry.

O naukę religji prawosławnej w języku ojczystym.

Kurator wołyński, p. Kostro, wydał w dniu 13 b. m. okólnik, w którym „wyjaśnia", że w gimnazjach, w których językiem nauczania wszystkich przedmiotów jest język polski, **również nauka religji prawosławnej powinna się odbywać w języku polskim.** Okólnik ten jest dowodem, że „reorganizacja" administracji i szkolnictwa prowadzi do powierzania wysokich stanowisk ludziom — mówiąc oględnie — conajmniej niezorjentowanym w stosunkach. P. Kostro nie zna widocznie Wołynia, skoro sądzi, że można od popów wymagać, by uczyli religji w języku polskim. Możnaby ostatecznie wyznaczyć im termin, w ciągu którego musieliby się zapoznać z językiem polskim. Ale zakazywać nauczania w innym języku, niż polski, to znaczy uniemożliwiać naukę religji prawosławnej. **A nauka religji jest bezwarunkowo konieczna i powinna się odbywać w języku ojczystym.** Nietylko w szkołach utrakwistycznych, lecz we wszystkich bez wyjątku szkołach należy uczniom umożliwić poznawanie prawd religijnych w języku ojczystym. O to elementarne, zasadnicze prawo walczyliśmy w czasach niewoli. Nie naruszajmyż go zatem w stosunku do mniejszości narodowościowych w Polsce.

Na ziemiach Rzplitej.

Strajk tramwajów w Katowicach?

„Oberschlesische Kurier" donosi, że pracownicy tramwajowi, należący do dyrekcji katowickiej, zażądali 30% podwyżki płac i wypłacenia 13 pensji. Wobec groźby strajku na dni świąteczne, dyrekcja przyznała pracownikom 5% podwyżkę poborów, co ich jednak nie zadowoliło i w dniu wczorajszym część tramwajarzy, wolna od służby, urządziła w Królewskiej Hucie wiec, na którym zapadła uchwała porzucenia pracy przez dwa dni świąteczne. W sprawie tej decyzji musi się wypowiedzieć jeszcze druga część pracowników.

Bezczelność Niemca w Toruniu.

Z Torunia donoszą, że w czasie rozprawy sądowej przeciw jednemu z urzędników kolejowych o fałszerstwo, powołany w charakterze świadka, kasjer kolejowy Hoppe, **odmówił złożenia zeznań w języku polskim,** motywując tem, że słabo nim włada. Na kategoryczny sprzeciw obrony, zaczął Hoppe przemawiać po polsku. Opinja miasta jest wzburzona przeciwko takiemu postępowaniu urzędnika państwowego.

Znów uwolnienie dygnitarzy monopolowych.

Sąd apelacyjny w Warszawie uwolnił od winy i kary dyr. Wronkę, wicedyr. Koldę i 7 urzędników z fabryki państw. monopolu tytoniowego w Łodzi. Byli oni oskarżeni o nadużycia na szkodę skarbu państwa i zostali skazani na surowe kary przez sąd okr. w Łodzi.

———ooo———

PROJEKT NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ ZE LWOWA DO ŁODZI jest obecnie rozpatrywany w odpowiednich kołach. Nowa linja, idąca przez Sandomierz i Skarżyska, skracałaby drogę ze Lwowa do Łodzi przeszło o dwie godziny.

TĘPIENIE KŁUSOWNICTWA W TATRACH. Ze względu na zbliżający się okres polowań, policja zakopiańska, chcąc przeprowadzić energiczną walkę z kłusownictwem, przeprowadziła onegdaj rewizje na Olczy u podejrzanych o kłusownictwo. Rewizja wydała nadspodziewane rezultaty. Odebrano wiele karabinów przystosowanych do polowań i innej broni, przechowywanej w tym celu.

MORD W PRZEMYŚLU. Niejaki Radziejowski z Przemyśla zamordował w Przemyślu przyjaciółkę swą Stefanję Mastfal, zadając jej trzy ciosy siekierą w głowę. Mordercę osadziła policja w więzieniu.

ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ PRZENIESIENIA KURATORJUM BIAŁOSTOCKIEGO DO GRODNA. Projekt ten został przez społeczeństwo grodzieńskie przyjęty bardzo przychylnie. Grodno po wojnie zostało po macoszemu potraktowane i należy wszystko zrobić, aby miastu temu zapewnić dalszy rozwój.

KRWAWY NAPAD BANDYTÓW NA KUPCÓW ŻYDOWSKICH. W pow. Biała Podlaska zostało zamordowanych na drodze dwóch kupców żydowskich, a dwóch ciężko rannych. Morderstwa dokonali na tle rabunkowem Władysław i Jan Wasiokiewiczowie, oraz dwaj nieznani bandyci, którzy zbiegli.

Z całego świata.

100 tys. dolarów dla wynalazcy walki z rakiem.

Prezes „Ingersoll Bond Company" z N. Jorku, p. Saunders, wyznaczył nagrodę 100.000 dolarów, która będzie natychmiast wypłacona odkrywcy metody skutecznego leczenia raka. Ubiegać się o nagrodę mogą lekarze i prywatne osoby z każdego państwa.

Krzyże we włoskich szkołach wojennych.

W czasie wznoszenia krzyża w Colosseum, szef włoskiego szkolnictwa wojskowego rozkazał powiesić we wszystkich salach szkolnych akademji wojennych, poświęcone krzyże. W czasie pięknych uroczystości krzyże te powróciły na należne im miejsca, gdzie blisko 50 lat temu je zdjęto.

Wynik turnieju szachowego w Meranie.

Przepiórka na trzeciem miejscu.

W Meranie skończył się 13-dniowy turniej szachowy; stan jego po ostatniej rozgrywce przedstawia się następująco: zwycięscą został mistrz belgijski Colle z 9 punktami, na drugiem miejscu znaleźli się mistrz Peru Canal, (który przez cały czas prowadził turniej, przegrywając jednakże w przedostatni dzień z Polakiem Przepiórką), dalej **szachista polski Przepiórka, który miał poważne szanse uzyskania pierwszej nagrody przez cały ciąg turnieju,** jednakże w ostatnim dniu przegrał z Grünfeldem, wreszcie Spielmann, który poprawił swą formę w ostatnich dniach turnieju. Wszyscy trzej, t. j. Przepiórka, Canal i Spielmann uzyskali po 8 i pół.

List otwarty.

Do WPana

M. Tillemana

w Krakowie, ul. Szlak 39.

Będąc przed paru dniami w Krakowie, nie mogłem się oprzeć chęci jeszcze raz osobiście podziękować WPanu za tak szczęśliwe i umiejętne zrobienie mi bandażu przepuklinowego, za pomocą którego zostałem formalnie uleczony, tak, że obecnie mogę swobodnie się obchodzić bez używania go. Nie zastawszy jednak WPana w domu piszę ten list, by jeszcze raz złożyć WPanu moje stokrotne podziękowanie i wyrazić moją wdzięczność, bo istotnie cierpiąc od wielu lat na tę wielką dolegliwość, czuję się rzeczywiście obecnie od niej wyleczony. Proszę mi wierzyć i być pewnym, że przy każdej sposobności nie omieszkam Pana najsilniej z własnego przekonania polecić.*)

Z poważaniem

Mr. Stanisław Faliszewski, aptekarz w Baligrodzie.

*) List ten piszę dlatego, by WPan jeszcze raz to moje podziękowanie mógł ogłosić w gazecie (ja n. p. czytam „Głos Narodu").

1563

MIECZYSŁAW I.

(Rapsod).

Na serce padły mi spiżowe dzwony
I usłyszałem tryumfalny chorał:
Oto niewolny naród — wyzwolony!
A jam się kośćmi już tak w grób zaorał
Jak rdzawy lemiesz w jałowe zagony...
Tysiąc lat!... w trumnę uderzył pastorał,
Więc się podniosłem za wiekową sławą,
Gdy służba woła mnie i święte prawo!...

Bóg mi zapalił ducha na piorunie
I obudziło mnie narodu święto —
Jąłem krzyż, który mi niegdyś we trunie
Na piersi, w ręce złożone wetknięto,
I dyademę w rubinowej łunie
I miecz, bo mocen i rad zawżdy tnę to,
Co przeciw memu staje przedsięwzięciu —
Pobudowałem je w grodach dziewięciu...

A jeśli żałość z mych oczu widoma,
To przeto, iżem słał posły naprózno
I nię darzyła mi korony Roma,
Że się łudziłem tą świętą jałmużną,
Że dzisiaj jestem jako wczora — doma,
A oto Polska mi ostała dłużną
Sławę, co królów goni wiekuista...
Bo-m tysiąc bogów zwyciężył dla Chrysta!

Z katedralnego nie zszedłem był proga,
Póki mi dźwierzy obu apostołów
Sam czas nie wywarł — widomy znak Boga...
Wszystkie i mi dzwony wołają z kościołów
I rzesza przy mnie zebrała się mnoga
Nie wojów, ale złotych archaniołów
Z mieczami nakształt męczeńskiego znaku:
W takim ku Polsce ruszyłem orszaku!...

Idę... Noc — więzgną mi w roztopach nogi,
Wokół bezmiary pól pustkowiem leżą
I zapomniane a rozstajne drogi —
Idę ku życiu tą wielką ościeżą,
A za mną wiosna wieje przez rozłogi
Pachnąca rolą zaoraną świeżo
I pierwszym kwieciem, co po miedzach rośnie...
Więc zapłakałem ku życiu — radośnie!...

Widać, do szczęścia rwałem się za skoro
I nie skrywałem zbyt serdecznych łzawic,
Bo ku mnie potęg przybiegło siedmioro,
Siedem rusałek, siedem żon-krasawic
Z twarzą, co ogniem i miłością gorą...
Więc miecz zmieniłem na siedem błyskawic
Przeciwko grzechom, co mej duszy strzegą —
Wygnam je jako kiedyś z dworu swego!!...

Znam te imiona... O! widziałem we śnie
Jako siedmioro potęg szło przez wieki
I zaciekło mój naród boleśnie —
Dziś z pod grobowej, ciężącej opieki
Przyszedłem — widun — zwołany pocześnie
Tak bardzo bliski Polsce, choć daleki,
I to, co moje zabijało serce,
Rad w sercu swego narodu — uśmiercę!!...

O hej! orszaku niebieskich rycerzy,
Któryś na gwiazdach święcił swe mieczyska
Za mną! Kto przeciw mnie, z Bogiem się mierzy,
Runie jak święte głazy w usypiska,
Jak ten dąb ścięty, co w mokradłach leży...
Za mną!!!... już niebo piorunami błyska
I archaniołom pokazuje drogi:
Bóg będzie walczył z fałszywymi bogi!!!...

Nagle piekielny śmiech świsnął wichurą
I przepadł kędyś za krańcami świata,
A niebo echem oddało ponuro
I jak słowiańska rozczochrana chata
Strzechą — tak całe zakryło się chmurą
Wiszącą w strzępach... a rota skrzydlata
Cherubów złotych i białych aniołów
Wzięła na bary chmur ciężący ołów...

I pomyślałem: gdyby teraz właśnie
Runęła kolumn świetlanych podpora,
Niebo, co w gwiazdach za chmurami gaśnie
I ma twarz czarną i oddech upiora,
Pękło-by ciężkie i spadło hałaśnie
Jak strop mojego dębowego dwora,
Gdy pożar przyszedł i wichura hyża,
Choć strop stawiłem był pod znakiem krzyża...

Spojrzę — a one zwodnicze potęgi,
One rusałki przepadły gdzieś w borze,
W czarne wądoły, jary a przełęgi...
Spojrzę — a każdy dąb ślepiami gorze
I sięga czołem pod błyskawic pręgi
I na wichurnym śpiewa rozhoworze
Jakieś pogańskie, przeklęte pacierze,
Duszę otwiera swą — — duszę mnie bierze!

Moc i gniew straszny niosę na źrenicach,
Ten gniew, co niegdyś chramy rzucał w zgliszcza
Zaś dęby mają radość zemsty w licach —
Oto ścigają mnie te złe bożyszcza
Urosłe w wichrach burz i w błyskawicach,
W przekleństwie, które bój śmiertelny zis...
Aż i dognały i stanęły z bliska:
Widzę się w samem sercu uroczyska!...

Na mieczu — co ma znak krzyża świętego —
Wsparty, patrzyłem w chmur ciążący ołów,
Zali tam jeszcze mnie anioły strzegą...
Zali mnie dzwony dolecą z kościołów,
Z tych, co stawiłem był czasu onego...
Zali mój naród śladem apostołów
Idzie gdzie wielka Męka i Ostoja...
Zali się dzisia spełni sława moja?!...

Pojąłem: hufce niebieskich rycerzy
Znieruchomiałe swoje skrzydła złocą
I podtrzymują niebo u rubieży,
Żeby nie spadło, gdy pioruny grzmocą
I zawierucha wrażych potęg bieży...
Przeto sam jestem z wiarą swą i mocą
I miecz, co płonie jak rózga ognista,
Podnoszę! — idę w bój imieniem Chrysta!!...

Z piorunem mierzę wyciągnięte ramię
I tnę naprzełaj oszalałe dęby:
Bór wyje, trzeszczy, chynie się i łamie...
Skroś opróchniałe pnie, gdzie czasu zęby
Powygryzały swój wyrok i znamię,
Idę... przez karcze, wykroty i zręby,
A każdy konar rękami olbrzyma
Szarpie mi włosy i za piersi ima!...

Posłaniec losu powróciłem w dzieje:
Pozamną bożyszcz fałszywych zwaliska,
Przedemną nowych bóstw fałszywych knieje...
Ile w narodzie dusz piorunem błyska,
Tyle za wichrem wierzchołków się wieje,
A przecz-że trzeba jednego nazwiska,
Co pokoleniom da żywota zaród —
Ma być Bóg jeden jak jeden jest naród!!!...

Więc idę — służba moja tu i prawo!
I chcę przed Boga, co Jedyny będzie,
Rzeszę zwycięską przyprowadzić ławą!!...
Jeno tak straszno i tak mroczno wszędzie,
Że nie wiem zali się zejdę ze sławą,
Zali też duszę zatracę w obłędzie...
I nie wiem kto mnie z za grobu przyzywa;
Szatan, co złemu rad, czy Polska żywa?!!...

ANTONI WAŚKOWSKI

ŻYCIE DWÓCH MONARCHÓW NIEDAWNO WISIAŁO NA WŁOSKU, ale władcy jakoś umierać nie chcą. Król rumuński wybiera się do sanatorjum w Paryżu, zaś cesarz japoński Yoshihito — jak donosi PAT. — czuje się lepiej. Pewna część prasy zdołała go już przedwcześnie uśmiercić.

POMNIK PASICZA W BIAŁOGRODZIE, oraz muzeum jego imienia, postanowił wznieść komitet wykonawczy jugosłowiańskiego stronnictwa radykalnego.

CO TO ZNACZY SPRYTNY CZŁOWIEK. P. Bruno Lechowski z Warszawy, który wybrał się w podróż dookoła świata, znajduje się obecnie w Brazylji, jak czytamy w gazecie z Kurytyby, gdzie w mieście Sao Paulo postawił sobie pawilon; przedtem reżyserował on przedstawienie w Tow. Polskiem w S. Paulo, biorąc żywy udział w życiu narodowem.

ZAMIAST PREZYDENTA WYLECIAŁ ZAMACHOWIEC W POWIETRZE. „Matin" paryski donosi z Limy, że nieznany mężczyzna niosący bombę, w celu dokonania zamachu na prezydenta Leguila, spowodował przez nieostrożność przedwczesny wybuch i sam poniósł śmierć.

BISKUP WODZEM INDYJSKIM. Bisk. William Cyprian Pinkham z Calgary w Stanach Zjedn., został ogłoszony wodzem szczepu indyjskiego w nagrodę za zasługi, jakie położył dla owego szczepu. Biskup otrzymał wśród uroczystych ceremonji, tradycyjny strój z piór na głowę i imię indyjskie „Natoupi", co znaczy „święty spokój".

Echa.

„Sukcesy" p. Teofila Trzcińskiego w Warszawie

O działalności p. Trzcińskiego na stanowisku reżysera Teatru Narodowego dochodzą nas z Warszawy niewesołe wieści. Inauguracja sezonu, rozpoczętego hałaśliwie pod hasłem głębokich „reform" in capite et in membris, skończyła się odrazu skandalem. Koncepcja reżyserska „Snu srebrnego Salomei", pozbawiona nietylko stylu, ale poprostu literackiego i artystycznego sensu, zdyskwalifikowała w osobie p. Trzcińskiego z miejsca owego męża opatrznościowego, który z głośnym aplombem przybył z Krakowa naprawiać grzechy swoich poprzedników. Nawet najbliżsi koledzy niefortunnego debiutanta, pp. Boy i Siedlecki, nie próbowali na serjo bronić gaf swego przyjaciela, o którym p. Słonimski zauważył krótko i węzłowato: „jeżeli prawdą jest, że p. Trzciński pobiera 200 złotych gaży miesięcznej, to jest to karygodne marnotrawieniem grosza publicznego". A tymczasem p. Teofil pobiera sobie dużo więcej, przeszło 7 razy więcej. Mimo to, sympatycy nie tracili wiary: „poezja, to nie jego forsa, siła Trzcińskiego leży w komedji i grotesce; poczekajcie tylko, niech Perzyński ukończy swoją komedję, wówczas talent reżyserski Trzcińskiego zabłyśnie w pełnym blasku". Jakoż zabłysnął w ubiegły piątek. Przyjaciele milczą dyskretnie, ale nie milczy opinja i bezstronna krytyka, która przez usta najbardziej fachowego i rzeczowego recenzenta warszawskiego, J. Fr. Gawlikowskiego, pisze w „Rzeczypospolitej": „P. Trzciński wie, że gdzieś dzwonią, ale nie wie, w którym kościele. W reżyserji jego było dużo niechlujstwa, brak jakiejkolwiek inwencji w ujęciu całości, perspektywistycznego widzenia szczegółów, odczucia syntezy w nastroju, sytuacjach i rozwiązaniu problemu. Odczuwało się brak troski i pasji reżysera w poddaniu aktorowi, czy scenie odpowiedniego tonu. Rozłaziło się wszystko. Pauzy niczem niewygrane, puste, aż do dławienia. Uzależnienie djalogu osób działających od — obrazowego tylko znaczenia statystów. Ustawianie osób drugoplanowych w ten sposób, że przesłaniały mówiących. Zupełna martwota i bezduszność tła w akcie trzecim. Finał zaś tego aktu pozostawiony samemu efektowi strzału, nie zaś reżyserskiemu jego usprawiedliwieniu. Luki i błędy aktów ostatnich mogła wyrównać do pewnego stopnia reżyserja. Jej nieudolność i nieuctwo — nawet szablonu reżyserskiego — wyjaskrawiło i przeciągnęło strunę".

Z uczuciem wstrętu czyta się te słowa: wszak przez ośm lat był ten reżyser u nas dyrektorem. W ostatnim roku tej dyrekcji byliśmy jedynem w Krakowie pismem, które nie przestawało ostrzegać, że do ruiny wiedzie tę scenę zarozumiały dyletantyzm, improwizowana z dnia na dzień bezprogramowość i pełne dobrego humoru nieróbstwo p. Trzcińskiego. Pan Trz. bardzo się na nas o to pogniewał. Biorąc na własne konto zasługi kilku swoich utalentowanych współpracowników, rozpętał dokoła siebie naiwną autoreklamę, w którą sam wreszcie uwierzył. Głosząc tedy, że „w całej Polsce jest w tej chwili na Trzcińskiego haussa", wybrał się na podbój najprzód Lwowa, skąd wyproszony bez ceremonji, pojechał reformować Warszawę. Oto z jakimi rezultatami! Zaprawdę, nie przynosi nam zaszczytu ten rdzenny Krakowianin...

—oOo—

W srebrze ekranów.

Kronika filmów i gwiazd.

Norma Talmadge, doskonała tragiczka amerykańska, zaczęła swoją karjerę w 14 roku życia, grając maleńką rólkę w jednem z „ateliers" na przedmieściach Nowego Jorku. W rólce tej twarzy jej nie było wcale widać, albowiem cały czas nosiła worek na głowie.

Rewelacją sztuki filmowej ma być ostatnia produkcja rosyjska (bolszewicka). Mówimy naturalnie o produkcji sowieckiej artystycznej, a nie propagandowej. Z tego cyklu widzieliśmy w Krakowie niedawno „Niedźwiedzie Gody", a koroną tej wytwórczości ma być „Pancernik Patiomkin".

Istnieją bowiem dwie grupy filmowe rosyjskie. Pierwsza to Rosjanie na emigracji, skupieni głównie koło wytwórni „Albatros" w Paryżu (Kolin, Możuchin, Turżańskij i in.) — druga to rodzima, oryginalna gromada eksperymentatorów sowieckich (np. Eisenstein).

Pola Negri ma szczęście. Pola Negri podziękowała publicznie rządowi Stanów Zjednoczonych, który rozmyślił się w sprawie nałożonej na nią kary 10 tysięcy dolarów za niewłaściwe wypełnienie sprawozdania z podatku dochodowego i zażądał tylko 150 dolarów kary.

Pierwsza biografja Valentina wychodzi w Ameryce w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy. Snobistyczny kult Valentina nie ustał jeszcze, skoro książka ta ma zostać tłómaczona na sześć języków europejskich.

„Anna Karenina" arcydzieło Tołstoja, została sfilmowana przez reżysera D. Buchowieckiego w „studiach" Metro-Goldwyn-Mayer.

Konstancja Talmadge, siostra Normy, gwiazda „First Nationalu", niema szczęścia w małżeństwie. Oto rozwodzi się z drugim swym mężem, arystokratą szkockim, Mac Intoshem, po 1-miesięcznem pożyciu. Z pierwszym mężem Grek'iem, miljardowym plantatorem tytoniu, żyła Konstancja tylko 11 miesięcy.

Niema też szczęścia w małżeństwie Charlie Chaplin, „największy aktor filmowy świata". Żenił się już parokrotnie, a ostatnio uciekła od niego z dwojgiem dzieci młodziutka, 18-letnia i piękna Lita Grey, gdyż, jak twierdzi, mąż źle ją traktował i był nie do zniesienia z powodu swojej nerwowości.

Obłęd filmowy — nieuleczalną chorobą 20 wieku. Jeden z pedagogów amerykańskich przeprowadził ankietę wśród dziewcząt szkolnych od lat 7 do 16, na temat „czem chcesz być, gdy dorośniesz". 89 procent odpowiedzi brzmiało: „artystką filmową". Wiele z tych dziewcząt nie było jeszcze ani razu w kinie.

Konrad Veidt gra w Hollywood rolę króla Ludwika XI. w filmie „Francois Villon" dla wytwórni „United Artist". Znany artysta niemiecki związał się na trzy lata z „Universalem".

Jackie Coogan wstąpił obecnie w szereg gwiazd wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer", w którego „studio" w Culver City zaczął już występować.

Co chcą robić gwiazdy filmowe w 50 roku życia? Pola Negri chce być kobiecym Reinhardtem. Jej ideałem jest stanąć na czele jakiegoś wielkiego trustu, który conajmniej rozporządzałby kilku doskonałymi teatrami. Gloria Swanson chce w 50 roku być żoną porządnego człowieka i matką kochanych dzieci. Mary Pickford będzie sobie przędła kanwę pięknych wspomnień. Liljana Gish pragnie iść do klasztoru.

Cały Hollywood to tylko dekoracja filmowa, to dwa tysiące wyasfaltowanych kilometrów dekoracyj filmowych — pisze publicysta niemiecki w „Berliner Tageblatt". Jest to zbiorowisko will, palm, aut, Luna Parków, Praterów, świątyń greckich, średniowiecznych zamków, błyszczących w słońcu przez 350 dni w roku, a nocami oświetlonych przeraźliwem światłem elektrycznem.

A jest w tej stolicy filmu pełno ludzi. Chodzą po ulicach setki sobowtórów Glorji Swanson i Mary Pickford, piękniejszych jeszcze od oryginałów. W kawiarniach siedzą setki eleganckich i przystojnych młodzieńców a la Valentino lub Novarro, modlących się, aby spoczęło na nich oko reżysera. Kilkadziesiąt tysięcy tych osób t. zw. „extras", oczekuje wśród nędzy i zawodów uchylenia owych tajemniczych wrót do „ateliers". I poćóż tu jeszcze w Polsce zatruwać się marzeniami o Hollywood? Nie dosyć ich tam już jest, panowie i panienki?

Dwa filmy o Napoleonie kręcą ostatnio Francuzi. Pierwszy to „Mały kapral" reżyserji H. Roussela, w którym gra główną rolę młody aktor L. N. Michel. Równocześnie kończy już Abel Gance (twórca „J'accuse") swoją genjalną epopeję „Napoleon", w której postać Korsykanina odtwarza Dieudonné.

Jeszcze o Hollywood. Jest ono przedmieściem miasta Los Angeles i liczy obecnie 140 tysięcy mieszkańców; znajduje się tam 58 „ateliers" filmowych i 274 spółek (agencyj) kinematograficznych. 80 procent produkcji kinowej Ameryki przychodzi z Kalifornji, a z tego 80 procent pochodzi z Hollywood. Trzy najgłówniejsze dzielnice Hollywoodu są: Beverly Hills, wzgórze, na którem mieszkają najsłynniejsze gwiazdy filmowe, Culver City, siedziba wytwórni Metro-Goldwyn i Universal City. Kto mieszka w Hollywood, musi mieć samochód. Ludzie, chodzący pieszo, są podejrzani.

Zamiłowanie do kina jest dziedziczne. W bieżącym sezonie 11-ścioro dzieci gwiazd filmowych amerykańskich debjutowało na ekranach; z bardziej znanych syn Douglasa Fairbanksa i syn Harry Peela.

Reż. W. Biegański kończy montaż filmu „Orlę", którego główną rolę wykonał kap. Orliński, doskonały lotnik.

Reż. H. Szaro, twórca „Czerwonego Błazna", będzie filmował wkrótce powieść Stef. Kiedrzyńskiego „Trujący kwiat", na podstawie scenarjusza autora.

Reż. L. Trystan będzie filmował obraz „Bunt krwi i żelaza", osnuty na dwu nowelach G. Daniłowskiego. Główną rolę wykona H. Zabędzka.

Nowa placówka filmowa w Poznaniu, powstała pod nazwą „Pop-Film" i przystąpiła już do nakręcania własnego obrazu.

Zrzeszenie polskich publicystów filmowych powstanie wkrótce w Warszawie. Organizują je m. in. red. A. Stern, A. Augustynowicz i red. T. Kończyc.

(malarka).

Sport.

Co sportowiec wiedzieć powinien?

Mussolini każe wszystkim Włochom nauczyć się pływania. Mussolini w imię spopularyzowania kardynalnych haseł hygjeny społecznej, a także w celach propagandy sportów, wydał ostatnio dekret, na zasadzie którego każdy garnizon obowiązany jest posiadać własny basen pływacki. Zarazem z inicjatywy premjera włoskiego, wszystkie miasta energicznie zakrzątnęły się około pobudowania miejskich basenów pływackich.

Religja a sport. Postępy, jakie ustawicznie czyni idea sportów, zmusiły nawet oficjalnych przedstawicieli religji do zajęcia się tą sprawą. Do zanotowania mamy parę ciekawych faktów. W Kolonji, w kościele Trzech Króli wygłoszono kazanie na temat: „Sport i religja". W Anglji zaś, w kościele Kingston—Hill, pastor Wellesley poświęcił swe kazanie sportowi piłki nożnej. Kaznodzieja znał przytem doskonale temat, o którym mówił, sam bowiem jest jednym z najlepszych arbitrów footbalowych w Anglji.

Zuzanna Lenglen w najbliższym czasie powraca do Europy i wraz z miss Browne zakłada na Rivierze szkołę tennisową. Również i Tilden przyjeżdża do Europy, by brać udział w konkursach nicejskich.

Komunikaty narciarskie.

Skocznia narciarska na Kowańcu. Nowotarska sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiem „Gorce" przygotowuje się do wybudowania skoczni narciarskiej na Kowańcu, która z wielkiem zadowoleniem będzie przyjęta przez licznych narciarzy.

Zapiski teatralne i literackie.

Laureatem Akademji Goncourtów za r. 1926 został Henri Déberly, za powieść p. t. „Le supplice de Phèdre". Członkowie Akademji przyznali nagrodę dopiero w siódmem głosowaniu. P. Deberly urodził się w Amiens w r. 1892. Początkowo był adwokatem.

Moda.

Teraz już bez wątpienia zima.

Śnieg musiał i tak wreszcie przyjść — to było wiadomo. Przyszedł i zastał wszystkie kobiety, oczekujące go od miesiąca z płaszczami tego samego koloru, co się nosiło w jesieni, tylko z futerkiem u kołnierza, rękawów i u dołu. Były to płaszcze ceglaste w rozmaitych odcieniach (pozostałość z lata) i piękna nowość jesienna koloru rdzawej zieleni. Trudno, moda nie może przeskoczyć naszej zdolności finansowej; w jej ramach ubierzmy się jak najgustowniej. Ładniejsze byłyby teraz płaszcze granatowe, ciemno-zielone, ciemno-popielate i czarne, zwłaszcza na popołudnie i wieczór; ale można nosić nietylko w słoneczne śniegowe południa wszystkie odcienie czerwieni na płaszczach, począwszy od różowych, przez pąsowe, skończywszy na fioletowych. Idzie tylko o to, aby zharmonizować kolor z niebem i ziemią. Im później w wieczór ciemniejszy kolor (na wierzch, bo pod płaszcz wprost przeciwnie). Gdy śnieg leży na ulicach używa się koloru matowego, łagodnego. Futerka należy dobierać skromne, zazwyczaj popielate (królicze), które nadają się niemal do wszystkich kolorów pastelowych jasnych (dla dziewczynek przeważnie). Płaszcze przylegają silnie do ciała od bioder począwszy w dół, w plecach są szerokie (jeżeli płaszcz kroju takiego niema, można przy noszeniu ręką lub agrafką) formę tę mu nadać). Do futer całych wystawnych (najmilsze cielęce koloru blond), nosi się kapelusiki pilśniowe lub aksamitne z dość wysokimi główkami. Płaszcz czy futro powinny być krótkie (krótsze nawet o parę centymetrów od sukni). Kapelusze ujmowane są chętnie w formie beretów, kombinowanych z dwu materjałów i dwu kolorów. Ładny jest np. berecik czarno-biały lub granatowo-popielaty.

Suknie w kroju ani w materjałach zasadniczo nie zmieniły się od jesieni. Może tylko bardziej zaznaczają linję bioder i wcięcie w pasie. Olbrzymie bogactwo tualet jasnych, przejrzystych, wytwornych, otwiera się na wieczór, ale poczucie demokratyczne nie pozwala nam pisać o owocach dla nas zakazanych. Wystarczy wspomnieć, że na pogodne wyiskrzone dnie zimowe najpiękniejsze zestawienie kolorów płaszcza i sukni na ulicę byłoby: granatowy z popielatym z modyfikacjami aż po czarny z białym.

Cóż więcej? Moda jest jak rzeczownik, odmieniający się przez siedem przypadków; nawet odmienia się ona w czterech przypadkach zasadniczych, z których jeszcze niektóre mają końcówki identyczne ze sobą. Tak sezony lata i jesieni 1926 r. były podobne do siebie, niemal identyczne. Zima obecna, w każdym razie pierwszy półsezon, nie przyniósł również modyfikacji; przyniesie je dopiero w drugiej części sezonu nieśmiertelna kuźnia i źródło doroczne mody: karnawał.

(malarka).

Rzeczy ciekawe.

Wartość człowieka równa się 9 zł.

Przeciętna wartość człowieka nie przekracza skromnej sumy... 9 złotych! W ten sposób upokorzył dumę ludzką prof. Peerl z uniwersytetu w stanie Texas. Ocenę swoją oparł ten uczony taksator na następujących przesłankach. Organizm normalnego mężczyzny, ważącego 75 kg. zawiera: 1) Tłuszczu w ilości dostatecznej dla sporządzenia trzech świec. 2) Wody, wystarczającej do wyprania dwóch prześcieradeł. 3) Żelaza na tyle, by sfabrykować gwóźdź wielkości małego palca. 4) Wapna, którem można wybielić zwykły kurnik. 5) Siarki na wytępienie pcheł, zamieszkujących dużego nawet psa. 6) Cukru, podawanego do rannej herbaty. Prof. Peerl, dokonawszy tych wyliczeń, udał się do najbliższego składu, by poinformować się o cenach na powyższe produkty. Rachunek przedstawiał się bardzo skromnie — 98 centów amerykańskich.

HUMOR.

Najdroższy pies. Chłopak sprzedaje pieskę.
— Po czemu one — pyta pani. — Wsyjstkie po półzłotku — jeno ten ze śnurkiem na syji — je 60 grosy, bo un dzisia rano dziesiątoka połknął...

Artykuły kościelne srebrne — metalowe — i z bronzu, artystycznie wykonane. Kielichy, puszki, monstrancje, żyrandole, lichtarze kościelne, oraz przedmioty domowego użytku

Poleca Magazyn fabryczny
M. Jarra
Kraków — Sukiennice L. 1.
(od strony kościoła św. Wojciecha)

wykonane we własnej fabryce. — Przyjmuje się różne przedmioty metalowe do naprawy, srebrzenia i złocenia po cenie fabrycznej. — Ew. ulgi wspłatach ratami. — Cenniki na żądanie. 1311

55-a lista łańcucha prasowego

na fundusz propagandy „Głosu Narodu".

KS. JAN SZUREK, prob. w Brześcianach, wezwany przez ks. dziek. Dominika Zarytkiewicza z Trześni do łańcucha prasowego, składa 5 zł. i zaprasza ks. Antoniego Ziembę, proboszcza z Bitkowic i ks. Pawła Nycza, proboszcza z Wojatycz.

KONWENT OJCÓW BERNARDYNÓW W PIOTRKOWIE przesyła na fundusz propagandy „Głosu Narodu" **10 zł.** i zarazem zaprasza do łańcucha prasowego ks. dziek. i kan Szabelskiego, księży prefektów: Potrzebskiego Krzyszkowskiego. Butkiewicza, Nowaka, oraz p. Franciszka Braulińskiego.

KS. STANISŁAW KARBOWSKI w Nowym Sączu **5 zł.**

KS. MICHAŁ GRUSZKOWSKI w Piotrkowicach p. Tuchów **3 zł.**

P. HELENA BYRSKA w Kozach, wezwana przez ks. Wełnę składa **4 zł.**

KS. ALOJZY SKIBNIEWSKI w Mikluszowicach składa **5 zł** i zaprasza ks. Antoniego Kolarza prob. w Ochotnicy górnej ks. Mikołaja Piechurę prob w Ochotnicy dolnej, ks. Michała Dąbrowskiego prob. w Zaborowiu. ks Wojciecha Korhausa w Radłowie, ks. Józefa Gajka w Jastrząbce nowej ad Tarnów, ks. Andrzeja Rapacza w Łukowicy ad Stary Sącz, ks. Henryka Weryńskiego prefekta ze Starego Sącza i p. Stanisława Woźniaka ze Starego Sącza.

P. ZOFJA RADOMYSKA w Bobiecach nad Sanem. wezwana przez właściciela dóbr Toporzyska. składa **2 zł.** i zaprasza JWP Nowosieleckich. właść dóbr Bachów p. Babice nad Sanem. JWP. Romanowskich. właść. dóbr Ruszelczyce p. Krzywcza i JWP. Bocheńskich. właść dóbr Krzywcza.

KS. WILHELM OSTROWIEŃSKI w Ołpinach wezwany przez ks. Jana Łoniowskiego składa **3 zł.** i zaprasza ks dziek. Marcina Nikodema z Ołpin. ks. Stanisława Grodniewskiego wicedziek. z Wadowic górnych. ks Zygmunta Grodzickiego prob., ks. Kazimierza Dziurzyckiego prob. w Apolinarach, p. Marjana Burkiewicza nacz. poczty w Radomyślu wielkim, ks. Jana Zaskalskiego w Dąbrowy i ks Michała Grzyba prob. w Kupnio p. Kolbuszowa.

KS WŁ. SMOLARKIEWICZ prob. w Częstochowie **zł. 3.50.**

P. JAN LIŻURECKI w Dębicy, **2 zł.**

KS DR. KAZIMIERZ KOTULA w Drohobyczu **5 zł.**

P. WOJCIECH ŁAŚ w Odrowążu p. Czarny Dunajec. **2 zł.**

P. ALOJZA GUNIA w Katowicach **5 zł.**

KS. STANISŁAW FRÓG w Wulce niedźwieckiej p Sokołów **5 zł.**

KS. KAROL SADLIK w Niegowici **5 zł.**

P. STEFAN STANISZEWSKI w Słomnikach **3 zł.**

P. MARJA BANASIÓWNA w Kalwarji Zebrzydowskiej. na wezwanie p. Stefanji Grodnickiej składa **5 zł.** i zaprasza p. Zofję Wielgusową w Kalwarji, p. Gadowską w Kalwarji i p. Zofję Ziębórakównę naucz. w Kleczy.

P. ANDRZEJ GUNIA w Kalwarji Zebrz składa po raz drugi **2 zł.**

KS. WAWRZYNIEC PUCHER, proboszcz i prałat w Wielkich Piekarach. **15 zł.**

P. JÓZEFA SOROCZYŃSKA w Stróżach, p. Myślenice, **1 zł.**

K. JÓZEF GRYGIEL w Hussakowie **5 zł.**

KS. JÓZEF ŻDZIEBŁOWSKI w Siennie, wezwany przez ks. kan. Cieślakowskiego. składa **5 zł.** i zaprasza ks. prob. Józefa Drabowicza z Radomia, ks. prob. Jana Dumanię z Pawłowic p. Tarłów, ks. kan. Andrzeja Glibowskiego z Waśniowa p. Kunów i ks. prob. Feliksa Horodyskiego p. Lipsko pow. Skała.

KS. FRANCISZEK BARDEL w Ostrowie Łomżyńskim **zł. 5.50.**

P. URSZULA NIECIÓWNA w Dzikowie wezwana przez p. Uhlową i p. Wrońskiego z Dzikowa, składa **5 zł.**

P. EMIL DWORZAŃSKI, naczelnik Sądu powiatowego w Zatorze, składa **3 zł.** i zaprasza p. dyr. Józefa Dzioba i p. Jakóba Walkosza z Zatora.

KS. JAN CZEKAJSKI w Sądowej Wiszni wezwany przez ks. L. Wilka składa **5 zł.** i zaprasza ks. Walentego Sobowskiego z Górna p. Sokołów ad Rzeszów, ks. Franciszka Pudło z Łąki p. Strażów i ks. Jana Kanię z Racławic p. Nisko.

KS. TEOFIL JABŁOŃSKI w Sułoszowie p. Olkusz **4 zł.**

P. WŁADYSŁAW BIELECKI w Oświęcimiu **5 zł.**

P. BRONISŁAWA KISIELÓWNA w Grębowie **1 zł.**

KS. JAN ŁYSARCZUK w Gródku Jagiellońskim **1 zł.**

P. STANISŁAW KRÓLICKI w Krościenku składa **5 zł.**

KS. STAN. JAREK w Brzozowie **5 zł.**

P. STANISŁAW ŁUCIÓW w Busku składa **2 zł.** i zaprasza p. Antoniego Masełkę kier szkoły w Sarnakach ziemia Siedlecka i ks. Stefana Wargackiego katechetę w Busku.

P. BŁAŻEJ BATKO z Barwałdu Średniego składa **5 zł.** i zaprasza ks. kan Jana Tobolaka z Zakopanego i ks. kan. Franciszka Miskowca z Kleczy Dolnej.

P. ŁUCJA CHROŚNICHOWSKA w Kielcach **2 zł.**

KS. WILHELM w Miasteczku Śląskiem **5 zł.**

KS. FRANCISZEK MACIASZEK, kanonik dziekan w Gidlach. **5 zł.**

P. JANINA DYNOWSKA w Białymstoku **zł. 5.50.**

P. JÓZEF GONDEK wezwany przez p. Pamułę. składa **2 zł.**

P. FELIKS DŁUGOSZEWSKI, prof. semin naucz. w Starym Sączu. składa **2 zł.** i zaprasza p. Błażeja Bednarka, em. majora wojsk polsk. w Suchej.

Wilje wojenne.

Wilja r. 1914 w Rafajłowej.

Kochany Redaktorze! Zwracasz się do mnie o określenie kilku słów dla pisma, którego jesteś kierownikiem. Choć czas zbyt krótki na odpowiedź, która dlatego wypadnie nieociosaną ale nie chcę Ci odmówić, bo należysz do tych nie często w Polsce spotykanych ludzi, którzy mają odwagę cywilną. Należysz do tych, którzy są świadomi wielkiej misji, jaką prasa ma spełnić i świadomi ogromnej odpowiedzialności przed Bogiem i Narodem. Prasa, to siła potężna, mogąca społeczeństwu wyświadczyć zarówno dużo dobrego, jak i dużo złego, może siać ziarno prawdy i pojednania, szerząc zdrową opinję — może także szerzyć fałsz i siać zgorszenie, a, niestety, tak mało harmonji, a tak dużo fałszywych tonów rozlega się dziś w Polsce. Tem więcej cenię dzisiaj w Polsce prasę zdrową, owianą duchem katolickim i narodowym.

Idą jeszcze mgły i opary od zgnilizny tego świata zmaterjalizowanego i od niedawna zgasłej zawieruchy wojennej i rewolucyjnego okrucieństwa, oraz bagna moralnego, ale już przebija się, choć z trudem promień wiecznie jaśniejącego słońca prawdy i dobra, które zwycięży ostatecznie. Mgły i opary złe legną u stóp w Chrystusie odrodzonej ludzkości. a im prędzej, tem mniej będzie ofiar. Tego życzę Polsce i wszystkim Polakom przy tym polskim wigilijnym opłatku... Niechaj i w Polsce mgły te, które zaćmiły ducha narodowego. skroplą się w rosy łez, ale łez radości z powodu odrodzenia. zbratania i szczęścia Narodu...

Łzy radości były wszak w polskich obozach żołnierskich. gdy w dnie wigilijne nuciliśmy kolendy przy choince, myśląc o Polsce wolnej. całej i niepodległej, o Polsce wyzwolonej krwią żołnierską i szczęśliwej szczęściem wszystkich swoich obywateli.

Dobrze jest sięgnąć dzisiaj myślą ku tym choinkom wojennym, pełnych radosnych marzeń...

Boże Narodzenie roku 1914 zastało nas w okopach wschodnich Karpat. Dowodziłem tam w Rafajłowej nad Bystrzycą nadwórniańską oddzielną i samodzielną grupą legjonową, zwaną grupą pułkownika Hallera. Do grupy tej należał 3 pułk Legjonów i 4 baon 2 p. leg., artylerja złożona z dwóch bateryj dział górskich (o których śpiewał legon: „co to za kawał grata — u wozu uwiązana. ta nasza armata"), kompanja inżynierji, pół szwadronu ułanów, tabory i zakłady. Odcinek był rozległy, a wklinowany między pozycje rosyjskie — wówczas jedyny odcinek na tym froncie na terytorjum Polski — odcinek na południe opierał się o Pantyr.

Z wielką radością oczekiwaliśmy wszyscy tych pierwszych Świąt. Wszak mieliśmy już za sobą walki wzdłuż całej Bystrzycy nadwórniańskiej, zdobycie Rafajłowej i Zielonej, Pasiecznej i Nadwórnej; były już wyleczone i zabliźnione rany po krwawej rozprawie pod Mołotkowem (29 paźdz. 1914 r.) w ofenzywie z przeważającym wrogiem i w zwycięskiem odparciu ataków moskiewskich na cieśninę w Zielonej (16 listopada 1914), gdzie było dużo rannych, ale legjoniści nie ustąpili pod gwałtownym szturmem. choć został ranny również i pułkownik Haller wraz z dowódcą dzielnej kompanji śląskiej, kapitanem Pasławskim. Żołnierz II brygady karpackiej, przez Rosjan zwanej żelazną, miał już stygmat waleczności i chwałę oręża polskiego niósł z godnością.

Święta nadchodzą; zajmował się ich urządzeniem głównie kapitan Przepiliński zwany Tatko. intendant (dzisiaj już św. pułkownik wojsk polskich). ten, który jako profesor szkoły wydziałowej z Cieszyna, przyprowadził mi z Mszany Dolnej kompanję Ślązaków z porucznikami Hajdukiem i Łyskiem. (Ś. p. por. Łysek, to ten, którego pluton, wyciosawszy krzyż strzelisty, postawił go na szczycie Pantyru z wyrytym napisem: „Dlaa Ciebie Polsko i dla Twojej chwały") W Rafajłowej, pod troskliwą opieką dowódców i Tatki Przepilińskiego. szykowali żołnierze choinkę batalionami i kompanjami, by godnie uczcić pierwsze to Boże Narodzenie czasu wojny zdala od rodziny, a przecież w rodzinie nowej, żołnierskiej. Górale z I baonu Minkiewicza uwijali się po górach za smrekami. Jako wódz tej grupy w tej, t. zw. „Rzeczypospolitej rafajłowskiej", miałem miły obowiązek obejścia wszystkich oddziałów. Szły ku nam od tej kochanej braci żołnierskiej życzenia proste, a serdeczne. a nawet podarunki tem cenniejsze, że własnej roboty. To też łzy czułego rozrzewnienia stawały w oczach przy łamaniu się opłatkiem, a „Hej Kolenda, Kolenda" rozbrzmiewało po przez góry i lasy. Śliczna była to zima. śnieżna, mroźna. W noc skrzącą kryształkami śnieżnemi w oświetleniu księżycowem. szedłem ze swoim najbliższym sztabem (adjutant kpt. Szczepan, szef kancelarji sierżant Kantor-Mirski. plutonowy, Chmielowski, który później poległ w ofenzywie 1920 r. nad Bugiem. najserdeczniejszy mój wojenny druh i przyjaciel), to do chaty góralskiej, gdzie kompanja zebrała się wokół choinki, to do baonu w szkole lub leśniczówce i do Rojowego baonu w pawilonie myśliwskim arcyks. Salwatora — aż wreszcie odwiedziny te zakończyłem na wigilji w Satatruku, uroczej dolinie. gdzie w sanatorjum, założonem przez lekarza pułkowego Dra Lotha, zasiedliśmy za stołem wraz z delegacjami żołnierzy i oficerów. Niezadowolony był w ten wieczór tylko kucharz sztabowy. Hutyra Dziadzio, który nadaremnie oczekiwał mnie na wigilji w sztabowej leśniczówce, gdzie była kwatera dowódcy.

Było to pierwsze wytchnienie po dotąd nieustannych walkach i po dopiero co odpartym nocnym ataku na Rafajłowę. po którym znów opłakiwaliśmy kilkunastu poległych. Przy wigilijnym stole podniosłem. że są wśród nas żołnierze z całej Polski. Są górale podhalańscy i śląscy i Krakowianie, Lwowianie, a nawet Bukowińcy — było także dwóch Wielkopolan i kilku Królewiaków. którzy będąc na studjach w Krakowie. woleli iść do Legjonów. jak do obcych armij — byli nawet Magjarzy. którzy po oswobodzeniu północnych Węgier przez polskie oddziały. które przepędziły Moskali z Marmaros-Szigeth. zaciągnęli się do Legjonów. Polska cała była w tych Legjonach karpackich; był profesor i uczeń. zarówno majster, jak czeladnik. byli chłopi i ziemianie, inżynierowie i robotnicy...

Czuło się w tym zespole wszystkich klas prawdziwy obóz Polski. Z Satatruka szlichtada znakomita do kościółka naszego, drewnianego, obwiedzionego wiankiem mogił naszych poległych. gdzie kapelan. ks. Panaś. odprawił Pasterkę. Od kościółka tego po północy wyruszył 4 baon II pułku za zluzowanie placówek. Jakie to dziwne wojsko: Na czele niosą żołnierze choinkę, rzęsiście oświetloną, którą przy śpiewie kolendy, ustawili na okopie. Ta choinka, od której idzie kolenda polska „Gdy się Chrystus rodzi". zwabiła żołnierzy rosyjskich z okopów, słuchających jej z odkrytą głową. Niejeden z nich długo spoglądał ku okopom polskim, ocierając łzę rękawem szynela, — w tej syberyjskiej dywizji było wielu Polaków. To też ukołysała synów Polski po obydwu stronach kołysanka Jezusowa „Lulajże Jezuniu" i nastał chwilowy pokój i ogniowa cisza, niczem nie zamącona przez cały czas Świąt. po których Rosjanie przesłali nam do okopów prośbę, by również uszanować i ich święta, jak oni nasze uszanowali. Tak więc przedłużyło się zawieszenie ognia bez wyższego rozkazu. Jaki to piękny rys życia żołnierskiego w czasie wojny.

Gen. Józef Haller.

Ruch wydawniczy.

„BIULETYN POLITYCZNY", pismo kwartalne, poświęcone działalności stronnictw i związków politycznych w Polsce, Nr. 1. Warszawa. ul. Próżna 14. m. 3.

P. Alicja Belcikowska. autorka obszernej, na pierwszorzędnym materjale źródłowym opartej książki p. t.: „Stronnictwa i Związki polityczne w Polsce". zaczęła wydawać kwartalnik. który ma objektywnie zaznajamiać obywateli z działalnością wszystkich istniejących w Polsce stronnictw i związków politycznych. Zeszyt pierwszy daje gwarancję, że pismo spełni to zadanie doskonale. Na trzystu kilkudziesięciu stronicach podaje pismo zestawienie klubów sejmowych i senackich i wyczerpujące informacje o działalności stronnictw. A więc np. w dziale poświęconym Klubowi Pol. Stronn. Ch. D. znajdujemy nowy program Ch. D., rezolucje Kongresu Ch. D. z 1 czerwca 1926 r., projekt Ch. D. „Ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu". spis pism Ch. D. i chrześcijańskich Związków zawodowych. oraz szkic organizacji Stronnictwa. Równie dokładnie opisuje „Biuletyn Polityczny" działalność innych stronnictw, zarówno polskich. jak niepolskich. legalnych, jak nielegalnych. Wiadomości czerpie redakcja bezpośrednio od zainteresowanych organizacyj.

W wydawnictwie takiem nie mogą nas dziwić błędy. jakie w kilku miejscach można zauważyć. Tak np. na str. 68-ej dowiadujemy się, że pod wpływem Pol. Str. Kat.-Lud. znajduje się „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej" w Zachodniej Małopolsce. Jest to informacja błędna. gdyż Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej są zupełnie bezpartyjne i żadne stronnictwo nie wywiera na nie wpływu.

Mimo jednak tych usterek, pismo może oddać ogromne usługi politykom ze względu na bogaty, a objektywnie zestawiony materjał informacyjny, jaki zawiera. Nr. 1 jest bogato ilustrowany fotografjami wybitnych posłów i senatorów.

ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII O POCHODZENIU WŁADZY PAŃSTWOWEJ, z oryginału przełożył Wład. Glinka, Warszawa. Druk. Techniczna. 1926. Str. 24.

Tłomaczenie polskie enc. Leona XIII, zaczynającej się od słów „Diuturnum illud", zjawia się w samą porę. Problem bowiem pochodzenia władzy państwowej stanowi w obecnej chwili jedno z głównych zagadnień naszego wewnętrznego nieładu. Encyklika Leona XIII rozwiązuje i wyjaśnia je w świetle wiecznych prawd chrześcijaństwa. — Tłomaczenie p. Glinki jest poprawne; razi polemicznem i pesymist. ujęciem krótki wstęp, który zresztą nie ma zasadniczego znaczenia dla pożytecznego wydawnictwa.

—oOo—

Największy w Małopolsce
Skład Fortepianów



Helena Smolarska
Kraków, Szewska 9.

Zastępstwa:
Bechsteina — Blüthnera — Bösendorfera
i innych pierwszorzędnych fabryk.

Wykaz większych bibljotek w Warszawie

Warszawa liczy 24 większych bibljotek, których księgozbiory przekraczają 10.000 tomów.

Są to: 1) **publiczne bibljoteki naukowe**, wśród których największa Uniwersytecka liczy 723.000 dzieł. Ordynacji Krasińskich 81 736 dzieł. Publiczna 260.000 tomów, Ordynacji Zamoyskich 69.928 dzieł. Centr. Bibljoteka Wojskowa 42.050 dzieł. Ordynacji Przeździeckich 30.000 tomów (bez archiwum), Wielkiej Synagogi 16.885 dzieł. 2) **Bibljoteki naukowe przy różnych instytucjach**, jako to: Bibljoteka Centralna T. N. W. 12 583 dzieł. Bibljoteka Teatrów Miejskich 5.489 dzieł. 5.577 rękopisów i 875 wol. afiszów. Polskiego Państw. Muzeum Przyrodniczego 10.350 tomów. Bibljoteka Zboru ewangelicko-reform. 10.000 tomów, Wyższej Szkoły handlowej 38.954 dzieł. Politechniki warsz. 27.485 dzieł. Archidjec. Seminar. Metr. 30.000 tomów, Studjum Weter. przy Uniw. 20.000 tomów, Wolnej Wszechnicy Polskiej 10.000 tomów, Bibljoteka Sejmu i Senatu 30.000 tom., Min. sprawiedliwości 30.000 tom., Głównego Urzędu statystycz. 14 000 tomów, Min. spraw wewn. 10.000 tom. 3) **Bibljoteki oświatowe**, jako to: Tow. Bibljotek Powszechnych w Warszawie 110.755 tomów. Bibl. Centr. T. B. P 15.806 tomów. 4) **Bibljoteki przy różnych stowarzyszeniach**, jako to: Tow. Lekarskie warszawskie 49.950 dzieł i czasopism. Warszaw. Tow. Muzyczne 25.000 tomów.

Życie gospodarczo-społeczne.

Gdzie leży przyszłość Krakowa?

Kraków się poczyna budzić z letargu. — Plan województwa śląsko-krakowskiego. — Korzyści polityczne i gospodarcze, płynące z tej koncepcji dla całego państwa. — Korzyści dla Krakowa. Drugie wyjście: Kraków jako ośrodek turystyczny.

Jednym z zawsze tematów poruszających zwłaszcza umysły Krakowian, jest przyszłość naszego miasta. Niekorzystny wprawdzie rozwój wypadków, w dużej mierze zawiniony przez przedstawicielstwo miasta, położył pewnego rodzaju tamę dalszemu rozwojowi Krakowa, niemniej i z obecnego, zdawałoby się beznadziejnego położenia znajdzie się wyjście przy prawdziwych chęciach i inicjatywie.

Nawoływanie w tym kierunku jest o tyle wskazane, że życie samo poczyna samorzutnie poprawiać gorszące wprost niedołęstwo dotychczas rządzących w mieście czynników.

Wystarczy spojrzeć na śródmieście, ożywiane w godzinach popołudniowych i wieczornych na te nieledwie tłumy, przelewające się w tym czasie głównymi arterjami Krakowa, aby uprzytomnić sobie, że Kraków wyszedł już ze stanu letargicznego i poczyna zatracać charakter spokojnego miasta prowincjonalnego. Nie są to jeszcze pozytywne momenty, pozwalające na konkretne wnioski, a w następstwie i na horoskopy, nie mniej mają one znaczenie pewnego rodzaju memento pod adresem dzisiejszego zarządu miasta, aby pokierować rozwojem Krakowa w sposób planowy.

W sprawie tego właśnie planu zwróciliśmy się do znanego przemysłowca p. prezesa Burtana, który w następujący sposób ujął swe poglądy na dalsze losy Krakowa.

Rozwój a z nim i przyszłość Krakowa — wywodził p. Burtan — widzę jedynie w drodze **stworzenia z Krakowa stolicy obszaru, obejmującego wszystkie zagłębia przemysłowo węglowe**, a więc śląskiego, krakowskiego, dąbrowieckiego i powołania do życia w ten sposób jednego **województwa krakowsko-śląskiego.**

Myśl ta nie jest nową, wentylowano ją bowiem **już w 1921 r.** Wtedy to za rządów św. pamięci prez. Federowicza zaznaczyły się ze strony wielkiego przemysłu śląskiego całkiem wyraźne tendencje w kierunku **osiedlania się w Krakowie.**

Dużo mówiono wówczas o świetnej przyszłości Krakowa dla którego nadeszła istotnie pomyślna konjunktura. Niestety, krótkowzroczność ówczesnego prezydenta, a raczej może nieumiejętność dopatrzenia się świetnych perspektyw, jakie łączyły się z tego rodzaju planami (zajęty był wówczas wielką polityką parlamentarną), **kazała Krakowowi zmarnować jedyną sposobność** do położenia podwalin pod świetny rozwój. Omawiana tu koncepcja **sztuczna**, wynikła ze zrozumienia roli, jaka przypadła w udziale Krakowowi w powojennym układzie stosunków, posiada dwie strony: polityczną, oraz gospodarczą.

O ile idzie o pierwszy punkt widzenia, to już samo położenie Krakowa, **predestynuje go na stolicę wszystkich zagłębi węglowo-przemysłowych.** Stworzenie zaś z Krakowa centrali, zwłaszcza dla Górnego Śląska, **będzie najracjonalniejszym sposobem zespolenia tej prastarej dzielnicy z resztą państwa.** W tym wypadku bowiem siłą faktu poczęłaby Kraków oddziaływać przez swoją polską kulturę na G. Śląsk. Tu przeniosłyby się napewno wszystkie zarządy wielkich przedsiębiorstw przemysłowo górniczych, które chętniej osadzają się w pewnem oddaleniu od właściwych zakładów

Nieuniknionem następstwem tego musiałby być **przyspieszony proces polonizacji tej dzielnicy i zanik wszelkich tendencyj separatystycznych**, podsycanych przez żywioł niemiecki. Górny Śląsk bowiem, ujęty w ramy zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego, nie mógłby inaczej czuć i myśleć, jak te dwa okręgi rdzennie polskie.

Nie przypominam tego projektu — mówił p. Burtan — bez powodu. Ostatnie wybory komunalne na G. Śląsku **stworzyły poniekąd znową korzystną konjunkturę dla podjęcia i realizacji tej koncepcji** Wykazały bowiem, że nieobmyślana racjonalnie polityka autonomiczna poczyna wydawać niezbyt pomyślne dla G. Śląska owoce, biorąc z punktu widzenia interesów państwowych Dlatego też pierwszym obowiązkiem obecnego prezydjum miasta jest skorzystanie z nadarzającej się okazji **i wyzyskanie jej w pożądanym dla Krakowa kierunku.**

O ile idzie **o walory gospodarcze** poruszanego tu projektu, to wystarczy nadmienić, że realizacja wymienionej koncepcji pozwoliłaby siłą faktu, przedewszystkiem na **uprawianie racjonalnej polityki węglowej,** tak o ile idzie o eksport, jak i zaopatrzenie kraju. **Musiałoby to** pociągnąć za sobą nieuniknione koncentracje tego przemysłu w ramach jednej komórki politycznej i administracyjnej. **Podobnie rzecz się ma** z przemysłem hutniczym, oraz cynkowym.

A korzyści płynące stąd dla Krakowa?

Wprost nieobliczalne. Musiałaby przyjść rozbudowa naszego miasta i wzrost jego zasobów finansowych. Najlepszą zresztą ilustracją tych słów będzie przykład Katowic, których rozwój dokonywuje się wprost w amerykańskiem tempie.

— Gdyby jednak zarząd miasta nie zdobył się na skuteczny wysiłek w omawianym tu kierunku?

— Wówczas przewiduję — mówił p. prezes — **powolny spadek Krakowa do rzędu skromnych miast prowincjonalnych.** Tempo tego upadku mogłoby być wolniejsze tylko w tym przypadku, gdybyśmy potrafili stworzyć z Krakowa, w wyższym niż dotychczas stopniu, **ośródek turystyczny, wskutek b. intenzywnego wyzyskania jego historycznych walorów.**

Dotychczasowe poczynania w tym kierunku są tak nieudolne, że nie zasługują wprost na poważniejszą wzmiankę. W dzisiejszym stanie rzeczy ruch turystyczny rozwija się tylko samorzutnie i bez najmniejszych starań ze strony **miarodajnych czynników. To musi uledz zmianie**, jeżeli Kraków posiada jakąś ambicję utrzymania swego dotychczasowego znaczenia.

Nie łudźmy się, Kraków położony wprawdzie na wielkich szlakach komunikacyjnych **niema warunków po temu, aby mógł się stać w przyszłości ośrodkiem jakiegoś przemysłu.** Zatraca też coraz bardziej charakter kolejowego punktu węzłowego.

To też powinni się znaleźć wreszcie ludzie, którzy rozumiejąc należycie doniosłość poruszonego tu projektu, umieliby odważnie spowodować nad nim przedewszystkiem dyskusję, a następnie doprowadzić do jego realizacji. Leży to nie tylko w interesie Krakowa, ale i dobra całego państwa. (m.)

—oOo—

Zanik obrotów na giełdzie akc.

Na rynku akcyjnym nastrój świąteczny w całej pełni, wyrażający się w zupełnym zaniku obrotów, przy tendencji zasadniczo utrzymanej. Jedynie Górka i Siersza Górnicza lekko zwyżkowe.

Notowano: Bank Przemysłowy 10½—11 gr, Górka 16.60 zł, Siersza Górnicza 2.70 zł, Chybie 4.40 zł. Piasecki 13.50 zł, Bank Polski 81½ do 82 zł. Cegielski 13.20 zł.

Dolar w Krakowie 9.01 zł, w Warszawie 9 zł. Kurs oficjalny bez zmiany. Na rynku zaznaczył się silniejszy popyt za dolarem.

Na rynku akcyjnym żadnych zmian. — W obrotach apatja zupełna.

Nowo założone „Zachodnie Małopolskie Towarzystwo Naftowe dla Płytkich Wierceń“ po odwierceniu pierwszego szybu odkrywczego w Dydni do głębokości 227 m. przystąpiło **do wiercenia drugiego szybu, w którym spodziewana jest już produkcja ropna w głębokości około 250 m.** Silne ślady ropne i gazy nawiercone w pierwszym odkrywczym szybie, obecnie wierconym dają nadzieję obfitej produkcji ropnej. Miałoby to duże znaczenie dla rozwoju wiertniczego w Dydni, gdyż obok wierconego szybu leżą rozciągłe tereny naftowe, rokujące duże nadzieje na przyszłość tego nowego zagłębia naftowego.

Losy poczty.

Generalna dyrekcja poczt i telegrafów przechodzi od Nowego Roku **do Ministerstwa Komunikacji.**

Uprzednio nastąpi obsadzenie wakujących w dyrekcji stanowisk tak w Warszawie, jak i na prowincji. Pełniący obowiązki generalnego dyrektora p. Jarszyński zostanie zatwierdzony na tem stanowisku.

Radio.

Piątek 24 grudnia 1926.

Berlin: 16.00 „Boże Narodzenie w literaturze dla młodzieży“, 16.30 orkiestra, 19.30 melodje świąteczne. **Budapeszt:** 17.02 Kolendy (chór opery). **Lipsk:** 12.00 koncert gramofonowy, 16.30 koncert orkiestralny, 20.15 „Gdy Aniołek schodzi na ziemię“. **Praga:** 12.15 koncert południowy. 19.00 czeskie Jasełka **Rzym:** 17.15 jazzband, 21.00 koncert świąteczny (15 utworów). **Warszawa:** 17.00 godzina dzieci, 20.00 koncert. **Wiedeń:** 19.30 chór chłopców, 20.00 kwintet, 20.30 organy, 21.00 Święta Noc. **Zurych:** 15.00 orkiestra.

—oOo—

S. p. ks. prałat Jan Krupiński.

We czwartek 23 b. m. zmarł prałat-dziekan kapituły Książęco-Metropolitalnej w Krakowie, ks. **Jan Krupiński.** Śmierć nastąpiła po kilkudniowych cierpieniach, wskutek zapalenia płuc, wywołanego przeziębieniem.

S. p. ks. infułat Krupiński urodził się w roku 1856 w Oświęcimiu. Wyświęcony w r. 1878 w Tarnowie przez ks. bisk. Pukalskiego, obejmuje stanowisko wikarjusza w Górze Ropczyckiej, a następnie w Wadowicach, gdzie był katechetą gimnazjalnym. Przeniesiony do Krakowa, pracuje jako katecheta nad młodzieżą gimnazjum im. św. Jacka i w szkole realnej, poczem powierzono mu duszpasterstwo w parafji niegowickiej pod Bochnią, a następnie parafję św. Szczepana w Krakowie. W tym też czasie, w latach 1899—1907 wykłada teologję pastoralną na Uniw. Jagiell. po ks. Pelczarze.

W r. 1904 zostaje kanonikiem katedralnym, w r. 19223 kustoszem, w 1919 prałatem-scholastykiem, a wreszcie rok temu objął najwyższe stanowisko w kapitule prałata-dziekana.

Niepospolity umysł i wybitne zdolności organizacyjne wysuwały go na stanowiska odpowiedzialne, na wysokie godności i urzędy kościelne. Jako wikarjusz generalny, pełnił funkcje faktycznego zastępcy Księcia Metropolity, piastując równocześnie godność radcy i referenta Kurji Metropolitalnej, oraz egzaminatora prosynodalnego. Przez Stolicę Apostolską obdarzony był godnością Protonotarjusza Apostolskiego i prałata domowego Jego Świątobliwości.

Swą działalność obywatelską zaznaczył zwłaszcza w czasie gdy przez szereg lat aż do r. 1911 piastował mandat do Rady m. Krakowa, gdy zasiadał w wielkim komitecie Miejskiej Kasy Oszczędności i w życiu obywatelskiem gminy najczynniejszy i owocny dla miasta brał udział.

O jego niezmordowanej pracy charytatywno-społecznej wiedzieli najlepiej ci, którzy z dobrodziejstw jego korzystali; był prezesem krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dn. 27 b. m. z domu żałoby przy ul. Poselskiej l. 7.

Bibljoteka Jagiellońska — na Wawelu.

Od kilku lat jest aktualną sprawa budowy gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej, ze względu na szczupłe pomieszczenie w Collegium Nowodworskiego przy ul. św. Anny. Jak się dowiadujemy, ostatnio powstał projekt, aby z uwagi na olbrzymie koszta budowy odpowiedniego gmachu bibljotecznego, zrezygnować z budowy, a **przenieść bibljotekę do przebudowanego i odpowiednio urządzonego gmachu poszpitalnego na Wawelu.**

W zabudowaniach poszpitalnych miały być pomieszczone zbiory Muzeum Narodowego, jednak — jak słychać — Komisja muzealna odstąpiła od tego zamiaru. **Koszta adaptacji gmachu poszpitalnego na pomieszczenie Bibljoteki Jagiellońskiej, są obliczane na 500.000 zł.**

Wigilijny „Głos Narodu“.

Wigilijny numer „Głosu Narodu“ wychodzi w podwójnej objętości. Zaszczycili ten numer swem cennem współpracownictwem wybitni uczeni i literaci, których z dumą zaliczamy do naszych przyjaciół. Niestety, nie wszystkie nadesłane nam artykuły mogły znaleźć miejsce w wigilijnym „Głosie Narodu“ i z braku miejsca odkładamy do numerów najbliższych i do numeru noworocznego (który wyjdzie również w zwiększonej objętości), artykuły prof. Uniw. Jag. Józefa **Kallenbacha** („Zaduszki bibljofilskie“), gen. Stanisława **Hallera** (Dwoistość polityki genewskiego), prof. Uniw. Jag. Zdzisława **Jachimeckiego**, Rajmunda Bergela, p. Michała **Marczaka** („Góralska wilja“), K. L. **Konińskiego**, poezje Emila **Zegadłowicza** i innych.

W wigilijnym numerze zamieszczamy m. in. w części politycznej artykuły senatorów Juljusza **Makarewicza, M. Thulliego** i ks. prof. Stef. **Szydelskiego** ze Lwowa. Prof. Uniw. Jag. Ignacy **Chrzanowski** pisze o książce Brunona Jasieńskiego apoteozującej Szelę, prof. Uniw. Jag. Wl. **Folkierski** poświęca wspomnienie wielkiej postaci apostoła Afryki kard. Lavigerie, którego stulecie w tym roku przypadło. Prof. Uniw. Wileńskiego St. **Pigoń** zestawia dzisiejsze zwalczanie Mickiewicza przez „uniwersalistów“ ze stanowiskiem romantyków wobec Kochanowskiego przed 100 laty, ks. prof. Uniw. Jag. **Archutowski** pisze o nowem wydaniu Ksiąg Starego Zakonu a ks. H. Król odpowiada, jaką grał rolę „żłóbek“ w pracy misyjnej wśród pogan. Ponadto zamieszczają swe najnowsze utwory poeci Maciej **Szukiewicz**, Antoni **Waśkowski** i Miecz. **Smolarski.** Gen. Józef **Haller** ogłasza interesujące wspomnienia z pierwszej wilji, jaką spędził w polu w r. 1914. Drugą część wspomnień ogłosimy później.

100.000 ton.

Tak wielki będzie tonaż naszej floty.

Rząd prowadzi obecnie rokowania z przedstawicielami kilku mających wkrótce powstać towarzystw żeglugi morskiej. Nie jest wykluczone, że jeszcze w roku bieżącym **tonaż naszej floty handlowej** dojdzie **do 100.000 ton.**

Nowy wynalazek w ogrzewaniu pokoji piecem kaflowym.

Po długoletnich doświadczeniach, udało się **Józefowi Mimie, majstrowi kaflarskiemu w Krakowie, Podgórze ul. Kalwaryjska 39,** ujarzmić ciepło, które odpływało z dymem do komina. Aby ogrzać obszerny pokój, salę szkolną lub gimnastyczną, wystarczy spalić od 3—5 kg. węgla lub drzewa. — Ustrój tego wynalazku jest bardzo prosty. Obok pieca kaflowego znajduje się aparacik, tak zwany „Dmuchawka“, poruszana przez napęd elektryczny, która pędzi świeże powietrze przez rurkę do zbiornika na wierzchu pieca. Z tego zbiornika wychodzi szereg rurek, prowadzących do kanałów metalowych, umieszczonych wewnątrz pieca, w których powietrze się szybko ogrzewa. Zaś w przyspieszaniu wymiany ciepła wewnątrz kanałów umieszczone są spirale z drutu spłaszczonego, które zarazem wpływają na zmniejszenie pędu przebiegającego powietrze. Po ogrzaniu się powietrza w kanałach, wychodzi ono dołem z pieca otworami tuż nad podłogą na pokój. Ogrzewanie pokoju piecem tego systemu różni się od zwykłego pieca tem, że ciepłe powietrze ogrzewa pokój od podłogi w górę, a nie od sufitu w dół. Dalej, gdy na ogrzanie sali sądowej, szkolnej, czy wielkiej poczekalni na dworcu kolejowym trzeba spalić kilka wiaderek węgli dziennie po 50 kilo, to dla pieca Mimy wystarczy 5 kilo węgla lub drzewa. — Palenie węgla lub drzewa odbywa się w ten sam sposób, jak i w piecu zwyczajnym.

Piec ten ma tę zaletę, że oprócz wylotu na dym ponad piecem ma nad podłogą dwa wpusty do komina, przez co może obsuszać wilgotne mury przyziemne. Ogrzewa on nietylko pokój przez dolne otwory, ale i samym sobą jak każdy zwyczajny piec kaflowy. Ogrzanie sali szpitalnej o pojemności 444 metrów sześciennych trwa 25 minut.

Po zademonstrowaniu ogrzewania tym piecem pokoju wobec członków komisji, **wynalazca otrzymał patent Nr. 3441 w dniu 13-go listopada 1925 roku z Urzędu patentowego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.**

WĘGIEL I KOKS
GÓRNOŚLĄSKI
pierwszorzędnej jakości po cenach kopalnianych
dostarcza detalicznie furami ze swoich składów przy ulicy Pawiej, za bramą kolejową, oraz hurtem wprost z kopalni
„SILCARBO“ ZJEDNOCZONE KOPALNIE GÓRNOŚLĄSKIE
Spółka handlowa z ogr. odpow.
w Krakowie — Biura: ul. Dietlowska 107. (vis a vis P. K. O.)
Telefon Nr. 1390.

Co słychać w Krakowie?

Restauracja kościoła Marjackiego postępuje naprzód.

Rząd przyrzekł wydatniejszą pomoc. — Restauracja niższej wieży. — Pamiątkowe medale ze starej blachy kościelnej.

Komitet restauracji kościoła Najśw. Panny Marji odbył we wtorek 21 bm. pod przewodnictwem Dra Stanisława Tomkowicza posiedzenie, na którem p. **Franciszek Mączyński,** jako architekt kierujący robotami, zdawał sprawę z dotychczasowych prac. I tak pokryto dach nad absydą kościoła starą blachą, będącą jeszcze w dobrym stanie i spatynowaną; północną część presbiterjum o powierzchni 345 metrów kwadr. pokryto nową miedzianą blachą. W tych też częściach usunięto zmurszałe belki, krokwie i deski i zastąpiono je nowym materjałem. **Koszta dotychczasowe** (w czem mieści się także odnowienie gałki i krzyża na szczycie absydy) **wynoszą 35 974 zł. i 128 dolarów.** Skorzystano z wiszących rusztowań i **dokonano odlewu figuralnych przewiązek gzymsu głównego,** które powinny się znaleść w polskich muzeach zabytków sztuki.

Następnie archiprezbyter kościoła Marjackiego ks. Dr Kulinowski zdawał sprawę z zabiegów, jakie podjął w ostatnim czasie w Sejmie i u władz centralnych celem uzyskania subwencji rządowej na restaurację kościoła. Należy mieć nadzieję, że rząd wydatniejszą kwotę wstawi na ten cel w przyszłorocznym budżecie tem bardziej, że dyrektor departamentu kultury i sztuki w ministerstwie oświaty p. Skotnicki, bawiąc przed tygodniem w Krakowie, badał, co zrobiono i **stwierdził potrzebę wielu bardzo pilnych robót konserwacyjnych około kościoła Marjackiego.**

Po skończeniu dachu na kościele trzeba będzie przystąpić **do restauracji wieży niższej, której dach ołowiany jest podziurawiony, wiązanie drzewne w znacznej ilości zmurszałe, a całość robi wrażenie zupełnego zaniedbania.** Komitet zamówił już dalszą ilość potrzebnej blachy miedzianej i otrzymał **rachunek na sumę 3.600 dolarów,** na który zdołał dopiero przesłać zaliczkę w kwocie 600 dolarów.

Konieczną więc okazuje się **propaganda za pozyskaniem życzliwości szerszych warstw społeczeństwa** naszego dla sprawy restauracji. Praca w tym kierunku podjętą będzie **w początkach przyszłego roku.** Komitet przygotował też dla ofiarodawców **pamiątki sporządzone z małych kawałków starej blachy, zdjętej z dachu, w formie medali,** opatrzonych znakiem Imienia Marji i datą pamiątkową istnienia kościoła. Pamiątkę się rozdawać będzie tym osobom, które większą, najmniej 5-złotową ofiarę złożą na restaurację kościoła.

Nie płacili podatków — zajęto im ryby.

Jak się dowiadujemy, władze skarbowe **zajęły w ostatnich dniach kilka wielkich majątków** rybnych w okręgu krakowskim, z powodu zalegania właścicieli z zapłatą podatków. Władze skarbowe zagroziły, że jeżeli do ustalonego na dzień wczorajszy terminu, właściciele nie uiszczą podatków, to **zajęte ryby będą rozsprzedane publiczności w drodze licytacji.**

W dniu wczorajszym organa policyjne i magistratu przeprowadzały w krakowskich halach rybnych, oraz na placach targowych, **kontrolę cen ryb.** W kilku wypadkach skierowano przeciw handlarzom **doniesienia do władz z powodu przekraczania cennika maksymalnego.**

13-letni chłopiec morduje kolegę.

W Piaskach Wielkich pod Krakowem rozegrała się onegdaj straszna tragedja, której ofiarą padł 14-letni Władysław Dziób. Na tle niesnasek sąsiedzkich, jakie od dłuższego czasu panowały między rodzinami Dziobów i Rokitów, **przychodziło niejednokrotnie do sprzeczek i bójek między synami powaśnionych rodzin: 13-letnim Stanisławem Rokitą i 14-letnim Wł. Dzióbem.** Dnia 21 b. m. Rokita po wyjściu ze szkoły przyczaił się w krzakach przydrożnych, a w chwili, gdy wracał tamtędy Dziób, również ze szkoły, **Rokita rzucił się na niego, i zadał mu nożem 2 rany w serce i 1 w głowę. Nieszczęśliwy chłopiec padł trupem,** a młodociany morderca umknął z miejsca zbrodni.

W dniu wczorajszym przesłuchała Rokitę komisja śledcza, która ze względu na młodociany wiek mordercy, **pozostawiła go na wolnej stopie. Rokita będzie odpowiadał przed trybunałem dla małoletnich** w krakowskim sądzie powiatowym karnym. Młodociany zbrodniarz jest synem zamożnego gospodarza, zaś zamordowany chłopiec był synem wyrobnika.

—oOo—

Protest przeciw bezprawnej uchwale Rady miasta.

Grono obywateli i radnych m. Krakowa wniosło do władz nadzorujących gospodarkę gminną **protest** względnie zażalenie **z powodu uchwały Rady m. Krakowa z dn. 16 b. m., zatwierdzającej budżet m. Krakowa na I. kwartał 1927 r.**

Protest stwierdza, że w myśl § 60 l. 20 statutu dla m. Krakowa budżet na każdy rok następny winien być uchwalony **najpóźniej do końca listopada roku poprzedniego,** zaś w myśl § 60 l. 22 tak budżet, jak i rachunki roczne **zanim** będą przedstawione Radzie do rozpoznania, winny **być złożone najmniej przez 2 tygodnie uprzednio do przejrzenia członkom gminy.** Spostrzeżenia członków mają być brane pod rozwagę przy rozpatrywaniu budżetu. Ponadto § 5-ty regulaminu Rady mista wyraźnie postanawia, że wnioski mające być przedmiotem obrad Rady miasta, zwłaszcza o ile tyczą kwestyj finansowych, **mają być podane członkom** Rady równocześnie **z porządkiem obrad w dosłownem brzmieniu.**

Wszystkie te wyraźne przepisy zostały bezwzględnie pogwałcone. Wobec tego wykonanie uchwały Rady m. Krakowa z 16 b. m. odnośnie do przyjęcia budżetu m. Krakowa na I. kwartał 1927 r., winno być zgodnie z przepisem § 110 statutu **zawieszone, zaś Prezydjum miasta,** które ponosi winę tej uchwały, powinno **ponieść konsekwencje przewidziane w § 111 statutu gminy m. Krakowa.**

Poezja balu — i poetyczne dyplomy.

W noc noworoczną, w salach Starego Teatru, na balu maskowym Związku Dziennikarzy Polskich, odbędzie się, w drodze plebiscytu, wybór „Królowej Karnawału" i czterech księżnych. Królowa otrzyma w hołdzie wspaniały, jedwabny szal, malowany w rajskie ptaki przez głośnego art. mal. M. Filipkiewicza. Barwne to arcydzieło z crepe de chine, którem okryje się wybrana królowa w noc noworoczną, wystawione zostało w oknie firmy „Jarosz" przy ul. Florjańskiej i oglądany jest z zachwytem przez panie.

Nadto odbędą się na maskaradzie dziennikarskiej trzy konkursy: na najpiękniejszą nóżkę, najpiękniejszą główkę i **najpiękniejszy kostjum.** Nagrody (trzy pary balowych pantofelków firmy Dell-ka), 8 kuponów **na artystyczne portrety,** które wykona renomowany zakład artystyczny I. Kuczyńskiego), rozdzieli jury, złożone z artystów pod przewodnictwem W. Wodzinowskiego. Ponadto wydane będą laureatkom ozdobne **dyplomy pamiątkowe,** których artystycznem wykonaniem zajęła się nowa drukarnia „Ilustr. Kurjera Codziennego" pod zarządem dyr. Korczyńskiego. Grono poetów krakowskich z p. Jahem na czele, na welinowych kartkach tych dyplomów złoży wybranym pięknościom hołd powinny w zgrabnych wierszykach, posługując się najkunsztowniejszemi formami tryoletu, ronda i sonetu etc.

Komitet balowy urzęduje stale w Redakcji „Il. K. C." Zaproszenia wydają redakcje „Il. K. C.", „Głosu Narodu" i „Światowida", oraz biuro „Prasy". Bilety (w cenie 6 złotych, 10 złotych — familijny i 3 złote za bilet akademicki) nabywać można w biurze „Prasy" ulica Karmelicka L. 16.

—oOo—

Kraków, 24 grudnia.

Piątek 24: Wigilja Adama i Ewy.
Sobota 25: Boże Narodzenie.
Niedziela 26: św. Szczepana.
Poniedziałek 27: św. Jana ap. i ewang.
Wtorek 28: Młodzianków.
Wtorek 28: wsch. słońca o godz. 7.38, zach. o 15.44.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przesyłamy naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Korespondentom, Współpracownikom i wszystkim Sympatykom najszczersze życzenia.

Następny numer „Głosu Narodu" z powodu Świąt Bożego Narodzenia ukaże się dopiero we wtorek 28 b. m. o zwykłej porze, w objętości 8 stron, z datą dnia następnego.

8° **MROZU** mieliśmy wczoraj w Krakowie, przy obfitym opadzie śnieżnym w godzinach przedpołudniowych. Barometr wykazuje silne ciśnienie, toteż można się spodziewać silnych mrozów. Wbrew przewidywaniom i przepowiedniom będziemy obchodzili święta po lodzie.

O ZWIĘKSZENIE SPRAWNOŚCI URZĘDÓW POCZTOWYCH. W Krakowie bawi w sprawach służbowych inspektor generalnej Dyrekcji poczt i telegrafów p. Karol Ostachowicz. Odbył on konferencje z przedstawicielami tutejszej Dyrekcji w sprawie zwiększenia sprawności urzędów pocztowych, oraz przyspieszenia robót około montażu nowej centrali telefonów automatycznych.

RUCH TRAMWAJOWY w wigilję Bożego Narodzenia kończy się o g. 8 wiecz., t. zn., że o tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacyj końcowych. W pierwsze święto Bożego Narodzenia ruch tramwajowy będzie przez cały dzień wstrzymany, zaś w drugie święto będzie normalny, t. zn. od godz. 6 rano do 11 w nocy.

SPRZEDAŻ NOWYCH KART ABONAMENTOWYCH TRAMWAJOWYCH będzie się odbywać od dnia 27 b. m. w biurach tramwaju przy ul. św. Wawrzyńca. Sprzedaż znaczków na karty abonamentowe na następne miesiące będzie się odbywać od 1 lutego w biurze „Orbis", Rynek gł., Linja C-D. w Polskim Lloydzie, ul. św. Anny l. 1 i biurze tramwaju. Wszystkie nabyte dotąd legitymacje ulgowe (robotnicze i urzędnicze) tracą swą ważność z dniem 15-go stycznia 1927 r. Podania o uzyskanie nowych legitymacyj ulgowych należy składać w Dyrekcji tramwaju między 3 a 13 stycznia. Wydane dotychczas legitymacje szkolne muszą być prolongowane na II półrocze szkolne do 31 stycznia. W Nowy Rok i w niedzielę 2 stycznia będzie otwarte biuro biletowe tramwaju od godz. 8 rano do 12 w południe; pozatem jest biuro czynne codziennie od god. 8 rano do 1 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

WĘGIEL DLA UBOGICH. Jak corocznie, tak i tego roku jaworznickie kopalnie węgla ofiarowały gminie m. Krakowa bezpłatnie 500 ton węgla dla ubogich. Mimo trudności transportowych, dzięki życzliwości Dyrekcji kolei w Krakowie, węgiel ten nadszedł już do Krakowa i został rozdzielony przez wiceprez. m. Dra Schneidra między krakowskie instytucje humanitarne, niezamożną ludność i ubogich.

Wystawa porcelany polskiej, fajansów i szkła

w Muzeum Narodowem. — Brak funduszów uniemożliwia dalsze kollekcjonowanie zbiorów. — Zbieracze zagraniczni wywożą masowo zabytki muzealne. — Wspaniały obraz Madonny z XV w. w darze dla Muzeum.

Szczupłość miejsca w Muzeum Narodowem nie pozwala na równoczesne wystawienie wszystkich eksponatów muzealnych. Wiele z nich załadowano w pakach, znajduje się w magazynach i nie ogląda od lat światła dziennego. Tylko od czasu do czasu, skollekcjonowane z innemi zbiorami danego typu, ukazują się na krótki czas, aby ustąpić znowu miejsca innym zabytkom. Ostatnio, dzięki niestrudzonym zabiegom dyrektora Muzeum Narodowego, **p. Dra Kopery,** a przy gorliwej współpracy kustoszów: **Kwiatkowskiego i Dra Buczkowskiego** i wybitnego znawcy muzealnego, **p. Ryszarda,** wystawiono w Langerówce niesłychanie interesujący zbiór porcelany polskiej, fajansów i szkła.

Pomieszczone w 7 szafach i gablotkach, wyglądają jak klejnoty, jak misternie wykonana biżuterja, a materjał i sposób wyrobu świadczą o wielkiej kulturze dawnego przemysłu polskiego. Na pierwszy plan wybijają się **wspaniałe belwedery** — rzadkie okazy fajansów w ilości kilkunastu sztuk, jak: olbrzymie wazony z malowidłami przedstawiającemi stylizowane drzewo i kwiaty, dalej **talerze z bogatym dekorem złoconym o motywach chińskich, serwis Stanisława Augusta dla sułtana tureckiego w darze,** dwie mniejsze wazy koloru szekoladowego, z oryginalnym rysunkiem wschodnim, przepiękna waza w stylu francuskim, polerowana na niebiesko, z baraniemi główkami zamiast uszów i t. d.

Silnie reprezentowana jest **porcelana koreckа.** Kilkadziesiąt okazów najrozmaitszych typów wykazuje **wielką różnorodność motywów malarskich,** począwszy od kwiatów, wizerunków i pejzaży, a skończywszy na arabeskach i innych interesujących rysunkach wschodnich. Wiele eksponatów pochodzi z fabryk: **Tomaszowie Lubelskiem, Horodnicy i Emilczynie** (bardzo interesujący **wazon** późno empirowy, koszyczek i 2 doniczki).

Fajanse polskie, wystawione również w wielkiej ilości, pochodzą z Trzmielowa, Lubartowa, Uży, Koła, Włocławka, Bielatyna i Horodnicy. Majolika, wymienić choćby tylko piękny **wazon z końca XVIII w.,** została wyprodukowana w Telechanach. Niezwykle **korzystnie** prezentuje się **zbiór szkła polskiego z drugiej** połowy XVIII wieku i pierwszej połowy XIX wieku z fabryki w Urzeczu, z ciekawemi okazami drobnych kieliszków, puharków, szklanic bogato ornamentowanych i zdobnych herbami, oraz główkami królów i magnatów polskich. Dla porównania, pomieszczono w **specjalnej gablotce porcelanę saską, wiedeńską i berlińską.** Wystawa objęła również **okazy starych kafli polskich, począwszy od XIV w. do końca** XVIII w. Przy wszystkich okazach porcelany, fajansów, szkła i kafli, zamieszczono podpisy, które zorjentują publiczność co do pochodzenia i typu eksponatów.

Zaznaczyć należy, że **brak funduszów uniemożliwia Zarządowi Muzeum dalsze kollekcjonowanie zbiorów porcelany.** Okazy o niezwykłej wartości muzealnej, znajdujące się bądźto u prywatnych właścicieli, bądźto w antykwarjatach, wykupują masowo zbieracze zagraniczni i wywożą je z kraju z niepowetowaną szkodą dla naszego muzealnictwa. Muzeum Narodowe w Krakowie korzystało przed wojną ze stałych dotacyj rządu zaborczego na powiększanie zbiorów, a obecnie rząd polski cofnął wszelkie kredyty na ten cel. Gmina m. Krakowa asygnuje szczupłe kredyty (w miarę swej możności, np. w roku bież. 20.000 zł.), które jednak **nie pozwalają na zakupy w szerszej mierze. Ofiarodawców prywatnych prawie że niema.** Społeczeństwo nasze chętnie uczęszcza do muzeów, interesuje się zabytkami przeszłości i objawami kultury współczesnej, jednak nie kwapi się z groszem na powiększenie zbiorów muzealnych. To też w obecnym okresie, tak ciężkim dla Muzeum Narodowego, należy powitać ze szczególnem uznaniem **szlachetny gest Stanisława hr. Badeniego, który z okazji jubileuszu 25-lecia dyrektury p. Feliksa Kopery, przeznaczył z górą 2000 zł. na zakup dla Muzeum Narodowego pięknego obrazu Madonny z XV wieku.** Obraz ten już zakupiony, powiększył galerję Muzeum Narodowego. Oby czyn p. Badeniego znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

—oOo—

X. JAN KRUPIŃSKI

Protonotarjusz Apostolski,
Dziekan Kapituły Metropolitalnej krakowskiej,
Wikarjusz generalny etc. etc.,

opatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł w Krakowie,
dnia 23 grudnia 1926 r.,
w 71 roku życia, 48 roku kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Poselskiej L. 7 odbędzie się w poniedziałek 27-go grudnia 1926 o godz. 8 rano do kościoła katedralnego na Wawelu, o g. 10-ej **Msza św. Pontyfikalna** poczem nastąpi przeprowadzenie zwłok na cmentarz rakowicki i złożenie do grobowca kapitulnego.

Na te smutne obrzędy Kapituła Metropolitalna Krakowska uprzejmie zaprasza.

NAPAD NA POLICJANTA. Wczoraj wieczór szedł ul. Lobzowską posterunkowy, Żywocki. W chwili, gdy znalazł się przy Aleji Słowackiego, rzucił się na niego z tyłu jakiś osobnik i uderzył go dwa razy w głowę twardem narzędzie. Żywocki padł nieprzytomny na ziemię. Lekarz Pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala.

POŻAR. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w fabryce Zieleniewskiego przy ul. Grzegórzeckiej. Zaczął się palić sufit w jednej ubikacji, a ogień groził przerzuceniem się na nagromadzony materjał stolarski. Ogień został ugaszony przez personal fabryki przed przybyciem straży pożarnej. Powodem zapalenia się sufitu była prawdopodobnie wadliwa budowa komina. Szkoda nieznaczna.

ZASĄDZENIE ZŁODZIEI KOLEJOWYCH. Wczoraj po dwudniowej rozprawie w sądzie okr. karnym, zapadł wyrok w procesie przeciw szajce złodzieji kolejowych i passerów. Trybunał zasądził Bigaja za usiłowaną kradzież na 15 miesięcy, Kościółka za uczestnictwo w kradzieży na 18 mies., Wacha na 9 mies., Kościałkową za paserstwo na 5 mies., a Jakóba i Annę Cepuchów po 3 mies. więzienia. Co do trzech ostatnich orzekł trybunał warunkowe zawieszenie kary na 5 lat. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Lizak, wotowali s. s. o.: Wątor i Buratowski, oskarżał prok. Stawarski.

NIECH KAŻDY PRZECZYTA! Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, srebro stołowe, oraz wszelką biżuterję; zegarki „Patek", „Glasshütte", „Nardin", „Schaffhausen", „Longines", „Zenith", „Preciosa", „Movado", „Revue", „Omega" i wiele innych — sprzedaje najtaniej JÓZEF CYANKIEWICZ, Kraków, Sławkowska L. 1.

Kupuje: Brylatny, perły, złoto, srebro i płaci najwyższą wartość. 1582

—o—

TELEFON: KRAKÓW—BIELSKO. Od 1-go stycznia 1927 r. wprowadza się ruch telefoniczny między Krakowem i Bielskiem z jednej, a Tatrzańską Łomnica z drugiej strony.

BANK KUPIECTWA. Krakowska kongregacja kupiecka, zrzeszenie kupców chrześcijańskich całej zach. Małopolski, powołała do życia nową Spółdzielnię „Bank Kupiectwa Polskiego w Krakowie".

NA CELE LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA złożył starosta Zarzecki imieniem powiatu mieleckiego 2.062 zł. 50 gr.

PRZEDSTAWIENIA „SZOPKI KRAKOWSKIEJ" w Muzeum przemysłowem rozpoczną się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Początek przedstawień o godz. 4 i 6. Bilety wcześniej do nabycia w Kasie Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9), codziennie od godz. 9 do 1

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Proboszcz wśród bogaczy".

Niedziela pop.: „Betleem Polskie", wiecz.: „Kredowe koło".

Poniedziałek: „Akropolis".

Wtorek: „Kredowe koło".

Środa: „Kredowe koło".

REPERTUAR TEATRU POPUL. NOWOŚCI.

Sobota: Po południu „Szopka polska"; wieczorem „Wesoła wdówka".

Niedziela: O g. 11 rano „Wesele Laleczki" o godz. 3.30 po poł. „Szopka polska", o godz. 7.30 wiecz. „Wesoła wdówka".

Poniedziałek: „Wesoła wdówka".

Wtorek: „Wesoła wdówka".

Środa: „Wesoła wdówka".

REPERTUAR KONCERTOWY

Sobota 25: „Carmen".

Niedziela 26: „Tosca" i „Zygmunt August".

—oOo—

WANDA: Egzotyczny obraz „Wilk morski" produkcji amerykańskiej.

REDUTA: „W krytycznej chwili" 8 aktów sensacji, z genjalnym detektywem Stuartem Webbsem.

NOWOŚCI: Pat i Patachon w komedji p. t.: „Zięciowie w opałach", obraz produkcji filmowej duńskiej.

BAGATELA: Igo Sym (polski Valentino) i Nita Noldi w „Dziewczątku z Prateru", produkcji wiedeńskiej „Sascha".

SZTUKA: „Nowoczesna Madame Dubarry"

UCIECHA: Colleen Moore w komedji „Irena" produkcji amerykańskiej.

PROMIEŃ: „Grunt się nie przejmować".

WARSZAWA: „Wiedeń miasto moich marzeń" produkcji niemieckiej.

—oOo—

WYDAWNICTWA DLA MAŁYCH DZIECI. Chwalebną inicjatywę w tej dziedzinie podjął Salon Malarzy Polskich w Krakowie. Wydał on ostatnio 4 serje lalek-wycinanek o motywach ludowych. Barwne te lalki, drukowane na kartonach, odznaczają się niezwykle żywą kolorystyką, a przytem wierności oryginalnym motywom strojów ludowych. Wydane zostały dotychczas serje: lalki huculskie, łowickie, krakowskie i podhalańskie. Tegosamego wydawnictwa ukazały się już w handlu zeszyty rysunkowo-malarskie dla „milusińskich", wydane z równą starannością i poczuciem estetyki, co kartony z lalkami.

Z ostatniej chwili.

„Odmłodzenie armji".

Dekret Prezydenta Rzplitej zmienia w tym kierunku ustawę emerytalną.

Warszawa. (Telef. wł.) Nr 122 „Dziennika Ustaw" zawiera dekret Prezydenta Rzplitej, **zmieniający dotychczasową ustawę emerytalną pod kątem odmłodzenia armji.**

W myśl tego dekretu Prezydent Rzplitej może na wniosek ministra spraw wojskowych **przenieść na emeryturę oficera o 7 lat wcześniej, niż to przewiduje dotychczasowa pragmatyka dla oficerów.** Oficerowie **niżsi do majora włącznie** mogą być obecnie zwalniani z **chwilą ukończenia 46 lat życia, podpułkownicy po ukończeniu 48 roku, pułkownicy po 50 latach, generałowie brygady po 52 latach, generałowie dywizji i broni po 54 latach.**

Zwolnionym w tej drodze oficerom **dolicza się automatycznie brakujących 7 lat do emerytury,** lecz nie otrzymują oni **ani dodatków funkcyjnych, ani stołecznych.**

Dekret postanawia dalej, że do **emerytury będzie zaliczana służba cywilna, poprzedzająca służbę wojskową** przy pewnych warunkach **w całej ilości lat,** przy pewnych tylko w części. Zaliczanie służby cywilnej odbywać się będzie **zależnie od ilości lat służby wojskowej.**

W myśl tego dekretu **trzeba mieć ponad 15 lat służby w wojsku polskiem,** aby uzyskać zaliczenie do 15 lat służby cywilnej zawodowej, poniżej 15 lat zaliczać się będzie 75 proc. służby cywilnej, zaś poniżej 10 lat 50 proc. — **Minimum, od którego praca zawodowa cywilna może być zaliczona w wojsku, wynosić będzie 5 lat.**

Za służbę w wojsku liczy się nietylko czas spędzony w formacjach ochotniczych, lecz **także służbę przed 1 sierpnia 1914 roku w polskich organizacjach wojskowych, a więc w Sokole, Strzelcu i t. d.**

Poza tem dekret reguluje **sprawę zwalniania oficerów z powodu ujemnych kwalifikacyj, wydalania na podstawie wyroku sądu karnego i honorowego,** następnie w jakich warunkach **następuje utrata emerytury.**

Zebranie Rady Naczelnej Ch. D. 9 i 10 stycznia.

Warszawa. (Telef. wł.) W dniach 9 i 10 stycznia 1927 r. **odbędzie się w Warszawie** zjazd Rady Naczelnej Ch. D. Zjazd rozpocznie się 9 stycznia rano Mszą św., poczem o godz. 11 rozpoczną się w Sejmie obrady z następującym porządkiem dziennym: 1) Przyjęcie protokołu; 2) sprawy organizacyjne: a) sprawozdanie sekretarza generalnego, b) sprawozdanie skarbnika Zarządu głównego, c) dyskusja; 3 sytuacja polityczna: a) referat prezesa Klubu o sytuacji polityczno-parlamentarnej, b) referat o sytuacji gospodarczej, c) referat w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, d) dyskusja.

—oOo—

Członek śląskiego trybunału mięszanego - szpiegiem!

Warszawa. (Telef. wł.). W dochodzeniach w sprawie **afery szpiegowskiej** na szkodę państwa polskiego na G. Śląsku ustalono, że Dr. Lukasek **dostarczał materjału informacyjnego szajce szpiegowskiej.** Nie aresztowano go dlatego, że **zajmuje stanowisko w trybunale mieszanym.**

Oprócz niego **w aferę wmieszane są 2 osoby, stojące na usługach wywiadu wojskowego niemieckiego, którym kierował Heidebrek. Lukasek uprawiał swe rzemiosło już w biurze Calondera.**

Ulgi celne.

Warszawa. (Telef. wł.). W najbliższych dniach **ukaże się rozporządzenie ministrów skarbu, przem. i handlu, oraz rolnictwa, zarządzające zastosowanie ulg celnych,** wynoszących 20% **cła przy przewozie maszyn i aparatów dla zakładów zaprowadzających nowe urządzenia.** Rozporządzenie wejdzie w życie **z dniem 1-go** stycznia 1927 r.

Niemcy awanturują się

O WYROK NA OFICERA FRANC. ROUSIERA

Warszawa. (Telef. wł.) Onegdaj francuski sąd wojenny w Landau **wydał wyrok uwalniający od winy i kary oficera francuskiego Rousiera,** który zastrzelił swego czasu niemieckiego robotnika. Obecni na rozprawie sprawozdawcy pism niemieckich wnieśli odrazu na ręce Brianda **zbiorowy protest,** a w ciągu nocy sprawa **urosła do znaczenia wybitnego politycznego wydarzenia.**

Wczoraj odbyło się w tej sprawie **posiedzenie rady ministrów Rzeszy,** na którem powzięto uchwałę, na skutek której ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch wniósł na ręce ministra Brianda protest **imieniem rządu niemieckiego.** Von Hoesch podkreślił w swem demarche, że rząd Rzeszy **upatruje w wyroku poważną przeszkodę na drodze do urzeczywistnienia celów określonych przez pakty locarneńskie. Ambasador niemiecki zażądał unieważnienia wyroku.** Niezależnie od tego wniesie komisarz Rzeszy dla terenów okupowanych Langwerth von Simmern zażalenie **do międzysojuszniczej komisji** nadreńskiej, aby w sprawie tej zwróciła się z **interpelacją do rządu** francuskiego.

Do protestu dziennikarzy przyłączyła się partja socjalistyczna, która w swym memorjale domaga się od socjalistów francuskich, aby w imieniu ratowania dzieła porozumienia niemiecko-francuskiego **starali się wpłynąć na rząd francuski w kierunku zarządzenia niezwłocznego wypuszczenia na wolną stopę 6 Niemców** (skazanych za rozruchy), **oraz rewizji procesu Rousiera.**

Luthera przesilenie nic nie obchodzi.

Brema. (PAT.) Dziś powrócił tu b. kanclerz niemiecki Luther. W rozmowie z przedstawicielami prasy, Luther dzieląc się wrażeniami odniesionemi z 5-miesięcznej podróży **po Ameryce południowej oświadczył, że sprawa przesilenia rządowego w Niemczech nic go nie obchodzi.**

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE AKADEMICKIM ŚW. ANNY w wigilję Bożego Narodzenia, dn. 24 b. m., jako w rocznicę śmierci św. Jana Kantego, odprawi się uroczyste nabożeństwo. Suma o g. 9.

W pierwsze święto Msza św. pasterska o godz. 12 w nocy. Suma uroczysta z kazaniem o godz. 11.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW, dn. 25 b. m. w dzień Bożego Narodzenia o g. 12 Chór Cecyljański męski odśpiewa szereg kolend harm. Deca, Flaszy, Walewskiego, komp. Mehofferowej i O. Rizzi'ego. pod batutą O. Rizzi'ego. — Dnia 26. w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 12 Chór Cecyljański mieszany odśpiewa kolendy harm. Nowowiejskiego, Raczyńskiego i komp. Mayzla.

W KOŚCIELE MARJACKIM w święto Bożego Narodzenia, o godz. 10 w czasie Sumy ponayfikalnej, którą odprawi ks. inf. dr. Kulinowski, połączone chóry: Marjacki i seminar. naucz. męsk. pod kierunkiem prof. Fr. Koniora, wykonają szereg kolend z towarzyszeniem orkiestry i organu, zaś o godz. 12 w czasie Mszy św. PT. Publiczność według tradycji odśpiewa kolendy unisono, na chórze będzie intonował organista. — W drugie święto Bożego Narodzenia dn. 26 b. m. w czasie Mszy św. o godz. 12 chór uczenic seminarjum im. Preisedanza, pod kierunkiem prof. Konior-Szwedo wykona szereg kolend w układzie prof. Fr. Koniora, organy p. Kaliks Konior. Ofiary zbierane będą na pokrycie dachu kościoła.

—o—

Konferencja.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek wieczór odbyła się na Zamku **konferencja pomiędzy Prezydentem, Piłsudskim i Bartlem.**

Ministrowie wyjechali.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek **wyjechali na wywczasy ministrowie Bartel i Zaleski.**

Warszawa. (Telef. wł.). 4 statek, zakupiony **przez rząd polski we Francji, nie mógł wyjechać** z Cherbourga, wskutek burzy. Przybędzie on do Gdyni 28 b. m.

Smetona rokuje z mniejszościami.

Gdańsk. (PAT.). Smetona wezwał jakoby do siebie przedstawicieli **mniejszości polskiej i niemieckiej dla porozumienia się z niemi w sprawie** ewentualnego **poparcia rządu.**

—oOo—

Malowany premjer i dekoracyjny prezydent.

Gdańsk. (PAT.) Z Kowna donoszą, **że faktyczna** władza na Litwie znajduje się **obecnie w rękach wojskowych. Smetona i Waldemaras** mają być jakoby **postaciami podstawionemi, pod których firmą działają inne.**

PLECHOWICIUSOWI NIE PODOBA SIĘ GADULSTWO WALDEMARASA.

Gdańsk. (PAT.). Plechowicius miał **oświadczyć,** że ostatni wywiad Waldemarasa **był udzielony** przedstawicielom prasy **bez wiedzy rządu i jest jedynie wyrazem zapatrywań osobistych** Waldemarasa.

B. MINISTROWIE UCIEKAJĄ ZAGRANICĘ.

Kowno. (PAT.). Slezewicius **wyjechał zagranicę podobno w celach kuracyjnych. Również** wyjechał zagranicę minister spraw wewnętrznych **Pożełło.** B. premjer Grinius zamierza rzekomo zaprzestać brania udziału **w polityce** i wyjeżdża do Ameryki.

Kłajpeda. (PAT.) Z Kłajpedy donoszą, że komendant miasta opublikował dziś rozporządzenie, według którego **mieszkańcy winni w ciągu 48 godzin oddać broń, względnie otrzymać pozwolenie na jej posiadanie.** Wszystkie składy broni **winny w ciągu 48 godzin zakomunikować o ilości i gatunkach posiadanej na składzie broni.**

Kowno wraca do normalnego życia.

Ryga. (PAT.) Według doniesień dzienników ryskich z Kowna, **życie wchodzi tam coraz bardziej na normalne tory.** Wypadki polityczne szczególniejszej wagi nie są w najbliższej przyszłości oczekiwane. **Wszyscy zagraniczni dziennikarze, którzy przybyli tu po przewrocie, podobno opuścili już Kowno.**

Litwini aresztują Polaków.

Warszawa. (AW) Z Wilna donoszą, **że na** pograniczu rozeszły się pogłoski, że 2 pułk litewski **opanowany przez agitację komunistyczną wybrał swych przewódców i począł się przedzierać w kierunku wschodnim, zamierzając przedostać się do Rosji sowieckiej.** Potwierdzenia tych pogłosek narazie brak.

Wszystkie pogłoski, jakoby na pograniczu polsko-litewskiem miało przyjść do starcia **naszych oddziałów z litewskiemi, są błędne. Aresztowania Polaków w pasie granicznym trwają w dalszym ciągu, między innemi aresztowano wczoraj w okolicy Szyrwind czterech ziemian.**

—oOo—

Praga rokuje z Watykanem.

Praga. (PAT) „Venkov" zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd nawiązywał **rokowania z Watykanem za pośrednictwem arcybiskupa ołomunieckiego.** Przypominając oświadczenie przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych złożone na posiedzeniu komisji izby o podjęciu w ostatnich miesiącach przez rząd praski **wymiany not dyplomatycznych między Watykanem w sprawie zagadnień polityki kościelnej, dziennik zaznacza, że oświadczenie to wyklucza wszelką interwencję osób prywatnych.**

—oOo—

Praga. (PAT) Przeciwko przeniesionemu latem b. r. w stan spoczynku b. szefowi sztabu generalnego, gen. Gajdzie, **wszczęte zostało postępowanie dyscyplinarne przed komisją dyscyplinarną Ministerstwa obrony narodowej.** Na zasadzie ogoszonego wczoraj wieczorem wyroku komisji dyscyplinarnej, gen. Gajda **pozbawiony zostanie swego stopnia w armii, a emerytura jego będzie zredukowana o 25 procent.** Gajda posiada jeszcze **prawo apelacji.** Motywy wyroku nie zostały jeszcze ogłoszone. Jednak ogólnie wiadomo, że część opinji publicznej oskarżała gen. Gajdę o utrzymywanie **kompromitujących stosunków z Sowietami, oraz o podejrzaną łączność z ruchem faszystowskim, zmierzającym do zamachu stanu.**

BOLONSKI KRAKÓW PAŁAC SPISKI SKŁAD FORTEPIANÓW

T. H. REIM S. A.

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 37.

polecają:

Farby, Pokosty, Lakiery, wyroby szczotkarskie, kalosze, śniegowce, wyroby gumowe i chirurgiczne, perfumy, mydła, wody kolońskie, wszelkie przybory toaletowe i kosmetyczne. **Przybory sportowe.** Esencje do wódek. 1620

JAWORZNICKIE

Komunalne Kopalnie Węgla S. A.

w Krakowie

przypominają PP. Akcjonariuszom, że z dniem 31. grudnia 1926., upływa ostateczny termin wymiany akcyj markowych na nowe złotowe.

Wymianę uskutecznia Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie. 1589

Akcje niewymienione do dnia 31. grudnia 1926. zostaną zdeponowane na koszt i niebezpieczeństwo PP. Akcjonarjuszy w tymże Banku.

Inż. Tadeusz Leszczyński

Kraków, ul. Grodzka 65.

Materjały elektrotechniczne, wykonywanie instalacyj elektr., Abażury. | Materjały fotogr., wywoływanie klisz, sporządzanie odbitek i powiększeń

Ważne dla sklepów, biur, banków i t. p. Zabezpieczenie przed pożarem wskutek krótkiego spięcia.

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Skład Materjałów bławatnych

JAN SIEKIERSKI

Kraków, ul. Florjańska 30. II. p.

(naprzeciw Muzeum Matejki) 1637

poleca

po cenach **bardzo niskich wełny** na suknie damskie, ubrania męskie.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości!

Wina węgierskie stołowe, mszalne, hegelayskie, Samorodner, tokayskie, francuskie, austrjackie włoskie, reńskie, hiszpańskie, koniaki i likiery krajowe i zagraniczne

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

KRAKÓW, Mały—Rynek.

Za jakość, czystość i prawdziwość pochodzenia ręczy się!

KILIMY ARTYSTYCZNE

projektowane przez wybitnych malarzy poleca wytwórnia 1602

POLSKI PRZEMYSŁ KILIMKARSKI

„KILIM“

Kraków, ulica Mikołajska L. 12.

Złoty medal Międzynar. Wystawa Sztuk Dekoracyjnych. Paryż 1925 r.

KADZIDŁO KOŚCIELNE

pierwszej jakości

poleca dom handlowy

J. SCHAITTER i SPÓŁKA

w Rzeszowie. 1544

Hurtownia papieru

Przyborów szkolnych i kancelaryjnych

Polskiego Czerwonego Krzyża

Kraków, Grodzka 64. — Telef. 118.

poleca wszelkie przybory biurowe po cenach najtańszych

Ołówki Majewskiego, Pióra Waslewskiego, Przykładnice, Atramenty Bruljony, Obsadki, Zeszyty, Gumy, Farby.

LIGJA

Chcesz być piękną, używaj Ligja płyna, który zgęszcza i przyczernia brwi i rzęsy na stałe. Środek ten otrzymać można jedynie u

Franciszki Budziaszek

Kraków, Grodzka L. 3. I. piętro.

Tamże usuwa pryszcze, plamy, piegi, pielęgnuje i farbuje włosy we wszystkich kolorach „Henną L'Oreal“. — Manicure, oraz masaż twarzy.

1624

Wynajmę lub sprzedam pałacyk

oficyny i parę morgów ogrodu, zaraz, w Kobierzynie.

1587 **Wolny — Słotwina.**

KILIMY na RATY!

gotowe i na zamówienia, również jako dekoracje kościołów poleca

Chrześcijańska wytwórnia kilimów

KRAKÓW Siemiradzkiego 11 **„OSTOJA“** KRAKÓW Siemiradzkiego 11

Dla P. T. Księży ulgi w spłatach. 215

!! Ważne dla P. T. Kupców !!

FUNDER'S 1617

Wody kolońskie znane ze swej dobroci, oraz wazelinę amerykańską „Cherbourg“ w pudełkach blaszanych w różnych wielkościach poleca:

Wytwórnia Chemiczno-Kosmetyczna

Mra L. OSTROWICZA i Ski

w Krakowie XXII. ul. Brodzińskiego 3.

Droguerja w Bochni dobrze zaprowadzona do odstąpienia zaraz tylko katolikowi. Zgłoszenia tamże lub Kraków, Starowiślna 4. Milerowicz.

Kursy samochodowe

zawodowe dzień'ulewskie

Inż. M. NANOWSKIEGO w Krakowie, ul. Czysta 15. wpisy codziennie. 1425

Kamienicę rentowną w śródmieściu kupię. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia Lazarowicz — Lubicz 24. godz. 17—19. 1661

Choroby serca, astma, Sanator um „Salus“, Kraków — Szujskiego 11. 1647

Poszukuję 5 pokoji, kuchnia, łazienka komfort od zaraz. Zgłosze nia St. Burtan. — Basztowa 17. 1472

Unieważniam książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Krakowie, na nazwisko Władysław Maćkowski. 1652

Parcele na Salwato rze, piękny widok, również na Woli są zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Administ. „Głosu Narodu pod „Parcele“. 1650

Specjalność dla Pań!

Reperuję maszynki do mięsa każdego systemu pod gwarancją, prymusy, żelazka do prasowania, osadzam nowe ostrza do noży. — Ostrzę noże, nożyczki, brzytwy specjalne i t. d. 545

J. Myszkowski, Kraków, ul. Dietlowska L. 46.

Posiadam na składzie wszelkie powyższe artykuły. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

podaje do wiadomości, tych obywateli polskich, którzy w czasie swojego pobytu we Francji w charakterze emigrantów-zarobkujących, złożyli swoje oszczędności we francuskich oddziałach **Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie i Warszawskiego Banku Zjednoczonego**, a którzy obecnie przebywają w Polsce, że likwidację ich pretensji do wymienionych banków przeprowadza

w swoim Zakładzie Centralnym w Warszawie przy ul. Królewskiej 5.

Interesowani mają zgłaszać się osobiście lub listownie i przedkładać, względnie przesyłać następujące dokumenty:

1) dowód osobisty wystawiony przez władze polskie;

2) dokument stwierdzający pobyt interesowanego w swoim czasie we Francji, jak naprz. dawny paszport zagraniczny opatrzony wizą Urzędu Emigracyjnego lub kartę identyczności wystawioną przez władze francuskie;

3) książeczkę wkładkową lub pokwitowanie wydane przez jeden z francuskich oddziałów Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie lub Warszawskiego Banku Zjednoczonego.

4) tak zwane bordereau de production, o ile pretensja interesowanego została zgłoszona w sądzie francuskim.

Przy zgłoszeniach listownych mają interesowani podawać swój dokładny adres. 1651

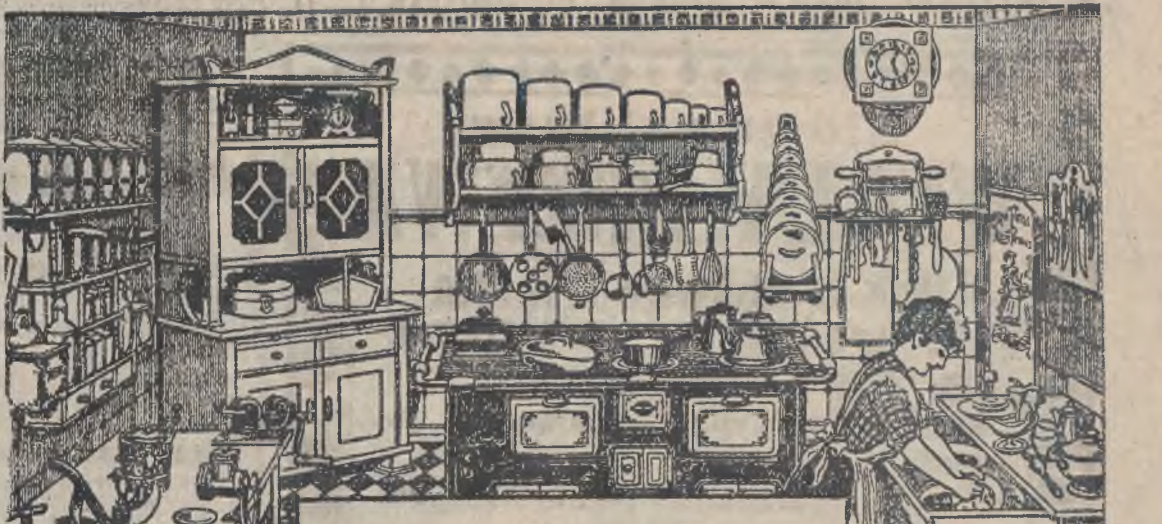
Zgłoszenia pretensji przy równoczesnem składaniu dokumentów mogą być także uskuteczniane za pośrednictwem Oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego: w Białej, Białymstoku, Bydgoszczy, Cieszynie, Drohobyczu, Katowicach, Kołomyji, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Oświęcimiu, Poznaniu, Przemyślu, Równem, Stanisławowie, Tarnowie, Wilnie i Żywcu.

Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń pretensji upływa z dniem 15 stycznia 1927 roku.

Likwidację pretensji obywateli polskich przebywających obecnie jako emigranci-zarobkujący we Francji, a którzy złożyli swoje oszczędności we francuskich oddziałach Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie i Warszawskiego Banku Zjednoczonego, przeprowadza równocześnie

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

Oddział w Paryżu. — 82 rue Saint-Lazare.



ALBIN JAWORSKI

KRAKÓW, — Rynek 24.

Magazyn wyrobów metalowych i kompletnych wypraw kuchennych.

Najpraktyczniejsze podarki tylko w tej firmie są do nabycia.

Cenniki i oferty na żądanie odwrotnie wysyłam.

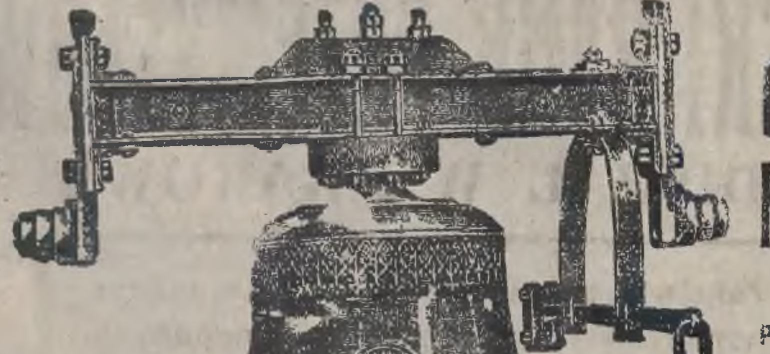
Istnieje przeszło 100 lat!

Odznaczona 15-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowymi, 9-ma złotymi medalami.

GRAND PRIX, Rzym 1926.

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,

Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu Częstochowa 1926.



ODLEWNIA DZWONÓW

Karola Schwabego

w Białej Małopolska

Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu tak zespołów jak i pojedyńczych dzwonów.

odlewa zespoły harmonijne i dobiera nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe.

Ceny najniższe! **Warunki spłaty dogodne!**

Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18. — Telefon 138.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań central. oraz kanalizacji

Sprzedaż rur gazowych, czarnych i ocynkowanych, rur odpływowych, armatur mosiężnych, do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaliowanych, muszli wodociągowych, klozetów, umywalń, pieców łazienk. różnych syst., klozetów pokoj. bidetów itd. 157

Najładniejszym Podarunkiem NA GWIAZDKĘ



są **Kanarki Harceńskie** pilne śpiewaki

w dzień i przy świetle od **zł. 25.** wzwyż wysyła pocztą za pobraniem do każdej miejscowości. GAJEWSKI STANISŁAW Bochnia — ulica Brzeźnicka l. 1427.

Staruszka lat 89 cierpiąca skrajną nędzę prosi o jakiekolwiek wsparcie. Zgłoszenia: Zofja Prokurad, Kraków, Zwierzyniecka 8.

Prośba do Społeczeństwa!

Chory na gruźlicę młody chrześcijanin, niezdolny do pracy, możliwy do wyleczenia lecz cierpi skrajną nędzę, prosi gorąco o jakiekolwiek ofiary, które przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ pod: „Ratujcie bliźniego“. 1221

Usuwa radykalnie

PRZEPUKLINĘ

najłatwiejszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, po osobistem zawieniu się pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego systemu opatentowanego wynalazku swego i prof. dra Raskaja. Na żądanie prospekty darmo 1449

M. TILLEMANN

specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży, Kraków, ul. Szlak 39.

STANISŁAW BOCHEŃSKI Nowy Sącz
SKŁAD I PRACOWNIA
powozów, wózków i uprzęży wszelkiego rodzaju.
Wykonuje wszelkie reperacje w zakres tychże wchodzące.

MAGAZYN MEBLI, DYWANÓW, MATERYJ NA MEBLE, FIRANEK I GOBELINÓW, ORAZ PRACOWNIA TAPICERSKA.
STEFAN IGLICKI
W KRAKOWIE, PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ L. 10.
TELEFON Nr. 1211.
PAROWA FABRYKA MEBLI STOLARSKICH I TAPICERSKICH W KRAKOWIE-PODGÓRZU.

Na Święta! *Na Święta!*
Po najtańszych cenach poleca wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu towarów
korzennych, win, wódek i delikatesów
KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI
Kraków — ul. Florjańska 49.
Codziennie świeże masło deserowe i dworskie.


INSTRUMENTA MUZYCZNE
dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże — Stare instrumenta naprawia, zestroja kupuje lub wymienia na nowe
J. A. NIKIEL
Kraków, Szewska 2.
Wszelkiej porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych, udziela **bezpłatnie,** za nadesłaniem znaczka pocztowego.

MIÓD
pszczelny — lipcowy
kuracyjny, czysty, bez domieszek pod gwarancją z własnej największej galicyjskiej pasieki wysyła za zaliczką **5 kg. 16 zł., 10 kg. 30 zł.** opłatnie z naczyniem.
Eugeniusz BILINSKI
w Zbarażu. 881

W wielkim wyborze
INSTRUMENTA CHIRURGICZNE
pasy brzuszne i rudlurowe, suspensorja, bindy menstruacyjne, półgorsety gumowe, napierśniki, pończochy gumowe na żylaki, moczniki, mydła, perfumy i wody kolońskie krajowe i zagraniczne
POLECA 1466
W. W. ORNATOWSKI **KRAKÓW ul. Mikołajska 10,**

Powszechne Kursa Korespondencyjne „MATURA"
Kraków, ulica Karmelicka 35.
Kierownik pedagogiczny Prof. Dr Br. Swiba
Dodatkowe wpisy na nowe kursa
1. kurs gimn. kl. 4, 6 (głównie dla Urzędników i Wojskowych),
2. kurs przygotowawczy do matury gimn. i semin. (głównie Oficerowie i Nauczyciele prow.),
3. osobne kursa języków obcych (ang., niem., franc.) każdy w 32 lekcjach pod kier. sił zagr.).
Każdy uczy się w domu z wykładów drukowanych (litogr. f.), opracowanych bieżąco przez PP Profesorów szkół średn. i Docentów Uniw. Jedyna instytucja mogąca wykazać się pomyślnymi rezultatami pracy i egzaminów. **Wszystkim wpisującym się w grudniu 20% zniżk.** Co 10 wpisujący się w grudniu i wpłacający 1 ratę otrzyma miejsce bezpłatne przez osobną komisję. **Informujący się nośle 3·50,** przyczem otrzyma 1) prospekt 2) próbną lekcję na 8 dni (podać klasę wzgl. język obcy), 3 program, 4) potrzebne informacje. Tylko do 30 grudnia b. r. 1648

Rok założenia 1906.
BUDOWA
Organów Kościelnych

salonowych i koncertowych.
Rekonstrukcje i naprawy
oraz zmiana dawnych systemów na sposób najnowszy
Instalacja motorów elektrycznych
do ładowania powietrza,
Uzupełnianie zniszczonych lub brakujących piszczałek,
Części składowe organów zawsze gotowe na składzie.
Zakład Budowy Organów Kościelnych
STANISŁAW TOBOLA, Kraków, ul. Senacka L. 11.

Wielki wybór
perfum francuskich
na wagę
K. A. Mikłaszewski
Kraków, Plac Dominikański 1.
Telefon 4108. 1626 Telefon 4108.

Sprzedaż skór
Antoniego Markiewicza
obecnie
Szymon Gibek
w Krakowie
ul. św. Krzyża L. 7
poleca **skóry wierzchnie i podeszwowe,** introligatorskie, rymarskie i tapicerskie w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła pasta i t. d.

MAGAZYN
Au Bon Marché
Kraków św. Tomasza 20.
Najtaniej poleca:
Kamizelki wełniane, Pulowery, Swetery, Bieliznę Jaegera-trykotowa, Getry, Rękawiczki skórkowe podszyte wełną, Pończochy Skarpetki wełniane.
Osobny dział: Kapelusze męskie, Czapki, Koszule, Krawaty!
! WIELKI WYBÓR !

KAROL GOTTLIEB
Kraków, Rynek gł. 17.
KANTOR WYMIANY
Kupuje i sprzedaje wszelkie waluty, listy zastawne oraz pożyczki państwowe, z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.
Nr. telefonu 478.

Główne składy
WĘGLA i DRZEWA
Dra Franciszka Jelonka
w Krakowie, ul. Pawia L. 3. Tel. 174.
Wyłączne zastępstwo Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla.
Sprzedają najlepiej nadający się do opału domowego węgiel jaworznicki, gruby i kostkowy po najtańszych cenach.
Na składzie drzewo rąbane smolne sosnowe najlepszej jakości, w każdej ilości po cenach konkurencyjnych.

DLA
Kościołów - Dywany
dywaniki, chodniki, makaty, poduszki - każdej wielkości,
gotowe i na zamówienie!
Artyst. i termin. wykonanie! Trwałość gwarantowana!
— Ceny niskie i dogodność w spłatach. —
— Ogromne bogactwo wzorów stylowych. —
Budzą podziw i dorównują oryginałom smyrneńskim i perskim!
Konces. **Kursa bezpłatne** wyrobu dywanów perskich i smyrneńskich **„bez warsztatu"** pojedyncze i zbiorowe:
Wełny, wzory i wzorów wybór ogromny!
Roboty rozpoczęte z wzorami — nader starannie dobrane wysyła i odwrotnie. Także wzory do wyboru!
Do maszynowego strzyżenia przyjmujemy!
„SMYRNAPERS" Katolicka Wytwórnia i jedyna Konces. Szkoła Dywanów.
H. GODZISZEWSKA, KRAKÓW, Pijarska 5.

BIUROWE MEBLE
Amerykańskie, bezwzględnie najtaniej u firmy
„JERRY"
Kraków Lwów
Florjańska 28. Sykstuska 2.

Obuwie na zamówienie wszelkie reperacje natychmiast wykonuje po cenach przystępnych. Andrzej Wójcik Kraków św. Jana 26. 1561

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDJA"
Jana Wolnego
w Krakowie, Plac Szczepański 2.
TELEFON Nr. 331. 1456
Jedyny zakład posiadający własną fabrykę trumien — urządza pogrzeby od najskromniejszych do najbogatszych — podejmuje się przewozów zwłok i ekshumacji.

ZAKŁAD 1876
GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
PIOTRA GRZYWY
w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 4743.
Wykonuje oprawy ozdobne, oprawy nakładów — broszurowania, oprawy Mszałów — Brewiarzy, Książek do nabożeństwa.
Oprawa bibljotek po zniżonych cenach.

PASY PRZEPUKLINOWE
wszelkiego rodzaju, pachwinowe, pępkowe, **opaski brzuszne,** Suspensorja, Pończochy gumowe, Prostotrzymacze dla krzywo trzymających się, po cenach przystępnych.
Ludwik Knapiński
Kraków, ul. Mikołajska 7. Tel. 505.


Jeśli Wielebne Duchowieństwo
chce mieć artystyczne aparata liturgiczne w swoich kościołach
niech się uda tylko do firmy
F. KOPACZYŃSKI i Ska
w Krakowie, ulica Bracka l. 2.
(Pracownia dla sztuki kościelnej). 1000
Posiada na składzie:
Monstrancje srebrne i metal. Kielichy. Szaty litur., Adamaszki, Feretrony
Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład.

FABRYKA KOPERT
torebek aptekarskich, płatniczych, na nasiona, dla przemysłu chemicznego, torb kupieckich, woreczków na wzory bez wartości, etykiety adresowe i konfekcyjne z drukiem lub bez, pod firmą
B. Kuśnierz
Kraków-Dębniki, Puławskiego 6.
Telefon 4546.

Zrozpaczony kaleka uczestnik Światowej Wojny i były 4 letni jeniec Syberyjski sparaliżowany niemając na leczenie prosi P. T. o łaskawe datki do Adm. „Głosu Narodu" pod „Zrozpaczony".

Kalendarze 1927:
Raptularze 1.50, terminarze sądowe lwowskie 2.0, tygodniowe 1 20 portfelowe — 20, ścienne —.25, takież naklejone —.80, bloki olbrzymie 2.50, średnie —.90, mało —.50, notatkowe skórkowe 3 60, płócienne 1.50, agenda kieszonkowa skórka 3.50, płótno 1.40. Wybór kalendarzy luksusowych. Dostarcza odwrotnie skład papieru i galanterji
Z. ZIEMBICKI
Kraków, Plac Marjacki 2.
(We własnym interesie na cóż zwracać uwagę na dokładny adres).

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY
1635 **ODDZIAŁ W KRAKOWIE**
Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące na dogodnych warunkach; wynajmuje schowki pancerne, pobierając niską opłatę.
Wszystkie biura Banku mieszczą się obecnie we własnym gmachu Rynek L. 31.
Adres telegraficzny: „Industrja". Kantor i Oddz. wekslowy Nr. 2375.
Telefony: dyrekcyjny Nr. 4517. Oddz. giełd. (efekta i dewizy) Nr. 92.

AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

przedtem

SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI

Reprezentacja polskich zakładów elektrycznych BROWN BOVERI S. A.

Kraków, ul. Dominikańska L. 3. Tel. 1206.

Wykonywa wszelkie roboty instalacyjne.

Posiada na składzie: wszelkie materjały do instalacji elektrycznego światła i siły, sygnalizacji, gromochronów, telefonów i t. p. — Maszyny elektryczne dla rozmaitych napięć i siły z fabryki Brown Boveri. 1477

MIOD pszczelny — świeży — z największej pasieki podolskiej, gwarantowany, z opakowaniem, opłatny brutto 5 kg. 16 złotych — 10 kg. 29 zł przy większych zamówieniach informacji udziela JANCZYNSKI, Horodyszcza, p. Kozłów, woj. Tarnopolskie. 1301

Za słoneczny pokój z kuchnią najchętniej w okolicy IV dzielnicy zapłaci z góry, bezdzietne małżeństwo 1000 zł i więcej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" pod „M". 1565

WINA

francuskie, węgierskie, hiszpańskie, włoskie i krajowe owocowe z poręczeniem czystości i pochodzenia, jakoteż koniaki, wódki i likiery poleca

ANTONI HAWEŁKA

Dom Handlowy w Krakowie.

Zawiadomienie.

Uprzejmie zawiadamiam P. T. Klientelę, iż po tak strasznych przejściach, któremi zostałem nawiedzony, powróciłem do zdrowia, jak również dobierając sobie odpowiednie siły pomocnicze — słynnego Stasia z „Alby" — polecam swój

Salon czesania Pań

farbowanie włosów na wszelkie odcienie środkami francuskiemi nieszkodliwemi, oraz setki peruk kompletnie nowych w różnych kolorach, które się wypożycza i sprzedaje na własność.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Jerzy Weiss

ul. św. Anny 1. „Empire"

Kompletne urządzenia:

rzeźni, chłodni, gazowni, elektrowni, wodociągów, cukrowni, gorzelni, rafineryj nafty i spirytusu.

Mosty żelazne, konstrukcje żelazne, kotły różnych systemów, jako specjalność — kotły systemu BABCOCK I WILCOX w Londynie.

MOTORY DIESEL'A

Maszyny parowe, kompresory, żórawie, pompy, walce drogowe, wagony tramwajowe, cysternowe, do transportu piwa, mleka

dostarczają na dogodnych warunkach

Polskie fabryki maszyn i wagonów

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie, Lwowie i Sanoku Sp. akc.

Naczelna dyrekcja: KRAKOW.

Telefony:

Kraków: Nacz. Dyr. 3123 i 4589. Fabr. Krakowska 196 i 2060.
Sanok: Fabryka Sanocka 6. — Lwów: Fabryka Lwowska 782.
Warszawa: Biuro Warszawskie 7383.

Rok założenia 1804. Pracowników 3000.

Wytwórnia kilimów

Ireny Gutwińskiej

Absolwentki państw. szkoły przem. art.

Kraków, ul. Karmelicka L. 50, parter.

poleca kilimy oraz przyjmuje zamówienia według obranych wzorów, za gotówkę lub na raty.

W wielkim wyborze

Obrazki kolędowe

od zł. 1 setka w zwyż

medale Sodalicyjne — różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach — krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa — medaliki — krzyżyki i t. p.

poleca po cenach najniższych

ALFRED MACHNICKI

w Krakowie, ul. Mikołajska 5.

Nowość! na sezon kolendowy Nowość!

25 KOLEND

na chór dwugłosowy w nowej bardzo pięknej szacie muzycznej, układu sławnego kompozytora Ks. Fr. Walczyńskiego, dedykowane św. Teresie od Dzieciątka Jezus, jeden egz. 1 zł. 20 gr.

DWIE PIESNI

ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus na dwa równe głosy bardzo piękne, ułożył Ks. Fr. Walczyński — jeden egz. tylko 20 gr. — nadaje się do masowego rozpowszechnienia. Przy 10 egz. 11 jako rabat.

Dochód przeznaczony na kościół św. Trójcy, zniszczony wojną w Zabawie.

Wydawnictwa te do nabycia

W URZĘDZIE PARAFJALNYM W ZABAWIE p. RADŁOW.

P. K. O. Kraków, Nr. 402.078.

KILIMY-DYWANY

o artystycznych wzorach swojskich i wschodnich gotowe i na zamówienie poleca wytwórnia „Kobierzec" Kraków, ul. Podwale L. 3.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

OBUWIE MĘSKIE

Marko

GOODYEAR WELT

TRWAŁE! — ELEGANCKIE!

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

ODDZIAŁ KRAKOWSKI, Kraków Rynek główny 19.

TELEFON Nr. 3349, 4285. TELEFON KASY Nr. 1530.

INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 22 miljony złotych.

ODDZIAŁY W KRAJU:

Bielsko — Bydgoszcz — Grudziądz — Katowice — Kielce — Kraków — Lublin — Łódź — Lwów, Piotrków — Poznań — Radom — Sosnowiec — Toruń — Warszawa — Wilno i Zbąszyń.

ODDZIAŁY ZAGRANICZNE: Gdańsk — Paryż i Nowy York.

Załatwiamy wszelkie transakcje bankowe. — Wkłady i rachunki bieżące w złotych i w obcych walutach oprocentowujemy pod najkorzystniejszemi warunkami. — Polecamy nasz kantor do zakupna dewiz, walut i przekazów zagranicznych.

Godziny kasowe od godziny 8.30 rano do godziny 2 po południu.

Niezawodny środek.



Przeciw reumatyzmowi — gośccowi, kurczom mięśniowym — nerwobolom i tym podobnym dolegliwościom najlepszem nacieraniem jest

ICHTIOMENTOL

Przeszło 5.000 podziękowań i blisko 200 atestów ze strony lekarzy, klinik i szpitali świadczą najlepiej o wartości leczniczej tego nacierania,

ICHTIOMENTOL jest do nabycia **we wszystkich aptekach w Polsce lub wprost** w Laboratorjum chemicznem apteki **Dra Szymona Edelmara w Samborze Nr 29.**

Kraków Florjańska 26. **ADAM BŁAŻEK** Filja Tarnów Wałowa 13.

Pracownia blacharska. - Koncesjon. Zakład instalacji wodociągów

Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc. — Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki, wszelkiemi materjałami. Komitetom kościelnym ulgi w spłatach, dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 1505

Najtańsze źródło zakupu w Krakowie

Najświeższe modele jesienne i zimowe już nadeszły!

UBIORY: damskie, męskie, dziecięce i materjały, **NA RATY**

MUNDURKI szkolne oraz **PŁASZCZE** studenckie **w wielkim wyborze.**

J. i S. EMMER, Florjańska 43

Kraków, Tel. 4211. Front. Ceny nader przystępne

UWAGA NA ADRES! UWAGA NA ADRES!

Kursa naukowe „WIEDZA“

pod osobistem kier. prof. Bogusława Butrymowicza

Kraków, Studencka 14.

przygotowują do egzaminów wszystkich istniejących typów szkół średnich.

Kursa te obejmują:

1) **Kursa maturyczne:** gimnazjum klasyczne, humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze, 1-roczne i 2-letnie.

2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas

3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego** 1-roczny i 2-letni.

4) **Kurs szkoły handlowej** jednoroczny i półroczny.

5) **Analogiczne kursa pisemne** wszystkich typów zostały w bieżącym roku szkolnym na nowo zreorganizowane, a uczestnicy kursów tych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materjału naukowego **tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Kursa te, połączone z Kursami zbiorowemi w Krakowie, prowadzone są przez uczących na kursach fachowych profesorów, równolegle z normalnym tokiem nauki na kursach zbiorowych.

Na Kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko **najwybitniejsze siły fachowe** gimnazjów krakowskich od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). — Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. 1265

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Czekolady i czekoladki

krajowe i szwajcarskie

jakoteż najrozmaitszego rodzaju

SŁODYCZE

poleca nowo urządzony osobny

DZIAŁ CUKRÓW I CZEKOLAD

DOMU HANDLOWEGO

A. Hawełka w Krakowie

1385

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI

Teodora Zajdzikowskiego KRAKÓW św. Jana 30.

Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach na raty. Ceny 50% niższe niż wszędzie. 13

MICHAŁ SŁOMIANY SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

Kraków, Sławkowska L. 24. — Dom księży Emerytów

Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne. Księgi handlowe.

Papiery listowe	**LUSTRA**	**Wyroby skórkowe**
Pocztówki artystyczne	**SZACHY**	zakładu wychowawczego w Mieście Piastowem.
ALBUMY	Szachownice	Wykonuje:
na pocztówki i fotogr.	**DOMINA**	**BILETY WIZYTOWE,**
1596 **RAMKI**	Karty do gry	Zawiadomienia ślubne.

◄ ROK ZAŁOŻENIA 1808 ►



Jedyna Polska Krajowa Firma

Odlewnia Dzwonów Braci Felczyńskich

W KAŁUSZU I PRZEMYŚLU 3

KAŁUSZ, ul. Króla Jana Sobieskiego. — Telefon Nr. 20.

PRZEMYŚL, ul. Krasińskiego 63. — Telefon Nr. 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze w dowolnych wielkościach i tonach z metalu (bronzu) najlepszego o głosie czystym i donośnym.

Dzwony pęknięte przelewa oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonii do dzwonów starych już istniejących.

Dzwony stare uszkodzone przyjmuje do naprawy i przemontowuje stare systemy na nowe.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów już gotowych o rozmaitej wadze i tonach.

Dzwony dostarcza na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, — w razie zaś, gdyby dzwony przez nas dostarczone nie odpowiadały wyżej podanym warunkom, firma własnym kosztem zabiera je napowrót, nie roszcząc sobie żadnej pretensji do strony kupującej.

Ceny najniższe. 1202 **Spłata ratami**

Wielka ilość listów pochwalnych do przeglądu.

FABRYKA PORCELANY I WYROBÓW CERAMICZNYCH

Znak Fabryczny. **W ĆMIELOWIE Ska Akc.** Znak Fabryczny.

poleca swoje wyroby porcelanowe i prosi żądać we wszystkich sklepach tylko porcelany „Ćmielowskiej“

„MARYWIL”

WYTWÓRNIA WYROBÓW KAMIONKOWYCH I SZAMOTOWYCH W RADOMIU

poleca swoje wyroby kamionkowe, we wszystkich fasonach, jak również szamotę we wszystkich rodzajach, wyroby odznaczone najwyższemi nagrodami.

CEGIELNIA ZIELONKI POD KRAKOWEM

poleca znane ze swej dobroci wyroby, jak cegłę i dachówkę.

„DOLOMIT”

KAMIENIOŁOMY W POGORZYCACH koło CHRZANOWA,

dostarcza dla celów budowlanych ciosy, dla budów wodnych hakle i t. d., jak również znakomity materjał dla wysokich pieców.

Adres:

St. Burtan *Kraków, ul. Basztowa L. 17.*

Telefon Nr. 1249.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.